Dzisiaj w numerze

Bestialskie morderstwo „ukraińskich“ zbirów

700 tys. ludzi zginęło w nurtach Rzeki Żółtej

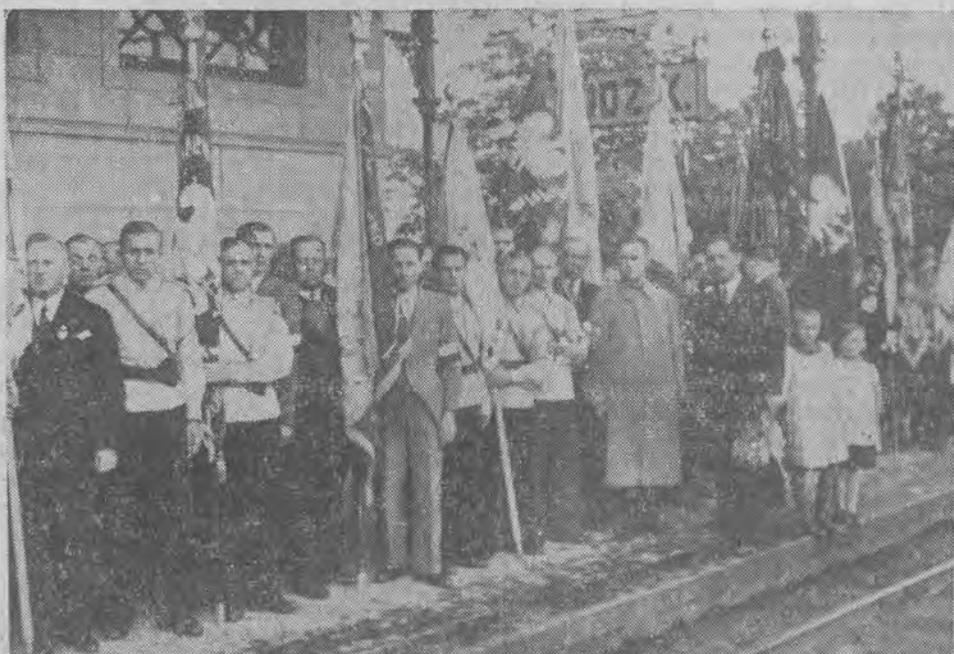
Orędownik

24 strony 15 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 139 Wydanie Ł Rok 68 Poniedziałek, 20 czerwca 1938





Jak już donosiliśmy, Łódź powitała niezwykle uroczyście relikwie św. Andrzeja Boboli. Hołd świętym szczątkom oddały olbrzymie rzesze wiernych. Na zdjęciach naszych: trumna z relikwiami Świętego w asyście wojska tonie w powodzi kwiatów oraz — Str. Narodowe z prezesem Szwajdlerem i „Praca Polska“ z prez. p. Szulcem w oczekiwaniu na przyjazd pociągu

Po wyroku w sprawie inż. Doboszyńskiego

Sprawa ta przechodzi ponownie do Sądu Okręgowego we Lwowie — Trzy możliwości
Zabiegi obrony o wypuszczenie na wolność inż. Doboszyńskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Jak już donosiliśmy, w procesie inż. A. Doboszyńskiego Sąd Najwyższy uchylił wyrok w części dotyczącej kwalifikacji prawnej czynu i wymiaru kary, którą orzekł trybunał na podstawie potwierdzonego pytania przez ławę przysięgłych.

Wobec uchylenia tylko częściowego i to w odniesieniu do orzeczenia trybunału z równoczesnym utrzymaniem w mocy uchwały przysięgłych, Sąd Najwyższy przekaże sprawę Sądowi Okręgowemu we Lwowie. Ten sąd w myśl przepisu kodeksu karnego, w składzie możliwie tym samym, w jakim orzekał 15 lutego, na podstawie tej samej uchwały przysięgłych, winien wydać nowy wyrok, zmieniając dotychczasową kwalifikację, którą Sąd Najwyższy uznał za błędną.

Ponieważ Sąd Najwyższy ogłosił na razie tylko sentencję wyroku, nie podając motywów i uzasadnienia swojego rozstrzygnięcia, przeto w chwili obecnej trudno jest przesądzić, w jakim kierunku pójdą wytknięcia co do błędów uchylonego wyroku. W każdym razie Sąd Najwyższy w motywach sprecyzuje swoje stanowisko, które dla trybunału we Lwowie będzie miało znaczenie wiążące.

W sferach prawniczych rozważa się i przewiduje, że istnieją trzy możliwości.

W pierwszym wypadku wchodzi w grę całkowite uniewinnienie inż. Doboszyńskiego na podstawie potwierdzonego przez przysięgłych pytania z tego względu, że pytanie to po skreśleniu słów: „celem przywłaszczenia“, nie mieści w sobie potwierdzenia winy oraz znamion przestępstwa, które stanowiło istotę tego pytania.

W drugim wypadku możliwa jest zmiana kwalifikacji prawnej w kierunku artykułu 164 k. k., który brzmi jak następuje: „Kto bierze udział w zgromadzeniu lub zebraniu, mającym na celu przestępstwo, podlega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2“, albo „kto takie zgromadzenie lub zebranie urządza, lub nim kieruje, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu“.

Wreszcie trzecia możliwość, to uznanie kwalifikacji z art. 166 wzgl. 167, tj. przyjęcie wymiaru kary za udział w związku mającym na celu przestępstwo wzgl. udział w bezprawnie utworzonym związku zbrojnym.

W razie gdyby Sąd Najwyższy zajął stanowisko zmierzające do kwalifikacji omówionej wyżej w punkcie drugim i trzecim, wówczas istniałaby ewentualność podwyższenia wymiaru kary. Wydaje się jednakże niemożliwym, aby Sąd Najwyższy wobec wyraźnego zaprzeczenia winy inż. Doboszyńskiego w przedmiocie udziału wzgl. organizowania związku zbrojnego przez przysięgłych dopatrzył się w pytaniu potwierdzonym możliwości tego rodzaju kwalifikacji.

W związku z wynikiem postępowania kasacyjnego oraz w związku z tym, że inż. Doboszyński odbył całkowicie karę wymierzoną uchylonym wyrokiem, obrona wnosi ponownie o uchylenie środka zapobiegawczego w postaci pozbawienia wolności.

W sferach prawniczych twierdzi się, że w tej sytuacji sąd przychyli się niewątpliwie do wniosku obrony i że w najbliższych dniach inż. Doboszyński winien znaleźć się na wolności.

W celu podjęcia w tym kierunku starań adw. Stypułkowski udał się do Lwowa.

Na miejsce Krzyża św. - miecz niemiecki

„Mein Kampf“ Hitlera głoszony jako ewangelia Trzeciej Rzeszy

Berlin (Tel. wł.). Jak donosi Havas, władze „Niemieckiego Kościoła Narodowego“ ogłosiły we wtorek swoje „zasady wiary“, składające się z trzydziestu artykułów.

M. i. „Niemiecki Kościół Narodowy“ domaga się państwowego kierownictwa wszystkich wyznań w Rzeszy Niemieckiej i zapowiada zwalczanie wszelkimi środkami wyznań chrześcijańskich; żąda wywłaszczenia całego nieruchomego majątku kościołów i zakazu rozpowszechniania Pisma św. oraz dzieł treści religijnej.

Na miejsce ewangelii „Niemiecki Kościół Narodowy“ chce wynieść na ołtarze książkę Adolfa Hitlera „Mein Kampf“, zaś na miejsce Krzyża św. — niemiecki miecz. Według tychże bezbożników nar.-socjalistycznych „Mein Kampf“ przedstawia w całości zasady etyki dla narodu niemieckiego. W ogóle znak Krzyża św. miałby zniknąć i ustąpić miejsca swastyce hitlerowskiej.

Dokument bezbożniczy kończy się wyrażeniem wiary w Hitlera i przysięgą wieczystej dla niego wierności.

Konsulat R. P. w Wiedniu

Warszawa. (Tel. wł.). W Wiedniu został zorganizowany konsulat generalny. Na jego czele stanął Romuald Putryński, jako zastępca Józef Zarański, a jako konsul — radca Heliodor Sztark. Roman Wodzicki został mianowany konsulem w Berlinie. (w)

Michalskiego aresztowano, Idzikowski uciekł

Bohater „brylantowej“ afery ubezpieczył siebie i mieszkanie i wyjechał w nieznanym kierunku

Warszawa. (Tel. wł.). W sobotę rano nakazem prokuratora został aresztowany b. dyrektor wydziału powiatowego departamentu podatkowego w Ministerstwie Skarbu Michalski Paweł, skazany przez Sąd Okręgowy na 8 lat więzienia. Aresztowanie Michalskiego nastąpiło na skutek decyzji Sądu Okręgowego. Został on osadzony w celi w separatce, w więzieniu mokotowskim.

Wywiadowcy policyjni, którzy przyszli do drugiego skazanego w tym procesie Ludwika Idzikowskiego, b. posła BBWR, nie zastali go w mieszkaniu w Alejach Jerozolimskich, wyjechał bowiem w niewiadomym kierunku. Zwraca uwagę, że Idzikowski ubezpieczył się w ostatnim czasie od wypadków w jednym z towarzystw asekuracyjnych. Jednocześnie ubezpieczył swoje mieszkanie. (w)

Od Red.: W związku z tą sprawą zwracamy uwagę na artykuł wstępny

Sowiety szykują się do wojny z Japonią!

Zagadkowy pobyt marsz. Blüchera w Moskwie — Czy i kiedy nastąpi interwencja sowiecka na Dalekim Wschodzie?

Moskwa. (ATE). Wielkie wrażenie w moskiewskich kołach politycznych wywołuje fakt przedłużającego się pobytu w stolicy sowieckiej marszałka Blüchera, który przybył do Moskwy przed dwoma tygodniami, rzekomo celem wzięcia udziału w rokowaniach rządu sowieckiego z delegatem Chin, Sun-Fo, synem prezydenta Sun-Yatsena, przewodniczącym chińskiej izby ustawodawczej. Po wyjeździe Sun-Fo z Moskwy marszałek Blücher wbrew przewidywaniom nie opuścił stolicy sowieckiej, lecz pozostał nadal do dyspozycji ludowego komisariatu obrony.

Ogólną uwagę zwróciła okoliczność, że podczas doręczania marszałkowi Blücherowi medalu pamiątkowego z okazji 20. rocznicy istnienia armii czerwonej został on przyjęty na Kremlu przez przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR Kalinina wraz z liczną grupą również odznaczonych młodszych oficerów i podoficerów armii czerwonej, a mowa jego, wygłoszona z powodu otrzymania tego medalu, została całkowicie przemilczana przez prasę sowiecką. Mowa ta miała zawierać wysoce bojowe akcenty.

Zatrzymanie marszałka Blüchera w Moskwie na czas dłuższy oraz jego wyraźne wyróżnienie przez miarodajne czynniki na Kremlu w okresie zmierzchu kariery niemal wszystkich pozostałych wyższych dowódców komentowane jest jako dowód, że przygotowania moskiewskie do interwencji na Dalekim Wschodzie wchodzą w decydującą fazę.

Podróże Tatarescu

Warszawa. (Tel. wł.). Według doniesień z Bukaresztu b. premier Tatarescu podejmie w najbliższym czasie podróż przygotowaną dyplomatycznie przez posła londyńskiego.

Charakteru wizyty nie da się określić. B. premier nie jest członkiem rządu, jest jednak członkiem rumuńskiej Rady Koronnej i należy do jednych z najbardziej wpływowych doradców króla.

Zadania, jakie ma spełnić, są dość delikatne. Przede wszystkim ma zbadać możliwość uzyskania dla Rumunii większej pożyczki na rynku angielskim, a równocześnie przygotować wizytę króla Karola, którą w Londynie zapowiadają na koniec października. Tatarescu pozostanie w Londynie przez tydzień i rozmawiać będzie z Halifaxem. (w)



Na rzece Ina w Syberii zatonął prom, wiozący 60 rolników, przy czym 25 osób utonęło. Winnych katastrofy 4 przewoźników zostało rozstrzelanych.

*

W angielskiej Gujanie wybuchły rozruchy. Zaburzenia przybrały poważny charakter. Ośrodkiem rozruchów jest fort Mourant, gdzie strajkujący Murzyni poprzecinali kable telefoniczne oraz przewody wysokiego napięcia.

*

W Leningradzie w stoczniach imienia Ordżonikidze zakończono roboty nad budową największego łamacza lodu na świecie pn. „Józef Stalin".

*

W Pradze rozpoczął się zjazd dziatwy szkolnej z całej republiki.

*

W Meksyku banda złożona z 60 ludzi napadła na miejscowość Los Dolos w stanie Vera Cruz. Pięciu mieszkańców poniosło śmierć, a 30 doznało obrażeń. Mieszkańcy, przeważnie kobiety i dzieci, walczyli z bandytami przez dwie godziny,

Dokoła statutu narodowościowego

Urzędowo stwierdzają, że wszelkie wiadomości na ten temat są tylko domysłami

Praga (PAT) Urzędowo komunikują:

Komitet Polityczny Ministrów prowadził w dalszym ciągu narady nad zagadnieniami narodowościowymi i zakończył dyskusję nad niektórymi szczegółami z wielkiego kompleksu rozpatrywanych zagadnień. Jednocześnie rzeczoznawcy opracowali ekspertyzę dotyczącą niektórych punktów przedłożonych im do zbadania.

Poza tym urzędowo ogłoszono, że wiadomości prasowe dotyczące treści i szczegółów statutu są tylko dowolnymi domysłami, gdyż narady rządowe mają ściśle poufny charakter.

Powyższe komunikaty dowodzą, że oczekiwane zakończenie obrad i ustalenie ostatecznego tekstu projektu rządowego statutu uległo zwłoce. Rada Ministrów zbierze się w poniedziałek.

Wojska generała Franco na tyłach nieprzyjaciela

Szybkie postępy ofensywy wojsk narodowych na froncie Cordoby

Salamanka. (PAT). Komunikat powstańczego sztabu generalnego donosi, że na froncie Castellon, kilkakrotnie podejmowane, na odcinku Castillo Villa Malesa przeciwnatarcie nieprzyjaciela zostało odparte z dużymi stratami. Na odcinku Alcora zostały zdobyte szczyty Petrizas i Gayatos. Rzeka Mijares została sforsowana przez powstańców w kilku punktach m. in. u zbiegu dróg Fanzara i Ribesalves de Onda.

Na wybrzeżu „czerwoni" atakowali pod Villa Real, jednak bezskutecznie. Podczas tych ataków wojska gen. Franco wzięły ponad tysiąc jeńców, zdobyły 24 karabiny maszynowe, jeden czołg i wielką ilość materiału wojennego.

Na odcinku Pennaroya frontu Kordoba w Andaluzji wojska powstańcze głęboko wdarły się na tyły nieprzyjaciela, posuwając się mniej więcej o 25 km, tak, że cały obszar kopalń znalazł się poza zasięgiem artylerii rządowej. Linia kolejowa prowadząca z Almorchon do Belmez została obsadzona.

Lotnictwo na odcinku Villa Real straciło trzy rządowe samoloty.

Saragossa. (PAT). Wojska generała Franco od świtu aż do późnej nocy nie ustawały w natarciu i posuwały się szybko na froncie Castillo Villa Malesa na wybrzeżu śródziemnomorskim, zdobywając na froncie szerokości 50 km przeszło 5 km terenu.

Barcelona. (ATE). Eskadra złożona z 6 samolotów powstańczych bombardowała w piątek przed południem port Alicante. Zrzucono przeszło 50 bomb. Według pierwszych doniesień 12 osób zostało zabitych, a około 30 odniosło obrażenia.

Paryż — Warszawa — Paryż

Śmiały lot na małej awionetce p. Bohomolcowej

Paryż. (Tel. wł) Rano o godz. 3,15 wystartowała stąd do rekordowego lotu „no stop", na linii Paryż — Warszawa — Paryż, lotniczka polska, zamieszkująca stale we Francji, p. Bohomolcowa. (zi)

Warszawa. (Tel. wł.) W godzinach południowych oczekują wylądowania na Okęciu pilotki Karoliny Bohomolcowej Depres. Odbywa ona lot na małym typie awionetki „Aiglon Caudron Renault". Jest to dwuosobowy samolocik o dużej szybkości.

P. Bohomolcowa na odcinku Paryż — Warszawa lądowała w Berlinie wskutek złych warunków atmosferycznych i o godz. 8.30 wystartowała do Warszawy. Tutaj ma zatrzymać się 20 minut, po czym zaraz wystartuje z powrotem do Paryża.

Pilotka znana jest w świecie sportowym jako znakomita automobilistka, która przed paru laty uzyskała pierwsze miejsce w wyścigu samochodowym „La coupe du „Matin". (w)

Wielkie manewry floty Stanów Zjednoczonych

Nowy Jork. (PAT) „New York Times" donosi z Waszyngtonu, że w departamencie marynarki opracowywane są pośpiesznie plany, według których zapowiedziane początkowo na wiosnę przyszłego roku wielkie manewry floty na Atlantyku mają się odbyć jeszcze tego lata. Przyspieszenie manewrów nastąpiło w porozumieniu z prezydentem Rooseveltem i departamentem stanu, a podobno nawet na ich życzenie. W manewrach ma uczestniczyć 155 okrętów i 500 samolotów z 3600 oficerami i 55 tys. marynarzy.

Rozmowy włosko-jugosłowiańskie

Wenecja (ATE). Włoski minister spraw zagr. hr. Ciano i premier jugosłowiański Stojadinović odbyli w piątek pierwszą rozmowę polityczną. Spotkanie odbyło się w salonie Grand Hotelu, w którym Mussolini spotkał się z Hitlerem w 1934 r. W rozmowach wziął udział wicemin. spraw zagranicznych Bastianini, poseł włoski w Belgradzie Indelli oraz poseł jugosłowiański w Rzymie Christić.

Po południu premier Stojadinović i min. Ciano spotkali się na Lido na plaży, a po obejrzeniu wystawy sztuki odbyli przejażdżkę łodzią motorową.

Przesuwanie całych domów

Moskwa (ATE). Nowy plan rozbudowy Moskwy przewiduje przesunięcie 13 budynków o 200 metrów dalej od obecnego miejsca ich położenia. Ostatnio rozpoczęto roboty nad przesunięciem 6-piętrowego domu. Interesujący jest fakt, że mieszkańcy tego domu nie opuścili mieszkań, korzystając nadal z wodociągów, gazu i elektryczności.

Ostrzeliwany szybowiec

Warszawa. (Tel. wł.) Szybowiec pilotowany przez p. Krotoszyńskiego z Wołyńskiej Szkoły Szybowcowej L. O. P. P. na Sokolej Górze pod Krzemieńcem miał lądować w Ostrowiu niejscowości pogranicznej. Kiedy strażnicy sowieccy zobaczyli nadlatujący szybowiec, ostrzeliwali go, ale lądował on bez żadnej przeszkody tuż obok linii granicznej. (w)

W sandżaku Aleksandretty

Paryż. (ATE). W niedzielę i poniedziałek oddziały tureckie i francuskie w równej sile zajmą sandżak Aleksandrety — w wyniku porozumienia zawartego w Antiochii. W myśl tego porozumienia wys. komisarzem sandżaku będzie Francuz, a gubernatorem obywatel turecki; Arabowie zaś będą usunięci od sprawowania urzędów. Wojska turecko - francuskie mają się znajdować pod dowództwem oficera francuskiego.

Nominacje w sądownictwie

Warszawa. (Tel. wł.). Ogłoszona została nowa lista awansów w sądownictwie. Prezes Sądu Okręgowego w Wilnie Szaniawski mianowany został prokuratorem Sądu Apelacyjnego w Wilnie, wiceprok. Sądu Apelacyjnego w Warszawie Leon Kożuchowski przeniesiony został na analogiczne stanowisko do Lwowa, prok. Sądu Apelacyjnego w Wilnie Józef Arczewski mianowany został sędzią Sądu Najwyższego, a sędzia Sądu Apelacyjnego w Poznaniu Tadeusz Kurkowski — sędzią Sądu Najwyższego, emerytowany sędzia okręgowy Leopold Żychliński mianowany został notariuszem w Bełchatowie. (w)

Angielscy inżynierowie mają elektryfikować Polskę

Warszawa. (PAT). W związku z niedawną delegacją techniczną, wysłaną przez ministra przemysłu i handlu do Anglii w celu zwiedzenia urządzeń elektrycznych angielskich i angielskiej produkcji maszyn elektrycznych, spodziewany jest w końcu b. m. przyjazd grupy inżynierów angielskich w celu zbadania na miejscu polskich urządzeń elektryfikacyjnych i omówienia pod względem technicznym dalszych inwestycji, projektowanych w Polsce w dziale elektryfikacji.

Śmierć pod gruzami sufitu

Berlin. (Tel. wł.). W czasie robót przy instalowaniu na dachu jednego z garażyberlińskich zarwał się sufit, grzebiąc pod sobą trzy osoby, które poniosły śmierć na miejscu.

Uroczyste nabożeństwo

Warszawa. (Tel. wł.). W niedzielę ok. godz. 9.15 Polskie Radio rozpoczyna transmisję uroczystej mszy św., która odbędzie się na Placu Zamkowym w Warszawie. Na mszy św. obecny będzie Prezydent R. P.

Uroczystość rozpocznie się ceremoniałem wyprowadzenia relikwij św. Andrzeja Boboli z katedry warszawskiej. Mszę celebrować będzie ks. arcybiskup Jałbrzykowski, koncelebrować będzie kardynał Kakowski.

Kazanie wygłosi ks. biskup Jasiński, ordynariusz łódzki. W czasie mszy św. śpiewać będzie chór złożony z 1 500 osób, który wykona mszę gregoriańską pt. „Orbis factor" z XI wieku.

Zgon marsz. Cara



STANISŁAW CAR

Warszawa. (Tel. wł.) O godz. 5 nad ranem zmarł marszałek Sejmu Stanisław Car.

Chorował on od przeszło pół roku i już przed Bożym Narodzeniem nie opuszczał łóżka z wyjątkiem jednego posiedzenia, na którym rozstrzygała się sprawa o przewodnictwo w komisji wojskowej.

Nie wiadomo, kto będzie nowym marszałkiem, bowiem urzędujący wicemarszałek pos. Schaetzel nie należy do OZN, który jest decydującym liczebnie czynnikiem w parlamencie. (w)

*

Stanisław Car urodził się w Warszawie 26 kwietnia 1882 r., liczył więc w chwili śmierci 55 lat. Początkowo poświęca się adwokaturze; w r. 1917 został referentem w organizującym się wówczas departamencie sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu.

Od grudnia 1918 r. do roku 1923 jest szefem kancelarii cywilnej: najpierw Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego, potem Prezydenta G. Narutowicza. W r. 1920 pełni służbę wojskową jako szeregowiec. W r. 1923 powraca do adwokatury. W maju 1925 r. objął stanowisko prokuratora Sądu Najwyższego, przydzielony równocześnie do Ministerstwa Sprawiedliwości do prac ustawodawczych. W czerwcu 1926 r. zostaje powołany na stanowisko szefa kancelarii cywilnej Prezydenta Rzpltej.

W listopadzie 1926 r. zostaje wiceministrem, a w grudniu 1928 roku ministrem sprawiedliwości; stanowisko to pełni kolejno w gabinetach Bartla, Świtalskiego i Sławka.

W r. 1930 został posłem do Sejmu z listy BBWR; jest wicemarszałkiem Sejmu, równocześnie zaś przewodniczącym komisji prawniczej i generalnym referentem nowej ustawy konstytucyjnej; w nowym Sejmie wybrany został marszałkiem.

W okresie przed wejściem w życie nowej konstytucji Car znany był jako „interpretator" przepisów konstytucji poprzedniej; „interpretacjami" tymi, w obliczu świeżej mogiły, wolimy na razie się nie zajmować.

W obecnym Sejmie Car uchodził za męża zaufania płka Sławka i przywódcę grupy „sławkowców".

Z NASZEGO STANOWISKA

W interesie polskiego sądownictwa

Z Warszawy donoszą, że Sąd Apelacyjny uwzględnił skargę urzędu prokuratorskiego, zwróconą przeciwko pozostawieniu na wolności skazanych Michalskiego, byłego dyrektora departamentu Ministerstwa Skarbu, na 8 lat więzienia oraz Idzikowskiego, byłego posła „sanacyjnego" Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, na 5 lat więzienia. Sąd Apelacyjny powziął postanowienie o aresztowaniu obu skazanych i wydał natychmiast nakazy ich aresztowania, które wykonane zostały tej nocy.

Uchwałę Sądu Apelacyjnego w Warszawie powita cała zdrowa opinia publiczna z żywym zadowoleniem. Nie chodzi tu o takie czy inne rozrachunki polityczne; chodzi o rzecz stokroć ważniejszą: o dobro sądownictwa polskiego, tym samym o jedną z głównych pod staw naszego bytu państwowego.

Przecież ludzie myślą, przecież ludzie znają fakty, przecież ludzie umieją fakty porównywać i z porównań tych wyciągają wnioski. Wniosek, jaki się narzucał wskutek pozostawienia Michalskiego i Idzikowskiego na wolności, był fatalny. Zło zostało naprawione uchwałą Sądu Apelacyjnego w Warszawie, choć pozostaną w umyśle społeczeństwa przykre refleksje, że uprzednia uchwała wydziału karnego stołecznego Sądu Okręgowego, okazująca takie względy przestępcom, skazanym na długoletnie więzienie, była w ogóle możliwa.

Zagadką dla opinii publicznej jest niemniej świeży wyrok wydziału karnego Sądu Okręgowego w Grudziądzu, który uwolnił od winy i kary komisarza lotnej brygady kontroli skarbowej Stefana Dumańskiego z Grudziądza, chociaż w rozprawie udowodnione zostało, że oskarżony w biurze i innych miejscach dopuszczał się czynów nierządnych z nieletnimi dziewczętami. Wyrok uniewinniający — przypominamy — został uzasadniony argumentem, że Dumański działał — „dla dobra służby", a mianowicie kontroli skarbowej, dla której od ofiar swych starał się dowiedzieć prawdy o popełnianych przestępstwach skarbowych, i że Dumański nie miał świadomości co do lat owych dziewcząt.

Gdyby tak być miało, byłby to wymownie zachęcający precedens na przyszłość dla uwodzicieli nieletnich dziewcząt, uwodzicieli „z urzędu" i „bez urzędu", byleby „wykazali", że „nie mieli świadomości", a cóż dopiero, jeżeliby się powołali na „argument" uprawiania czynów nierządnych z nieletnimi — „dla dobra służby"! Czyż byłoby to usankcjonowanie przez instancję sądową popełniania przestępstw moralnych dla wykrycia cudzych przestępstw, czy rzekomych przestępstw dzisiaj skarbowych, jutro może policyjnych, pojutrze administracyjnych itp.

Zaprawdę bezprzykładna forma — „etatyzmu" „dla dobra służby"! Dlatego opinia publiczna pytać musi, czy minister sprawiedliwości wydał polecenie kompetentnemu urzędowi prokuratorskiemu, by wniósł skargę apelacyjną od wyroku grudziądzkiego, i czy minister skarbu wytoczył postępowanie dyscyplinarne przeciwko Dumańskiemu, który w ten sposób pojmuje „obowiązek służbowy" komisarza lotnej brygady kontroli skarbowej.

Pytania te stawiamy w interesie publicznym, dla dobra państwa i jego wymiaru sprawiedliwości.

*

W sprawie wyroku grudziądzkiego i jego uzasadnienia krakowski „Ilustr Kurier Codz." kreśli następujące uwagi:

„Na miłość boską! Co oznaczają takie motywy?! W imię jakich norm etycznych zostały wydane!? Co o tych motywach grudziądzkich mają pomyśleć miliony rodziców, którzy nie mogą być pewni, czy, jeśli jakiś łajdak zniewoli ich córki, nie będzie potem tłumaczył się... dobrem służby i nie zostanie zwolniony z odpowiedzialności.

„Dzisiaj dla dobra służby uprawiał nierząd komisarz skarbowy; jutro mógłby to uczynić funkcjonariusz policji dla celów dochodzeń policyjnych; pojutrze członek komisji dyscyplinarnej kolei państwowych dla dowiedzenia się, czy ojciec ofiary istotnie popełnił zarzucane mu przekroczenia służbowe, itd. itd. Doszlibyśmy w końcu do potwornego absurdu, że przy pomocy tak unowocześnionych metod i środków śledztwa można by ku chwale sprawiedliwości rozwiązywać bardzo zawikłane tajemnice śledztwa sądowego!

„Motywy grudziądzkie czyta się z przerażeniem. Aby unicestwić druzgocące wrażenie, winny zabrać głos naczelne czynniki naszego życia publicznego. Musi nastąpić moralne uderzenie w stół. Społeczeństwo musi otrzymać satysfakcję. Tu nie wolno milczeć i usprawiedliwiać milczenia koniecznością ochrony powagi władzy. Ściany naszego wspólnego państwowego domu zostały splamione błotem. Błoto musi się usunąć i dać gwarancję, że nikt nie poważy się w przyszłości na kalanie wspólnego gniazda. Na takie mocne słowo i na taki czyn czekają miliony obywateli."

Votum separatum sędziego Rybińskiego

Jak informuje prasa warszawska, obrońcy skazanego na półtora roku więzienia doc. dra Cywińskiego wnieśli już do Sądu Apelacyjnego skargę kasacyjną. Skargę podpisała jeszcze większa ilość obrońców, niż w Sądzie Apelacyjnym. Poza 15 obrońcami, którzy występowali w II instancji, zgłosiło się do obrony jeszcze trzech adwokatów: adw. Pieracki ze Lwowa, adw. Engel z Wilna i adw. Rowiński, prezes Związku Adwokatów Polskich z Krakowa. Obrona w obszernej, 12-stronicowej skardze kasacyjnej kwestionuje kwalifikację art. 152 k. k., z której skazany został doc. Cywiński i odrzucenie szeregu wniosków dowodowych.

Doręczone stronom motywy wyroku w sprawie doc. Cywińskiego zawierają 1[illegible] stronicowe uzasadnienie votum separatum sędziego Rybińskiego, który przy ferowaniu wyroku w Sądzie Apelacyjnym głosował za uniewinnieniem wykładowcy.

Udaremnione wichrzenia komunistów we Francji

Demagogiczne popisy „czerwonych" na ostatnim posiedzeniu Izby Deputowanych — Spokojniejszy okres w polityce wewnętrznej

Paryż. (PAT). W piątek premier odczytał dekret zamykający sesję.

Po tym akcie rozwinęła się z okazji głosowania nad protokółem posiedzenia demagogiczna debata polityczna. Socjaliści i komuniści wystąpili z gwałtownymi protestami przeciwko rządowi z powodu tak wczesnego zamknięcia sesji. Debata chociaż przybierała chwilami ostrzejsze akcenty, nie robiła jednak w kołach politycznych większego wrażenia, gdyż traktowana była przez wszystkich jako stwarzanie przez obie grupy lewicowe alibi wobec wyborców, że starały się do końca bronić ich interesów.

Przez zamknięcie sesji rząd traci możność wydawania dekretów z mocą ustawy i będzie musiał się ograniczyć do ogłaszania w ciągu przyszłego tygodnia na łamach „Dziennika Ustaw" tych dekretów, które uchwalono na piątkowym posiedzeniu Rady Ministrów. Z drugiej strony odzyskuje swobodę działania w polityce zagranicznej, w której to dziedzinie ostatnio komuniści przez swą namiętną kampanię w sprawie hiszpańskiej i przez domaganie się wielkiej debaty parlamentarnej zaczynali stwarzać premierowi coraz poważniejsze kłopoty, starając się wyraźnie storpedować rokowania londyńskiego Komitetu Nieinterwencji.

Po zamknięciu sesji jedynym w tej chwili trudniejszym momentem może być jeszcze sprawa urzędników państwowych i pracowników samorządowych, wśród których zaczyna się ujawniać coraz poważniejsze wrzenie. Ich naczelne władze organizacyjne obradują niemal w permanencji. Jednak od przyszłego tygodnia Paryż wchodzi w okres oczekiwania wizyty angielskiej pary królewskiej, która to wizyta skupia na sobie coraz bardziej całą uwagę społeczeństwa.

Socjaliści żądali wprawdzie w końcowych przemówieniach, by rząd zwołał parlament na sesję nadzwyczajną 15 lipca. W kołach politycznych nie liczą się z możliwością tego rodzaju sesji i spodziewają się, że spokojniejszy okres w polityce wewnętrznej potrwa mniej więcej do września, a nawet do października, o ile tego spokoju nie zakłócą zagadnienia polityki międzynarodowej.

Oprócz zamknięcia sesji komuniści ponieśli jeszcze drugą porażkę, tym razem w komisji spraw zagr. Wystąpili oni tam ponownie z żądaniem uchwalenia rezolucji o pomocy „czerwonej" Hiszpanii, co utrudniałoby akcję rządu na terenie Komitetu Nieinterwencji. Po mocnym przemówieniu m. in. b. min. Delbosa w obronie polityki nieinterwencji wniosek komunistów odrzucono po raz drugi większością 18 głosów.

Wreszcie debata na posiedzeniu końcowym Izby Dep., podczas którego socjaliści głosowali przeciw przyjęciu protokołu wywołała poważniejsze fermenty w stronnictwach spod znaku „frontu ludowego". Na konferencji wspólnej delegacji lewicy odbyła się wymiana zdań, która miała na celu stwierdzenie, że, pomimo rozbicia się większości rządowej przy ostatnim głosowaniu obecnej sesji, żadna z grup „frontu ludowego" nie zamierzała zrywać solidarności. Obrady zakończyły się wydaniem komunikatu, głoszącego raz jeszcze, że „front ludowy" istnieje jednak nadal, oraz zamknęły się pogrzebaniem postulatów komunistycznych, domagających się zwołania sesji nadzwyczajnej na połowę lipca w celu załatwienia ustaw społecznych. Na skutek stanowiska radykałów nie zgodzono się na wysłanie do premiera żadnej delegacji w tej [illegible]

Pomoc dla młodzieży akademickiej

Warszawa. (Tel. wł.). W Ministerstwie Oświaty odbyła się konferencja opiniodawcza w sprawie pomocy dla młodzieży szkół akademickich. Rozważano możliwość obniżenia opłat za pomoc lekarską na wyższych uczelniach. Ma być ona w przyszłości oparta o wydziały lekarskie uniwersytetów. Zostaną owe pomoce wprowadzone już z nowym rokiem akademickim 1938-39. (w)

Ku czci prof. Kutrzeby

40-lecie pracy naukowej świetnego uczonego

Kraków, 18. 6. — W sobotę odbyły się na Uniw. Jag. uroczystości jubileuszowe w związku z 40-leciem pracy naukowej prof. Stanisława Kutrzeby, sekretarza generalnego Polskiej Akademii Umiejętności i, jak wiadomo, współpracownika Romana Dmowskiego na konferencji pokojowej w Wersalu, obecnie profesora historii ustawodawstwa polskiego.

W związku z tą uroczystością wielkiego uczonego nadeszło do komitetu w Krakowie mnóstwo telegramów i życzeń z całego kraju i z zagranicy. Z Poznania nadeszły depesze od prof. Ćwiklińskiego i prof. Jedlickiego. Uniwersytet Pozn. przysłał na uroczystości krakowskie dziekana Winiarskiego. Uniwersytet Amosa Komenskiego z Braytsławy nadesłał życzenia z wydziału prawnego, przy czym dziekan prof. dr Rudolf Rauscher chlubi się, że jest uczniem prof. Kutrzeby. Z Wrocławia nadesłał depesze „Verein für Geschichte Schlesiens". Gratulacje przysłały też uczelnie w Dorpacie i Szegedynie.

W toku sobotnich uroczystości nadano prof. Kutrzebie dyplom doktora filozofii honoris causa i wręczono mu dwutomową księgę studiów historycznych i prawniczych.

Jak wyglądać będą wybory do rad gromadzkich?

Sejmowa komisja administracyjna uchwaliła kilka zmian w projekcie rządowym

Warszawa. (Tel. wł.). Na posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej uchwalono pierwszy rozdział, dotyczący wyborów do rad gromadzkich. Dokonano niektórych zmian w projekcie rządowym, z których na uwagę zasługują następujące:

1) Obniżono cenzus wieku dla biernego prawa wyborczego z 30 na 27 lat.

2) Sprecyzowano i przedłużono terminy różnych czynności wyborczych a zwłaszcza postanowienia dotyczące zgłaszania kandydatów. Uczyniono to w tym celu, aby uniknąć możliwości stwarzania trudności. Zgłaszanie kandydatur może się odbywać przez trzy dni w terminie i miejscu ogłoszonym przez wójta.

3) Ilość niezbędnych podpisów pod zgłoszeniem kandydatów, zamiast od 1 do 10 i 1 do 20 proponowanych przez rząd, ustalono na 10.

4) Ażeby uniemożliwić jakiekolwiek wpływy i nacisk na podpisujących zgłoszenia lub próby korupcji ustalono, że podpis pod zgłoszeniem w razie wycofania go nie ma żadnych skutków prawnych. W każdym razie ważnym jest pierwszy podpis. Wszelkie podpisy tego samego składającego na innych listach zgłoszeń kandydatów, są nieważne.

5) Zniesiono okręgi jedno-mandatowe. Pozostawiono administracji możność wyznaczania okręgów 2 i więcej mandatowych dzięki temu we wszystkich okręgach będzie mógł znaleźć zastosowanie system proporcjonalny.

6) Proporcjonalność w głosowaniu na osoby zabezpieczone przez system ścieśnionego głosowania, tj. w okręgach wybierających dwu do czterech radnych można głosować na jednego radnego i jednego zastępcę. W okręgach do ośmiu mandatowych — na dwóch radnych i dwóch zastępców, w okręgach dziewięć do dwunastu — na trzech radnych i trzech zastępców.

7) Władza administracyjna orzekająca o unieważnieniu wyborów została związana głosem stanowczym wydziału powiatowego w odrzuceniu projektu rządowego, który przewidywał tylko nie wiążącą opinię ze strony wydziału powiatowego. (w)

Współpraca kulturalna polsko-litewska

Warszawa. (Tel. wł.). W najbliższym czasie będą nawiązane rozmowy w sprawie wymiany koncertów radiowych pomiędzy Polską a Litwą. Aktualna jest również sprawa wprowadzenia wymiany fototelegramów z Litwą. Dotychczas Polska wymienia fototelegramy z ośmioma państwami europejskimi. (w)

Wiadomości

Amb. Łukasiewicz w Paryżu wydał uroczysty obiad na cześć prezydenta Republiki Francuskiej i pani Lebrun. W obiedzie uczestniczyli członkowie rządu i wiele wybitnych osobistości ze świata politycznego, naukowego i artystycznego.

Do Kowna przybył litewski poseł w Polsce płk Skirpa, który jechał przez Królewiec.

Do Rygi przybyła delegacja biskupów anglikańskich na konferencję duchowieństwa protestanckiego i anglikańskiego.

Bułgarski król Borys III wybiera się po zakończeniu sesji parlamentarnej w dłuższą podróż za granicę, mianowicie do Rzymu, Paryża, Londynu i innych stolic europejskich.

Były premier rumuński Tatarescu przybył do Londynu z wizytą, która posiada znaczenie polityczne i gospodarcze. P. Tatarescu jest członkiem rumuńskiej rady koronnej i zaufanym doradcą króla Karola.

Król albański Zogu wraz z małżonką Geraldyną wybiera się w dłuższą podróż za granicę.

Centralna włoska komisja zbożowa będzie obradowała nad trudną sytuacją zbożową Włoch, spowodowaną katastrofalnym nieurodzajem.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz i Łódź — nie notowano.

Lwów, 18 czerwca 1938 r. żyto I st. 19,50 do 19,75, II st. 18,75—19; pszenica cz. 24,75—25, zbl 23,75—24, biała 25,25—25,50 zb. 24,25—24,50; jęczmień przem. 15,50—16, past. 14,50—14.75; owies I st. 19,75—29, II st. 18,25—18,75; otręby żytnie 10,75—11; otręby pszenne gr 12,25—12,50, śr. 9,75—10,50, m. 12—12,25; mąka żytnia 65% 30,75—31,25; mąka pszenna 65% 39—39,50.

Katowice, 18 czerwca 1938 r. żyto 21,00 do 21,50; pszenica cz. 26,50—27, j. 26—26,50, zb. 25,50—26; jęczmień przem. 18—18,50, past. 17,50 do 18; owies j. 22—22,50, zb. 21,25—21,75; otręby żytnie 12,50—13; otręby pszenne gr. 14—14,50, śr. 12,50—13, m. 11,50—12; mąka żytnia 65% 30,75—31,50; mąka pszenna 65% 38,25—38,75.

Warszawa, 18 czerwca 1938 r. żyto I st. 20,50—20,75; pszenica 27—27,50, j. 27—27,50, zb. 26,50—27; jęczmień I st. 18,25—18,50, II st. 17.75 do 18, III st. 17,50—17,75; owies I st. 22—22,75, II st. 20,25—21; otręby żytnie 13—13,50; otręby pszenne gr. 14—14,50, śr. 12,75—13,25, m. 12,75 do 13,25; mąka żytnia 65% 29,25—29,75; mąka pszenna 65% 37,50—39,50.

Żydzi wypędzeni z Niemiec odwdzięczyli się Czechosłowacji!

Olbrzymia afera walutowa w Pradze — Zawsze i wobec wszystkich „lojalni" obywatele wywieźli potajemnie 100 milionów koron

Praga (ATE). Prasa czeska potwierdza wiadomości o wykryciu wielkiej afery walutowej na lotnisku praskim.

Z relacyj dzienników wynika, że afera rozrosła się w ciągu ostatnich kilku tygodni do niebywałych rozmiarów. Ze względu na toczące się śledztwo władze czeskie nie podają nazwisk osób zamieszanych w tę aferę, ograniczają się jedynie do stwierdzenia, że brało w niej udział kilku Żydów — emigrantów z Niemiec — oraz jeden obywatel czechosłowacki.

Szajka ta zdołała przemycić za granicę około 100 milionów koron czeskich. Aferzyści posługiwali się specjalnymi kurierami, wśród których były trzy znane w Pradze z urody kobiety, przy czym jedna z nich posiadała tytuł naukowy. Kurierzy posługiwali się wyłącznie samolotami, a jedna ze wspomnianych kobiet była w trakcie nawiązywania kontaktu z przedstawicielem jednej z południowo-amerykańskich placówek konsularnych. Miała ona zamiar wykorzystać tę znajomość w celu uzyskania możliwości przewożenia pieniędzy pocztą dyplomatyczną.

Energiczna kontrakcja czeskich władz skarbowych i bezpieczeństwa pokrzyżowała plany zuchwałej szajki.

„Stalin odpowie za wszystkie zbrodnie"

Demonstracje antystalinowskie w Moskwie w rocznicę rozstrzelania marszałka Tuchaczewskiego

Londyn, 18. 6. — Z Moskwy nadeszły tu drogą okrężną wiadomości, iż w rocznicę rozstrzelania marszałka Tuchaczewskiego w Moskwie odbyły się liczne demonstracje, podczas których wznoszono okrzyki, skierowane przeciwko zabójcom marszałka.

Na placu Czerwonym, przed mauzoleum Lenina, nieznani sprawcy złożyli w nocy purpurowy wieniec z napisem: „Wielki Marszałku! Nie zapomnimy nazwisk tych, którzy cię zamordowali!"

Pod murami Kremla, gdzie spoczywają bohaterzy rewolucji rosyjskiej — a gdzie nie leży rozstrzelany marszałek sowiecki, złożono wiązankę czerwonych róż z napisem: „Czerwona armia pamięta o Tuchaczewskim".

Na obydwu szarfach widniał podpis: „Związek Wyzwolenia Rosji".

Wydarzenia te zasługują na tym większą uwagę, iż wedle doniesień prasy GPU wykryło przywódców tajnego związku. Zostali oni straceni. Najwidoczniej jednak związek nie zaprzestał swej akcji.

W tym samym czasie przemówiła tajna radiostacja, która nadała żałobną audycję, poświęconą pamięci Tuchaczewskiego, nazywając go „człowiekiem rewolucji rosyjskiej". Za śmierć jego „Stalin odpowie przed sądem".

W akademii wojskowej im Frunzego rozrzucono ulotki z portretem i życiorysem rozstrzelanego marszałka. Ukazały się też na niektórych gmachach afisze, domagające się śmierci „morderców najgenialszego dowódcy armii sowieckiej".

W związku z tą akcją oddziały GPU dokonały licznych aresztowań w akademii wojskowej. Aresztowany został m. i. dyr. akademii płk Siemiuczkin.

Również garnizony prowincjonalne były widownią podobnych demonstracyj.

Pamiątkowa tablica śp. ks. prob. Streicha



W święto Bożego Ciała — jak już donosiliśmy — odsłonięta została w kościele lubońskim tablica w miejscu, gdzie padł z ręki mordercy śp. ks. prob. Streich

Żydofilskie poczynania Lubelskiej Dyrekcji Poczt i Telegr.

„Antyżydowskie" przemówienia b. min. poczt i fakty

Lublin, 18. 6. — Lubelska Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów nie wiadomo z jakich powodów w czasie „wytężonej" walki przez b. ministra Poczt i Telegrafów p. Miedzińskiego na łamach „Gazety Polskiej", wszelkie dostawy i roboty powierza tylko Żydom.

Aby nie być gołosłownym przytaczamy kilka faktów.

Umundurowania dla pracowników pocztowych całego okręgu lubelskiego szyje żydowski zakład krawiecki, Henodra Akermana. Roboty mularskie w gmachu dyrekcji przy ul. Szopena 9, powierzono Żydowi Kulmanowi. Stemple i pieczęcie urzędowe dla całego okręgu wykonuje grawer Żyd Szabason. Remont urzędu pocztowego Lublin 1 powierzono żydowskiej firmie Abrahama Kellera. Zakupiono 200 łóżek dla kolonii letnich dla dzieci pocztowców w żydowskiej firmie. Do kuchni prowadzonej przez P. P. W. wszelkie artykuły spożywcze dostarczają Żydzi. Nawet w dyrekcji lubelskiej pracuje zajmując wysokie stanowisko Żyd Otto (!) — Jerzy (!) Szwadron (obecnie podobno już katolik), w urzędzie pocztowym Lublin 2 stanowisko kontrolera zajmuje Żyd Drutman.

Ciekawe, że argumentacje p. Miedzińskiego nie znajdują zwolenników w terenie. A może to wpływa inne „oświecenie" lubelskich władz. Kierownikiem oświatowym okręgu jest właśnie p. Otto-Jerzy Szwadron. A może nam coś władze wyjaśnią, dlaczego tak jest? Czy panowie nie wiedzą, że szkodników nie należy popierać?

Okradzenie dyplomaty

Radom. (Tel. wł.) W pociągu na szlaku Częstochowa — Radom okradziono radcę dyplomatycznego Min. Spraw Zagr. dra Bohusza Rygiera i jego żonę, mieszkających w Pradze.

Łupem złodziei padła gotówka w kwocie 250 zł, 300 koron czeskich, skórzana torebka ręczna, w której były dwa platynowe pierścionki damskie wysadzane perłami, platynowy pierścionek damski z szafirem, oraz inne biżuterie i paszport dyplomatyczny. Straty ocenia się na 7 tysięcy zł. (Rr)



Sztuczne jezioro na Sole w Międzybrodziu koło Żywca. W głębi zapora wodna w Porąbce









Boże Ciało w Łodzi: J. Eks. ks. Biskup Jasiński z Najśw. Sakramentem, duchowieństwo w procesji, salwa honorowa wojska, sztandar Str. Narodowego i orkiestra wojskowa.

Adwokaci, lekarze i inżynierowie nie przyjmują Żydów

Niestety nie dotyczy to Polski, lecz Węgier

Budapeszt, 18. 6. — W związku z przeprowadzeniem uchwalonej przez parlament tzw. ustawy żydowskiej ukazało się rozporządzenie, którego mocą Izby zawodowe: adwokackie, lekarzy i inżynierów dopóty nie będą przyjmowały nowych członków, dopóki nie będą znane postanowienia normujące stosunek liczbowy członków Żydów do nie-Żydów w przewidzianym ustawą okresie przejściowym.

Zwolnienie doc. Cywińskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Doc. Stanisław Cywiński został wczoraj wypuszczony z więzienia mokotowskiego po złożeniu kaucji 5 tys. zł i udaje się na kurację do Inowrocławia.

Rewizje i mandaty karne w S. N. w Inowrocławiu

W związku z obchodem 3 Maja w Inowrocławiu nastąpiły rewizje w świetlicy Stronnictwa Narodowego i u niektórych członków S. N. Policja zabrała wówczas zrobione z tektury miecze Chrobrego i chorągiewki.

Sprawa udziału członków Str. Nar. w tegorocznym święcie 3 Maja jeszcze nie znalazła swego zakończenia. Jak się dowiadujemy, na członków S. N. w ostatnich dniach spadł prawdziwy deszcz mandatów karnych ze Starostwa za udział w obchodzie 3 Maja w mundurach. Mandaty z karami od 5 do 200 zł otrzymało około 40 osób. M. i. otrzymał mandat karny jeden z członków, którego w ogóle nie było w Inowrocławiu. W innym wypadku mandat karny otrzymał jeden z członków za to, że niósł sztandar o narodowych barwach biało - czerwonych. Ostatnie dwa wymienione wypadki świadczyły o tym, że niejednokrotnie mandaty wysyłano do osób na chybił trafił, kierując się spisem członków S. N. (id)

700 tys. ludzi zginęło w nurtach Żółtej Rzeki

Alarmujące doniesienia z Chin o rozmiarach katastrofalnej powodzi — Wojska japońskie odcięte — Akcja ratunkowa

Londyn. (Tel. wł.). Według doniesień z Szanghaju katastrofalny wylew Rzeki Żółtej, wywołany rozmyślnym przerwaniem przez wojska chińskie tam, przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Powódź objęła obecnie przestrzeń, zajmującą ogółem przeszło 2.600 kilometrów kwadratowych.

Wezbrane nurty Rzeki Żółtej dosięgają już kolei Lunghai. Setki dalszych wsi zostało w ciągu ostatnich dwóch dni zupełnie zmiecionych z powierzchni ziemi. Gdzieniegdzie tylko wystające dachy najwyższych budynków są jedynym śladem kwitnących ongiś osiedli. Tysiące ludzi schroniły się na wyżej położone miejsca, bądź też uciekły z drobną tylko częścią mienia przed postępującymi bez przeszkód wodami. Liczbę ofiar powodzi obliczają już obecnie na około 700.000 osób.

Nad zalanymi przestrzeniami patrolują stale lotnicy japońscy, którzy śledzą bieg rzeki i wezbranych wód, a-by w ten sposób ostrzec ludność zagrożonych wsi. Nadto lotnicy japońscy poszukują odciętych na skutek powodzi żołnierzy japońskich, których, podobnie jak i ludność chińską, zaopatrują w żywność, ubrania i lekarstwa. Lotnicy japońscy stwierdzili, że tama wzdłuż kolei Lunghai tylko częściowo oparła się powodzi, wysoki wał jest zupełnie zmyty.

Szanghaj. (Tel. wł.). Ze źródeł japońskich donoszą, że katastrofalna powódź Rzeki Żółtej odcięła bardzo liczne oddziały japońskie na froncie północnym. Lotnicy japońscy przeprowadzają obecnie akcję ratowniczą dostarczając odciętym oddziałom żywności. Równocześnie donoszą, że na froncie północnym nastąpił całkowity zastój w działaniach wojennych.

Z kół chińskich podkreślają, że obecna powódź jest tylko wstępem do zwykłych o tej porze powodzi, które rozmiarami swymi znacznie przewyższą powódź obecną.

Siła jednej pieśni

Na łamach „Warsz. Dziennika Narodowego" ukazał się pod powyższym tytułem artykuł Witolda Nowosada. Artykuł ten przedrukowujemy w całości:

Nie podobna bez wzruszenia patrzeć na zwarte szeregi narodowców w momencie, gdy bez rozkazu prężą się postacie, ramiona podnoszą się w pozdrowieniu, a tysiączne usta potężnym głosem śpiewają: „Polsce niesiem odrodzenie". Właśnie dziś, gdy zjednoczone siły rozmaitych „frontów", czerpiących natchnienie z żydowskiego ducha i masońskich zakamarków, próbują jawnie i podstępnie, ostrym atakiem czy misterną dywersją siać zamieszanie w Polsce i tworzyć nowe tarany, mające uderzać w ruch narodowy, trzeba wywołać z ukrycia ową niezmierną potęgę zbiorowej woli, rzeczywistą, a przecież niezawsze należycie ocenianą, jaka znalazła wyraz w Hymnie Młodych.

Kiedy Roman Dmowski stworzył Obóz Wielkiej Polski, wiedziano, że nowe, zbudzone przez niego siły żywotne narodu muszą znaleźć dla siebie także wyraz w nowej pieśni, równie ważnej, jak nowy znak walki: Szczerbiec Chrobrego. Kiedy i jak powstał Hymn Młodych, nie należy to do rzeczy. Takie pieśni bardzo szybko stają się własnością ogółu, aby bezimiennie wejść w masy i tym dobitniej wyrażać ich wiarę i nadzieję. To pewne, że dzisiaj nie jest on już żadną „piosenką" ani „partyjną śpiewką", za co chcieliby go uważać Żydzi i ich sprzymierzeńcy.

Śpiewają go w całej Polsce: po góralsku na Podhalu, skocznie w ziemi krakowskiej czy na Mazowszu, poważnie i potężnie w Wielkopolsce i na Pomorzu, mocno i powoli we Lwowie czy na Wileńszczyźnie. Śmiało rzec można, że od Gdyni do Tatr i od Bielska do Łanowiec na Wołyniu śpiewają go ludzie ze wszystkich warstw społecznych: chłopi, robotnicy, kupcy, inteligenci, księża, rzemieślnicy. Zwolna przeradza się on w siłę społeczną, jednoczącą wszystkich Polaków, którzy uwierzyli w stworzony przez Dmowskiego ideał Wielkiej Polski i jemu chcą poświęcić pracę całego życia.

Kończą się Hymnem Młodych wszystkie zebrania, wiece, kursy i manifestacje narodowców, umie go dziś na pamięć już prawie cała młodzież szkolna, co z taką radością obserwujemy corocznie na informacyjnych zebraniach maturzystów, znają jego słowa mury tylu więzień, rozniósł jego melodię wiatr po wszystkich polach, łąkach i lasach, w ulice kresowych zażydzonych miasteczek i na główne arterie Warszawy, wszędzie tam, gdzie narodowcy pracują i walczą.

Nie jest to bowiem pieśń oficjalna, „galówkowa"; wyrasta organicznie z ruchu narodowego, towarzyszy mu wszędzie, stanowi jego oparcie i pomoc w walce. Kiedy jest ciężko lub wrogie siły nacierają w liczbie przeważającej, jedno odśpiewanie strofy: „Już zwycięstwa dzień nadchodzi" wzmaga stokrotnie nasze siły i hartuje wolę zbiorową.

W czym tkwi potęga Hymnu Młodych? Słowa jego proste, chociaż patetyczne, zrozumiałe są dla wszystkich i zbierają w sobie to, co czuje każdy prawie Polak w chwili obecnej. Posiada Hymn Młodych patos Marsylianki i jak ona jest w pewnym sensie pieśnią rewolucyjną; tylko jego rewolucyjność zgodnie z charakterem naszej przełomowej epoki nie ogranicza się do mechanicznych zmian, lecz żąda rewolucji moralnej („depczem podłość, fałsz i brud"). W żywiołowej młodzieńczości nie ustępuje Giovinezzie faszystowskiej, a w poczuciu zdrowej dumy narodowej i powadze hitlerowskiemu Horst-Wessel-Lied.

Przede wszystkim zaś jest hymnem z ducha najgłębiej polskim, jak szczególnie polskim jest jego główny obraz: złączenie Krzyża Chrystusowego z Orłem Białym Rzeczypospolitej. Przez melodię, wziętą z „Warszawianki" r. 1830, związał się Hymn Młodych z tym, co w walkach o niepodległość było najlepszego: z bezinteresownym romantyzmem żołnierskiej służby ofiarnej, nie dbającej o rachuby polityczne, ale ufnej w zasoby sił żywotnych narodu.

Jest Hymn Młodych przede wszystkim pieśnią walki, zapowiedzią walki zwycięskiej („niechaj wroga przemoc drży"), apeluje do woli ludzkiej. I nie może być inaczej. Polski ruch narodowy, mający tylu i tak zajadłych przeciwników, musi być obozem warownym, a równocześnie zorganizowaną armią, która dąży do ujęcia władzy w państwie w swoje ręce i kształtowania losów narodu w myśl swojej ideologii. Równocześnie jednak wbrew twierdzeniom przeciwników naszego ruchu, posądzających nas o ciągłą negację i „antypaństwowość" (czy, jak dziś się mówi stylem „ozonowym", o „chory nacjonalizm"), Hymn Młodych daje wyraz pozytywnym dążnościom narodowców: stworzenia odrodzonej naprawdę, odżydzonej i sprawiedliwej Wielkiej Polski. Dowodzi to, że instynkty zdrowe i niezniszczone, które tworzą najlepsze fundamenty dla mocy państwowej i ujawniają się w pieśni, tkwią właśnie w duszach członków obozu narodowego.

Nie brak też w Hymnie Młodych zaakcentowania społecznego, masowego charakteru naszego ruchu: „z nami lud", co jeszcze wyraźniej zaznacza się w narodowej Pieśni Bojowej. Świadczy to znowu o głębokim, nie doktrynerskim związaniu z ziemią ojczystą i rozumieniu wartości pracy fizycznej dla narodu.

Ale tym, co nadaje niezwykłą siłę Hymnowi Młodych i porywa coraz więcej ludzi, jest jego dynamizm i zapatrzenie w przyszłą wielkość, uwidocznione już w samej nazwie. Ukazanie wielkiej perspektywy historycznej, nadzieja zmiany na lepsze, wiara w naród, dorosły do wielkości — to wszystko, co porywało w Marsyliance, lub w „Odzie do młodości" Mickiewicza — przetwarza się w Hymnie Młodych na realną wartość polityczną.

Pod tym względem Hymn Młodych jako nowoczesna pieśń, wybiegająca w przyszłość, różni się zupełnie od szeregu pieśni partyjnych czy grupowych w Polsce, obejmujących tylko teraźniejszość i dawną przeszłość (np. „Czerwony sztandar" lub „Gdy naród do boju" ludowców).

Przez takie skierowanie wzroku na wielki ideał przyszłości, Hymn Młodych daje od razu i poczucie siły ludziom o krótkiej tradycji historycznej i zdobywa wyznawców idei narodowej nawet wśród obcego żywiołu. Wszak ten Hymn Młodych od razu pomaga do szybkiej przemiany duchowej robotnikowi-marksiście, zrywa z niego wszelkie naloty międzynarodówek, a naznacza go piętnem odrodzenia narodowego; wszak tenże Hymn śpiewają czasami na zebraniach narodowych Rusini czy Białorusini na wschodzie Polski, wchodząc w ten sposób w krąg oddziaływania polskiej idei i kultury.

Dlatego właśnie, że Hymn Młodych wybiega w przyszłość, idzie ta wielka przyszłość ku niemu coraz szybciej. Nic już nie stłumi jego melodii, bo ona gra we wszystkich młodych duszach, nic nie zagłuszy jego mocnych słów, bo one przetwarzają starych i młodych Polaków w nową, pełną żywotności potęgę, budującą Katolickie Państwo Polskiego Narodu. W czasie prześladowań, nasz Hymn wzrósł i zahartował się, obecnie szeroko rozlał się po kraju, zagarnia jednostki i rodziny, dociera do szkół, urzędów i koszar wojskowych, wymusza dla siebie cześć i szacunek, staje się powoli obok Mazurka Dąbrowskiego drugim hymnem narodowym.

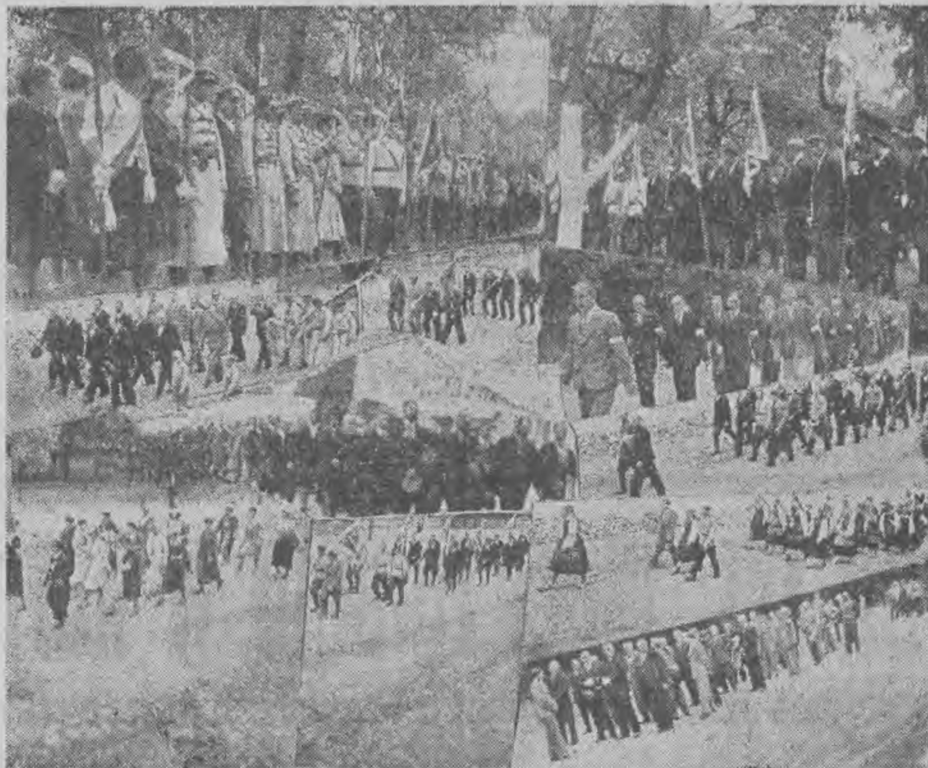
Przyszłość robotnika w Wielkiej, Narodowej Polsce

Przemówienie dra Bieleckiego o społecznym programie Stronnictwa Narodowego na obchodzie „Pracy Polskiej" w Radomiu

Radom, 18. 6. — W dniu 12 czerwca rb. Zw. Zaw. „Praca Polska" obchodził uroczystość poświęcenia sztandaru. Na uroczystość tę przybyły liczne delegacje: z Opoczna, Drzewnicy, Końskich, Warki, Ostrowca, Zwolenia i Skarżyska. Ponadto licznie stawiły się zaproszone organizacje, a więc: Str. Narodowe z Radomia i okolic, Nar. Org. Kobiet, „Sokół" oraz przedstawiciele cechów.

Po złożeniu raportu odbyła się msza św. w kościele Opieki Najśw. M. Panny. Mszę św. odprawił ks. Cieluba, piękne kazanie wygłosił ks. Fr. Chlebny, w szeregach „Pracy Polskiej" widząc zjawienie się wielkiego prądu odrodzenia narodowego i katolickiego w Polsce. Poświęcenia sztandaru dokonał proboszcz kościoła ks. prałat D. Ściskała, który następnie w serdecznych słowach składał życzenia owocnej pracy.

Po mszy św. odbyło się w hali kongresowej zgromadzenie publiczne, w którym wzięło udział ponad 2.000 osób. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę" zebranie zagaił prezes okręgowy „Pracy Polskiej" p. St. Drobiński. Do prezydium powołano pp.: dra T. Bieleckiego i J. Bąkowskiego z Warszawy oraz prezesa St. Sołtyka, A. Kolędowską, St. Widawskiego, Wł. Pacholczyka, adw. B. Gajewicza, St. Książka, M. Suskiego, J. Hebę i Z. Mistę.



Fotomontaż ze zjazdu „Pracy Polskiej" w Radomiu

Z kolei zasadnicze przemówienie wygłosił wiceprezes zarządu głównego S. N. dr T. Bielecki. Prelegent na wstępie postawił pytanie, kiedy chłopu i robotnikowi będzie w Polsce lepiej? — Wówczas, kiedy Polska jako całość będzie mocna i silna. W wielkiej i narodowej Polsce robotnik i chłop róść będzie w potęgę i znaczenie, w słabej i małej — będzie karleć. Rola chłopa i robotnika w państwie zależeć będzie od sumy obowiązków wobec państwa i narodu, jakie na swe barki weźmie. Przy czynnym udziale chłopa i robotnika w życiu państwowym będzie on mógł decydująco wpływać na kierunek polityki Polski.

Po omówieniu położenia Polski na tle układu stosunków w Europie mówca przeszedł do zagadnień społeczno-gospodarczych.

Socjalizm, który przekształcił stosunki społeczno-gospodarcze, wygląda dziś jak lew rewolucyjny, lecz... z osłabionymi zębami. Niejednego socjalistę więcej dziś obchodzą posady niż zasady. Kapitalizm i socjalizm wytworzyły ustrój, w którym mamy niewielu wielkich posiadaczy i miliony wydziedziczonych, pozbawionych własności i rozgoryczonych proletariuszy. Komunizm doprowadził nawet do jednego posiadacza, tj. państwa.

Obóz narodowy natomiast dąży do zwiększenia liczby tych, którzy łączą kapitał z pracą. Stąd żądanie **upowszechnienia własności**. Chodzi o wytworzenie takich warunków społeczno-gospodarczych, w których każdy uczciwy i pracowity Polak mógłby zdobyć i oprzeć swój byt o własny warsztat pracy.

Wysuwamy postulat dekoncentracji przemysłu. Oczywiście nie wszystkie wielkie przedsiębiorstwa można rozdrobnić. Szereg gałęzi produkcji musi działać w wielkiej skali.

Żądamy dla robotnika: 1) słusznej płacy; 2) pewnego udziału w dochodach, jeśli przedsiębiorstwo stale powiększa zyski; 3) opieki i ubezpieczeń

lecz nie takich jak dzisiaj, które niewiele dają robotnikowi, a utrzymują jego kosztem rzesze biurokracji; 4) zatargi między pracodawcą a pracownikiem winny być załatwiane tak, aby robotnik nie był nigdy przedmiotem wyzysku; 5) w państwie narodowym musi być chroniony warsztat pracy przed anarchią komunistyczno-socjalistyczną. Leży to w interesie Polski i robotnika. który nie znajdzie zajęcia, jeżeli mu się warsztat pracy zniszczy.

Mówca osobno zajął się sprawą bezrobocia. W kwestii żydowskiej stwierdził, że nie wystarczy na papierze napisać, iż Żydzi mają emigrować. Trzeba ich do tego „zachęcać", bo sami dobrowolnie wyjeżdżać nie chcą. „Zachęcajmy" ich przez bojkot gospodarczy, przez żądanie pozbawienia Żydów praw politycznych i innych.

Trzeba w Polsce gruntownych zmian. My te zmiany w codziennej walce przeprowadzamy. Przy dalszych wysiłkach i ofiarnej walce osiągniemy pełne zwycięstwo.

Przemówienie przerywano burzliwymi oklaskami. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem hymnu Młodych i okrzykami na cześć narodowej i katolickiej Polski, Romana Dmowskiego oraz przywódców ruchu narodowego.



Małe podróżniczki z pięciu walizkami

Bestialska zbrodnia „ukraińskich" zbirów

Czterech ludzi ciężko rannych wybuchem bomby zakopanej w ziemi

Lwów, 18. 6. — W Uwsiu koło Podhajec popełniono zdradziecką zbrodnię, będącą przedmiotem energicznego śledztwa.

W nocy w wigilię ruskich Zielonych Świąt, będących — jak wiadomo — u greko-katolików świętem zmarłych, obchodzonym przez Ukraińców w sposób manifestacyjny, usypana została w nocy na placu gromadzkim, w środku wsi, wysoka mogiła, na szczycie której ustawiono krzyż z napisem w języku ruskim: „Śmierć temu, kto mogiłę rozrzuci!".

Gdy tuż przed manifestacją ukraińską, jaką zamierzano urządzić na mogile, na zarządzenie władz przystąpili robotnicy do jej usunięcia, nastąpiła eksplozja zakopanej w ziemi bomby. Czterech ludzi ciężko rannych odwieziono do szpitala w Podhajcach.

Napis na krzyżu wskazuje wyraźnie, że krwawa zbrodnia jest dziełem prowokatorów ukraińskich.

Tajemnicza blondynka była prawą ręką „króla szpiegów"

Wychowanka Hinter College i uniwersytetu w Berlinie Eleonora Boesme, była najzdolniejszą agentką dra Griebla

Nowy Jork, 18. 6. — Sąd federalny prowadzący śledztwo w wielkiej aferze szpiegowskiej „króla szpiegów" dra Griebla o której już donosiliśmy, zbadał 4 szeregowców armii amerykańskiej, stacjonowanych w koszarach pod Nowym Jorkiem.

TAJEMNICZA BLONDYNKA

Energicznie prowadzone śledztwo ujawniło już, że tajemnicza blondynka, która zeznawała kilka razy, a która ma być niezwykle ważnym świadkiem, jest wychowanką Hinter College i byłą uczestniczką uniwersytetu w Berlinie. Jej właściwe nazwisko brzmi Eleonora Boesme.

Boesme była prawą ręką „króla szpiegów". Nawiązała ona łączność z grupą szpiegów rekrutujących się z załogi parowca „Bremen" w czasie swej podróży do Stanów Zjednoczonych. Za ich też pośrednictwem były wysyłane przez Boesme ze Stanów Zjednoczonych plany najnowszych wynalazków w dziedzinie zbrojenia a w szczególności tajemnica stopu używanego ostatnio do wyrobu armat okrętowych i przeciwlotniczych dla armii amerykańskiej.

MASOWE ARESZTOWANIE

Jak słychać, w związku z tą największą od czasu wojny światowej aferą szpiegowską, aresztowano również cały szereg oficerów i podoficerów armii amerykańskiej. Kilku z nich obciążono jedynie dlatego, że często przebywali w towarzystwie pięknej blondynki Eleonory Boesme, która prawdopodobnie za ich pośrednictwem zbierała wiadomości o stanie liczebnym i sile uzbrojenia poszczególnych pułków.

Afera dra Griebla i pięknej blondynki Eleonory Boesme przysporzyła wiele kłopotów rządowi niemieckiemu, komplikując stosunki niemiecko-amerykańskie, gdyż powszechnie wiadomo, choć rząd niemiecki wyparł się zupełnie swoich szpiegów, na czyich usługach stał „król szpiegów" dr Griebl i jego piękna pomocnica.

5 osób zatrutych gazem w hucie „Piłsudski"

Jeden z zaczadzonych robotników walczy ze śmiercią — Dlaczego nie było lekarzy?

Chorzów, 18. 6. — W ub. piątek w godzinach rannych wydarzył się na terenie huty „Piłsudski" w Chorzowie nieszczęśliwy wypadek.

W oddziale wysokich pieców przy rozbieraniu rurociągu gazowego nie zamknięto szczelnie zasuwy głównej tak, że ulatniały się gazy do wnętrza budynku. Nim się zorientowano, dozorujący pracami inż. Bartolewski i 4 robotników zemdlało z objawami silnego zatrucia.

Ofiarom wypadku pośpieszono natychmiast z pomocą. Uratować zdołano tylko 4 osoby, robotnik Jan Jędrecki w stanie groźnym odstawiony został do szpitala.

Jak się dowiadujemy, dyrekcja huty wystąpiła do inspektora pracy prośbą o interwencję, ponieważ — mimo alarmowania szeregu lekarzy — nikt się nie zjawił na miejsce wypadku. Sprawa ta, pachnąca skandalem, niewątpliwie nie przejdzie bez następstw. (p)

Nowy typ samolotów

San Francisco. (ATE) W Kalifornii zostało utworzone towarzystwo z kapitałem 2 milionów dolarów, mające budować samoloty wyposażone w 17 karabinów maszynowych i mogące osiągnąć szybkość od 450 do 600 km na godzinę.

„Jasne koszule" na ulicach Warszawy

Warszawa, 18. 6. We wspaniałej uroczystości powitania relikwii św. Andrzeja Boboli przez Warszawę wziął udział liczniejszy oddział stołecznego Stronnictwa Narodowego w jasnych koszulach z 10 sztandarami i proporcami, z zarządem stołecznym Str. Nar. na czele.

Doskonale prezentujące się szeregi młodych członków Str. Nar. przeszły Alejami Jerozolimskimi, Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem, aż do Placu Zamkowego, po czym po skończonych uroczystościach wróciły do lokalu organizacyjnego.

Występ jasnych koszul Stron. Nar. na ulicach stolicy wywołał zrozumiałe wrażenie i sympatyczny oddźwięk licznie zgromadzonej na ulicach publiczności. S.

Aresztowania b. „oenerowców"

Warszawa. (Tel. wł.). Z nakazu władz bezpieczeństwa przeprowadzono w rozmaitych miastach aresztowania wśród b. członków ONR

Schwytanie sprawców zamachu na „Słowo"

Warszawa. (Tel. wł.) Dochodzenia władz śledczych w sprawie rzucenia petardy do redakcji „Słowa" wileńskiego toczą się. Aresztowani przez policję podczas pościgu dwaj młodzieńcy pozostają do dyspozycji prowadzących dochodzenie. Jeden z zatrzymanych jest uczniem szkoły ogrodniczej, drugi praktykantem murarskim.

W czasie pościgu przez policję porzucili oni na zaułku Bernardyńskim jeszcze jedną petardę, która jednak nie wybuchła. (w.)

Odznaczenie dla długoletnich małżeństw

Od szeregu lat zaprowadzał się coraz bardziej zwyczaj, że małżeństwa obchodzące złote gody zwracały się do Prezydenta Rzeczypospolitej i otrzymywały pewien upominek lub datek pieniężny. Obecnie w to miejsce ma być wprowadzony medal srebrny; projekt odnośny został już aprobowany.



Do komunii św. przystąpiło w Łodzi 6 ociemniałych dzieci z internatu Rodziny Radiowej

TAKA JEST UCZCIWOŚĆ „TOWARZYSZY"!

Jouhaux kupił zamek za pieniądze

pochodzące ze składek robotniczych, a przeznaczone na pomoc dla „czerwonej" Hiszpanii

Paryż, 18. 6. — Agencja Stefani donosi o niesłychanym skandalu, jaki w tych dniach wybuchł we Francji.

Paul Jouhaux, syn szefa C. G. T. (Generalna Konfederacja Pracy) dzięki pieniądzom zebranym przez Hiszpanię pomocy dla czerwonej Hiszpanii kupił zamek w Cayle w gminie Rions Gironde. Dla uniknięcia jakiegoś niepożądanego „rozgłosu" wśród swoich towarzyszy partyjnych zamek został zapisany na własność przyjaciółki Joahaux p. Zuzanny Lasobe. Według dziennika kobieta ta ze swej strony umieściła na zamku jednego z przyjaciół, decydując się sprzedać własność i opuścić Francję.

Syn Jouhaux dowiedziawszy się o zdradzie niewiernej przyjaciółki, udał się do niej i pod groźbą rewolweru zmusił ją do napisania deklaracji, w której stwierdziła ona, że zamek jest wyłączną i całkowitą własnością Pawła Jouhaux.

W najbliższym czasie sprawa ma się oprzeć o trybunał na skutek skargi wniesionej przez przyjaciółkę.

Sensacyjna ta afera jest jeszcze jednym dowodem, jak „towarzysze" rozumieją hasło „solidarności" proletariatu (!) — i jak „niewzruszona" jest ich uczciwość!...

Czerwiec
19
Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Gerwazy i Protazy
Poniedziałek: Sylweriusz p. m.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Bożysław
Poniedziałek: Bogna św.
Słońca: wschód 3.29, zachód 20.18
Długość dnia 16 g. 49 min.
Księżyca: wschód 23.07, zachód 10.14
Faza: 6 dzień po pełni

Adres administracji i redakcji w Łodzi
Piotrkowska 91
Tel. 173-55

NOCNY DYŻUR APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Pastorowa Łagiewnicka 96, Kahane (Żyd), Limanowskiego 80, Koprowski, Nowomiejska 15, Rozenblum (Żyd), Śródmiejska 21, Bartoszewski, Piotrkowska 95, Czyński, Rokicińska 53, Żakrzewski, Kątna 54, Siniecka, Rzgowska 51, Trawkowska, Brzezińska 24.

TELEFONY

Pogotowie miejskie 102-90.
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.

TEATRY

Teatr Polski — „Gejsza".
Teatr Kameralny — „Freuda teoria snów".
Teatr Letni — „Szóste piętro".

KINA

Capitol — „Pensjonarka".
Corso — „Sitting Bull".
Ikar — „Daj mi twe serce" i „Skamieniały las".
Metro — „Mały dżentelmen".
Oświatowy-Słońce — „Królowa dżungli" „Tajemnica żółtego miasta".
Palace — „Lekarz czy przestępca"?
Przedwiośnie — „Jej największy błąd".
Rialto — „Manewry huzarskie".
Stylowy — „Księżniczka czardasza".

KOMUNIKATY

Zebranie Dozorców Domowych Zw. Zaw. „Praca Polska". Zw. Zaw. Dozorców Domowych „Praca Polska" Oddział w Łodzi zawiadamia wszystkich członków, że w dniu 19. bm., o godz. 2 po poł. w lokalu własnym odbędzie się ogólne zebranie dozorców, na które zaprasza Zarząd.

Wnoszenie sprzeciwów od nakazów karnych. Wydział Przemysłowy Zarządu Miejskiego w Łodzi informuje, że od nakazów karnych wnoszone są masowo sprzeciwy, które są rozpatrywane w drodze zwyczajnego postępowania karno - administracyjnego.

W związku z tym Wydział Przemysłowy wyjaśnia, że postępowanie karno - administracyjne zwyczajne odbywa się tak, jak gdyby nakazu karnego nie było, a podstawą rozprawy staje się protokół, sporządzony na obwinionego. Przy postępowaniu karnym zwyczajnym przed rozprawą uprzedza się zgłaszających sprzeciwy od nakazów karnych, że wymiar kary nakazu karnego — wobec zgłoszenia sprzeciwu nie wiąże władzy i wskutek tego w wypadku, gdy sprzeciw wniesiony jest niesłusznie, władza ma prawo wymierzyć grzywnę w kwocie do złotych 1 tysiąca lub 14 dni aresztu.

Większość obwinionych na rozprawach karnych po takim uprzedzeniu wycofuje sprzeciwy.

Wyjaśnienie powyższe podajemy celem naświetlenia kwestii nakazów karnych, rozpatrywanych w drodze zwyczajnego postępowania karno - administracyjnego.

KRONIKA MIEJSCOWA

Nowe tereny miejskie. Ogólna powierzchnia terenów zakupionych i będących przedmiotem zakończonych pertraktacyj wynosi: pod ulice 1 ha 3 881,15 m kw, pod użyteczność publiczną 7 ha 6 709,64 m kw powierzchni i pod zieleńce 7 ha 0,062,3 m kw powierzchni.

W związku z parcelacją terenów przyjęto na rzecz gminy m. Łodzi darowizny gruntów na cele urządzenia ulic, zieleńców itp., o łącznej powierzchni 1 ha 7 135 m kw. Na uwagę zasługuje darowizna gruntu, położonego między ul. Bracką i Roberta. Teren ten, będący w znacznej swej części dołem o głębokości, dochodzącej do 15 m, wyzyskany zostanie przez Wydział Gospodarczy na miejskie zsypowisko śmieci.

579 dzieci na utrzymaniu miasta. Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Łodzi informuje, że w miesiącu czerwcu rb. na utrzymaniu miasta pozostawało w domach miejskich ogółem 579 dzieci, nie licząc tych, którzy pozostają na koszt miasta w innych zakładach wychowawczych i u rodzin zastępczych.

W miesiącu maju było na utrzymaniu miasta 572 dzieci. W międzyczasie przybyło 61 dzieci, ubyło 54.

Strajki, zatargi, konferencje

Łódź, 18. 6. Ministerstwo Opieki Społecznej zawiadomiło związki zawodowe, iż protesty wniesione przez niektóre firmy włókiennicze z wnioskiem o rewizję orzeczenia komisji rozjemczej z dnia 2 sierpnia 1937 r. dla przemysłu włókienniczego zostały ostatecznie odrzucone. Układ na warunkach zeszłorocznych obowiązuje dla całego przemysłu włókienniczego w okręgu łódzkim nadal na okres jednego roku, z prawem powszechności nadanym zarządzeniom ministra opieki społecznej. Uznany natomiast został protest Żyda Vogla, dzierżawcy Schloesserowskiej Manufaktury w Ozorkowie. W związku z tym na poniedziałek, 20 bm. zwołana została obustronna konferencja celem omówienia warunków i zawarcia umowy zbiorowej ze wspomnianym przemysłowcem Żydem.

W zakładach Żyda Markusa Kohna (Łąkowa 5) wynikł zatarg. Mianowicie robotnicy żądają przyjęcia poprzednio wydalonych w czasie redukcji robotników. Na wczorajszej konferencji u inspektora pracy firma zobowiązała się przyjąć w okresie 3 tygodni po 30 robotników i robotnic.

Pracownicy samorządowi w czasie odbytej międzyzwiązkowej konferencji postanowili wysłać specjalną delegację do premiera i ministra spraw wewnętrznych gen. Składkowskiego, by przedstawić postulaty pracowników miejskich w Łodzi, w szczególności kwestię obniżenia podatku komunalnego z 15 na 10 pct.

Konferencja przedstawicieli robotników sezonowych przełożona z wtorku na piątek, 17 bm., nie doszła do skutku, gdyż wojewoda łódzki, zajęty służbowo, nie przyjął przedstawicieli robotniczych. — Konferencję wobec tego odroczono do 21 bm. Jak podawaliśmy, na konferencji wojewoda łódzki miał imieniem ministra opieki społecznej udzielić odpowiedzi ostatecznej na żądania robotników sezonowych w kwestii podniesienia ilości dni pracy do sześciu, podniesienia płac itd. Na środę, 22 bm. wyznaczone zostało ogólne zebranie robotników sezonowych, które ma omówić dalszą akcję.

Zarząd miasta chce wykupić rzeźnię

Obecnie przeprowadza się badanie ksiąg

Łódź, 18. 6. — W związku z koniecznością ustalenia sumy, potrzebnej na wykup rzeźni nr 1, delegacja z ramienia Zarządu Miejskiego bada nadal księgi i dokumenty towarzystwa i na podstawie ich zapisów ustala wydatki na poszczególne rachunki, a mianowicie: konserwacji, eksploatacji i inwestycji. Poza tym dla nawiązania pertraktacyj z towarzystwem w kierunku polubownego załatwienia sporu opracowane zostały kontrpropozycje Zarządu Miejskiego, które przesłano władzom nadzorczym.

Osiedle robotnicze otrzyma wodociągi

Stoki nową dzielnicą robotniczą Łodzi

Łódź, 18. 6. — W związku z powstawaniem nowego osiedla robotniczego na Stokach władze miejskie w Łodzi zastanawiały się nad kwestią ewentualnego uruchomienia wodociągów miejskich i przyłączenia wodociągu osiedla TOR na Stokach do sieci miejskiej, co nastąpi prawdopodobnie przy końcu roku 1940 lub na początku roku 1941. W takim stanie rzeczy Zarząd Miejski podejmie się administrować i konserwować urządzenia wodociągowe na stokach za opłatą ze strony TOR. W kwestii tej nastąpi porozumienie między TOR-em a Zarządem Miejskim w Łodzi.

Po przyłączeniu wodociągu osiedla na Stokach do sieci miejskiej miasto zobowiązuje się do administrowania nim i jego konserwacji. Miasto pobierać będzie opłatę za wodę od mieszkańców TOR, zobowiąże w umowie kupna i sprzedaży nabywców do uiszczenia tych opłat. Nadmienić należy, że doprowadzenie rurociągu do stacji pomp na terenie osiedla TOR wykona miasto własnym kosztem, wszelkie zaś koszty budowy sieci i urządzenia na terenie osiedla obciążać będą TOR.

Zasadzenie drzew na osiedlach TOR na Marysinie i Stokach jest obecnie ze względu na spóźnioną porę niecelowe. Zasadniczo jednak miasto zgadza się na zadrzewienie tych osiedli własnym kosztem.

Zarząd miasta przedstawił TOR plan zadrzewienia tych osiedli. TOR ze swej strony poczyni starania celem uzyskania zgody właścicieli domków na Marysinie na zasadzenie przez Zarząd Miejski drzewek na przedogródkach.

W projekcie zadrzewienia osiedla na Marysinie miasto uwzględni również obsadzenie drzewkami pasa terenu wzdłuż osiedla od strony drogi, wiodącej do Strykowa.

Czterej awanturnicy skazani po 2 lata więzienia

Łódź, 18. 6. — W dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym w Łodzi zakończyła się sprawa o głośną w swoim czasie masakrę w czasie zabawy, urządzonej w szkole powszechnej przy ul. Mickiewicza 27.

Dnia 26 lutego rb. w czasie zabawy doszło do bójki między Henrykiem Kowalem a Murowańskim, a gdy Murowańskiego wyrzucono z sali, powrócił on w towarzystwie kolegów, przywołanych z drugiej sali przy ul. Skarbowej 28. W wyniku zbiorowej bójki, w której udział wzięło kilkadziesiąt osób, zabity został na miejscu Henryk Turek. Murowański zmarł w szpitalu, a dalszych kilkunastu było ciężej rannych.

Wczoraj Sąd Okręgowy w Łodzi po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok, na mocy którego skazani zostali 25-letni Czesław Osiczak, 25-letni Bronisław Cywiński, 21-letni Stanisław Bartczak i 25-letni Jan Filipiak, każdy na 2 lata więzienia. 26-letni Henryk Kowal skazany został na rok więzienia, a pozostali trzej: Jędrzejczak, Krause i Błaszczyk zostali uniewinnieni.

KRONIKA DNIA

— Z mieszkania Wolfa Zysmana (ul. Zachodnia 32) służąca skradła 900 złotych w gotówce.

— Na szkodę Heleny Wojdysławskiej (Piotrkowska 10) ze strychu skradziono suszącą się bieliznę wartości 200 zł.

— Z mieszkania Itty Rubin (Zgierska nr. 32) złodzieje skradli rzeczy wartości 200 złotych.

— Zofii Tomasiewicz, żonie doktora, przy ul. Mostowej 32, skradziono z podwórza wąż gumowy oraz inne przybory ogrodnicze wartości 150 złotych.

— Z mieszkania Antoniego Teodorczyka (Opmana 21) nieznani sprawcy skradli 500 złotych w gotówce oraz rzeczy wartości 800 zł.

— Janina Wujas zawiadomiła policję, że syn jej, 18-letni Marian Zygmunt, w dniu 12 bm. wyszedł z mieszkania przy ul. Kątnej rzekomo w celu gry w piłkę i zaginął. **Policja zarządziła poszukiwania.**

Postrzelenie złodzieja kolejowego

Łódź, 18. 6. — Na torze kolejowym między Rokicinami i Koluszkami został postrzelony przez strażnika kolejowego zawodowego złodziej kolejowy 32-letni Andrzej Boberek ze wsi Kaletnik. Rannego w stanie nieprzytomnym umieszczono w szpitalu miejskim w Łodzi.

Samobójstwo przełożonej „klasztoru" mariawitek

Łódź, 18. 6. — Na strychu domu mariawickiego we wsi Lipka pod Łodzią powiesiła się Klara Fiałkowska, siostra przełożona „klasztoru" mariawickiego Kramer.

Sprawa flagi miejskiej

Łódź, 18. 6. — Zarząd Miejski w Łodzi postanowił w celach reprezentacyjnych dać miastu flagę o barwach złoto-czerwono-złotych. Flaga ta dotychczas nie została wprowadzona oficjalnie, ponieważ władze nadzorcze nie wydały jeszcze decyzji. Po zatwierdzeniu flagi przez te władze będzie ona umieszczana tylko i wyłącznie na wszystkich gmachach miejskich obok flagi państwowej w dni uroczystych świąt.

Należy podkreślić, że z chwilą oficjalnego wprowadzenia flagi miejskiej nie będzie istniał przymus nabywania flagi przez właścicieli nieruchomości.

Przychwycenie żydowskiego plajciarza

Łódź, 18. 6. — Przed niedawnym czasem podawaliśmy o milionowej upadłości Żyda Jeremiasza Lipszera ze Lwowa, przy czym na powanie straty narażeni zostali przemysłowcy-zarobkowcy. Straty sięgają 800 000 zł. Lipszer składy swe prowadzone z centralą we Lwowie i oddziałami w innych miastach województw południowo-wschodnich zlikwidował sprytnie a niespodziewanie.

Wierzyciele zorganizowali poszukiwania za aferzystą. Dopiero obecnie przypadkiem zbiegły kombinator został ujawniony.

Jak dochodzą wiadomości, Lipszer chciał w samochodzie przemycić się do Rumunii, jednak na pograniczu samochód uległ wypadkowi, a Lipszer lekko ranny został zatrzymany.

Migawki łódzkie

W tych dniach przed Sądem Okręgowym w Łodzi toczył się niezwykle charakterystyczny proces. Na ławie oskarżonych zasiadł rzadki „ptaszek" o sławie międzynarodowej: b. minister w rządzie atamana Skoropadzkiego, b. minister pełnomocny w Berlinie i Sztokholmie, tudzież „aspirant" sekty mariawickiej, a do niedawna urzędnik rzeźni miejskiej w Łodzi...

Nie interesują nas w tej chwili godności, jakie piastował kiedyś Emil Koziej — tak się nazywa ten sprytny gagatek: ważnym dla nas jest fakt, który został ujawniony na procesie, że osobnik ten, pomimo tak bogatej przeszłości kryminalnej, potrafił z niezwykłą łatwością wkraść się w zaufanie pewnych wysokich czynników z naszej administracji, dzięki którym otrzymał stanowisko urzędnika w rzeźni miejskiej, że następnie zaufanie to bezkarnie wykorzystywał dla swoich osobistych interesów, aż wreszcie dopuścił się — nie po raz pierwszy zresztą — zwykłej kradzieży pieniędzy z kasy miejskiej, co pociągnęło za sobą tragiczną śmierć niewinnego i uczciwego urzędnika - Polaka...

Koziej poszedł do kryminału, urzędnik Heldt, na którego padło zabójcze i niesłuszne podejrzenie niewyliczenia się z pieniędzy — leży już w ziemi, ale pozostali nietknięci ci, którzy ponoszą za to wszystko winę moralną.

Od jednego z członków Stow. Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Łodzi otrzymaliśmy list, którego — z uwagi na zbyt ostrą formę — opublikować nie możemy. Autor listu zwraca się z publicznym zapytaniem do prezesa wyżej wymienionego stowarzyszenia p. Zygmunta Fiedlera, czym on się kierował, udzielając wywiadu żydowsko - komunizującemu „Głosowi Porannemu" w związku z jubileuszem tego pisma.

Końcowy ustęp tego listu brzmi:

„...bez wnikania, co było powodem tego kroku, należy jednak stwierdzić niewłaściwość postępowania p. prezesa, który powinien pamiętać o tym, że składanie jednego dnia hołdu na Jasnej Górze wraz ze ślubowaniem, a drugiego — rozpisywanie się w żydowskim „Głosie Porannym" nie idzie w parze z godnością; reprezentowanie kupiectwa polskiego i chrześcijańskiego na zjeździe w Warszawie i uchwalenie deklaracji na temat odrodzenia i odżydzenia życia gospodarczego polskiego i wywnętrzanie sie ze swych prezesowskich myśli w żydowskim piśmie — no, to się może zdarzyć tylko..."

Uwagi zupełnie słuszne, tym bardziej, że p. prezes Fiedler, obok „szefa" p. Godlewskiego należy do grona „filarów" łódzkiego „Ozonu".

Cenzurze łódzkiej w osobie Żyda Erlicha po raz drugi zwracamy uwagę na fakt kolportowania w mieście różnych broszurek, których treść i forma w jaskrawy sposób obrażają uczucia wiary katolickiej. Po „szlagierach" o zabójstwie śp. ks. Stanisława Nowaka znowu pojawiły się broszurki o św. Andrzeju Boboli, które masowo kolportowano w Łodzi w dniu składania hołdu relikwiom św. Męczennika.

Dla ścisłości podajemy, iż broszurka ta wyszła z tej samej drukarni, gdzie drukowano poprzednio „szlagiery" o zabójstwie śp. ks. Nowaka — tj. drukarni Sojki w Ozorkowie.

Osa

KRONIKA PABIANIC

Uroczystość poświęcenia proporca S. N. W niedzielę, dnia 26. bm. koło Stronnictwa Narodowego im. Stanisława Wacławskiego w Pabianicach obchodzić będzie uroczystość poświęcenia proporca z następującym programem: 8 min. 30 zbiórka zaproszonych gości i delegatów na boisku Sokoła przy ul. Żeromskiego, o godz. 10 raport, 10 min. 30 wymarsz ze sztandarami do kościoła św. Mateusza, gdzie o godz. 10,50 odprawiona zostanie uroczysta msza św. i odbędzie się poświęcenie proporca. Po nabożeństwie powrót na boisko Sokoła, przemówienia, wbijanie gwoździ pamiątkowych i wpisywanie się do Złotej księgi. Na uroczystość tę zaprasza się koła, członków S. N. i sympatyków ruchu narodowego.

Pabianice w hołdzie św. Andrzejowi Boboli. Na wieść o przejeździe w drodze z Poznania do Warszawy przez Pabianice pociągu - kaplicy z trumną, zawierającą relikwie patrona Polski św. Andrzeja Boboli — zebrały się w piątek ub. na stacji kolejowej już od godz. 13 tłumy wiernych, pragnących oddać hołd relikwiom świętego Polaka. Na stację przybyło duchowieństwo na czele procesja z parafii św. Mateusza i N. M. P., dzieci niemal wszystkich miejscowych szkół, liczne stowarzyszenia i delegacje organizacyj świeckich i kościelnych, cechy ze sztandarami oraz poczet sztandarowy Str. Nar. w mundurach, tak, że całe perony, wzdłuż których przejeżdżał pociąg, były zapełnione.

Z chwilą przyjazdu pociągu dzieci śpiewały „Boże coś Polskę". Pociąg zatrzymał się tylko przez krótką chwilę i zaraz ruszył powoli w dalszą drogę.

Z procesji Bożego Ciała. Po nabożeństwie w kościele św. Mateusza ruszyła długa, barwna procesja do pierwszego ołtarza ustawionego przez Akcję Katolicką przy Domu Parafialnym.

Uroczystą sumę celebrował ks. pref. Liberski, procesję zaś prowadził ks. prof. Heidrich Zdz. Przy pierwszym ołtarzu ewangelię odśpiewał ks. T. Soppa, przy drugim ołtarzu ustawionym na domu p. Frontczaków (ul. Kazimierza) śpiewał ewangelię ks. Ornat ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy, przy III ołtarzu, dom p. Grelusów, ks. pref. Olszewski, rektor kościoła św. Floriana i przy IV, dom p. Jankowskiej (plac gen. Dąbrowskiego), ks. senior Strzelczyk. Pienia religijne wykonał chór „Lira" pod batutą p. Hansa. Udział wiernych w procesji był bardzo liczny.

W parafii Ksawerów uroczyste nieszpory o godz. 18 odprawił ks. superior Szadko, prob. parafii N. M. P. z Pabianic, który też celebrował procesję. Ewangielie odśpiewali: przy I ołtarzu ks. pref. Liberski z Pabianic, II — ks. Graliński z Łodzi, III — ks. dr Ochnlecki z Łodzi i przy IV — ks. Liberski. W procesji wzięli udział księża: ks. superior Szadko, ks. dr Gabrowski, ks. Liberski, ks. Olkowski, ks. Graliński, ks. Gajda, ks. Olszewski i miejscowy proboszcz ks. Krysiak. Ołtarze ustawione były na cmentarzu przy kościele. Pieśni religijne wykonał miejscowy chór.

Z likwidacyjnego zebrania okręgowego zlotu K. S. M. W dniu 15. bm. odbyło się likwidacyjne zebranie komitetu zlotowego K. S. M., na którym postanowiono podziękować wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia zlotu i tak: pp. Sztanderom, ks. prob. Szadko, ks. Gajdzie, Katol. Stow. Kobiet i Mężów z parafii św. Mateusza, p. Kasprzykowi, p. Parzankównie, zarządowi K. S. M. M. i Z. w Łodzi i red. „Orędownika".

Równocześnie K. S. M. M. i Z. okręgu pabianickiego składa serdeczne podziękowanie ks. asyst. Olkowskiemu za tak wielką pracę, położoną około zorganizowania powyższego zlotu.

KRONIKA PIOTRKOWA

Tydzień Morza". W dniach od 23. do 29. bm. odbędą się na terenie Piotrkowa i powiatu imprezy i odczyty zorganizowane przez L. M. i K. w związku z przypadającym w tym czasie „Tygodniem Morza".

Pożary. Dnia 15. bm. na szkodę p. Zygmunta Puławskiego właściciela majątku Raciborowie spaliły się chlewy. Straty wynoszą około 1 000 zł.

Tego samego dnia na szkodę p. Krupskiego Józefa ze wsi Kieruzele spalił się dom i obora wartości ponad 1 000 zł.

Pożyczył rower i zbiegł. Od 19-letniego Leona Książczyka ze wsi Domi...chowice pożyczył s...e rower Jan Przepiórkowski. Mimo iż upłynął już tydzień, roweru nie zwrócił.

KRONIKA ZGIERZA

Z obchodu święta Bożego Ciała. Zgierz zgodnie z tradycją uroczyście obchodził święto Bożego Ciała. Ulice miasta, którymi przejść miała procesja, już od samego rana zostały przybrane gałęziami brzozy i kwiatami.

Nabożeństwo celebrował proboszcz ks. dr prof. Antoni Roszkowski. Po nabożeństwie wyruszyła do czterech ołtarzy procesja, która przeszła ulicami: pl. i ul. Piłsudskiego, Dąbrowskiego, Szczawińską, Sienkiewicza, Orlicz-Dreszera, Spacerową, Pierackiego, Kościuszki, Gołębią, Piotra Skargi i z powrotem ul. Pierackiego do kościoła, gdzie wiernym udzielono błogosławieństwa.

Zarębska nie jest zgierzanką. Alicja Zarębska, która popełniła samobójstwo w hotelu dworcowym w Warszawie, jak się okazuje, nie jest zgierzanką i w mieście zupełnie nie jest znana. Samobójczyni prawdopodobnie podała fałszywe miejsce zamieszkania.

Narodowcy pod zarzutem rozbicia pochodu P. P. S.

Sąd skazał 5 narodowców, 3 uniewinnił

Zduńska Wola, 18. 6. — Przed sądem w Zduńskiej Woli odbyła się rozprawa przeciwko 8 narodowcom, oskarżonym o to, że w dniu 1 maja 1938 r. „używając niebezpiecznych narzędzi", pobili Antoniego Kaczmarka, Teodora Klesiewicza, Stanisława Komzę, Icka Gelbarta i Zygmunta Dobronia. Przestępstwa tego dopuścić się mieli narodowcy w czasie pierwszomajowego obchodu.

Rozprawa wzbudziła bardzo duże zainteresowanie, tak, iż na salę rozpraw wpuszczano publiczność za biletami. Narodowców bronili: dr Erwin Szeib ze Zduńskiej Woli, mec. Zabłocki z Łodzi i apl. Szwajdler z Łodzi, oskarżenie popierał z ramienia PPS Żyd adw. Hartman.

Wszyscy oskarżeni narodowcy, tj. pp.: E. Białecki — kier. org. S. N., L. Wichowski, A. Kwiatkowski, S. Linke, B. Żuraw, Wł. Białecki, J. Rowiński i J. Wawrzecki do winy nie przyznali się, lecz zeznali, iż to na nich napadła bojówka PPS.

Świadkowie oskarżenia zeznawali, iż słyszeli, jak z chodników padały okrzyki przeciw socjalistom. Świd. Kaczmarek stwierdza, iż w Zduńskiej Woli nie ma komunistów. Temu „bystremu" spostrzeżeniu przeczy zeznanie Żydówki Małki Henochowicz, która stwierdza, iż odwiedza w Sieradzu brata, który siedzi w więzieniu za komunizm. Ona sama jest oczywiście socjalistką.

Świadkowie obrony zeznali, iż oskarżeni stali na chodniku spokojnie, a z pochodu socjalistycznego wznosiły się okrzyki na cześć „czerwonej" Hiszpanii i Rosji bolszewickiej.

Po zamknięciu przewodu sądowego sąd ogłosił wyrok, mocą którego pp.: L. Wichowski, Wł. Białecki i J. Warzecki zostali uniewinnieni. Pozostałych narodowców sąd skazał: E. Białeckiego na rok więzienia, A. Kwiatkowskiego, S. Linkego i J. Rowińskiego na 7 miesięcy więzienia, a B. Żórawia na 9 miesięcy więzienia. A. Kwiatkowskiemu wykonanie kary sąd zawiesił na 2 lata.

Wszyscy skazani zapowiedzieli apelację.

Propaganda sztuki czy żydowskich szmir

Pewne jednostki ze świata artystycznego, znajdujące się pod wpływami żydowskimi i zasugerowane tzw. „modnymi" kierunkami w sztuce malarskiej, od szeregu lat systematycznie i konsekwentnie starają się wmówić społeczeństwu polskiemu „sztukę", którą zwią „modernistyczną". Jeśli chodzi o Łódź — łatwo jest sprawdzić, na jakim poziomie kulturalnym stoją owe twory „sztuki". Wystarczy bowiem zwiedzenie tej czy innej wystawy w I. P. S-ie, a w szczególności obejrzenie stałego działu „modernistycznego" w zbiorach muzeum miejskiego na placu Wolności, aby wyrobić sobie właściwy sąd o tej „sztuce".

Najciekawszym, jak również wiele mówiącym zjawiskiem jest fakt, że zbiory swe Zarząd Miejski umieścił obok zbiorów Bartoszewicza, które właściwie tworzą trzon kolekcji sztuki w muzeum. Jest tam kilka cennych obrazów, które wraz z ostatnio nabytym portretem „Matki" Bodarowskiego zajmują zaledwie dwie salki, reszta zaś lokalu muzeum oddana jest wyłącznie do użytku i popisu tej właśnie pseudo-modernistycznej sztuki.

Wystarczy pierwszy rzut oka, aby stwierdzić niesłychanie niski poziom tej malatury, w której nie wiadomo, co podziwiać: nieuctwo, czy zwyczajne partactwo tudzież cynizm autorów. Bierzemy pierwszy lepszy obraz z brzegu „dzieło", ochrzczone poważnym tytułem — „Polonia". Każdy widz, stojący przed tym obrazem musi doznać naprawdę niezwykle przykrego wrażenia i niewątpliwie ze zdumieniem zapyta: Na miły Bóg, cóż to ma wyobrażać? Przecież to zwyczajna... pralka, oprawiona w ramę malarską...

Z katalogu, wydanego specjalnie dla tego działu, dowiadujemy się ku wielkiemu naszemu zmartwieniu, że „dzieło" to jest wytworem fantazji p. Strzemińskiego, laureata nagrodzonego przez Zarząd Miejski w r. 1935 sumą 10 000 złotych!

W dalszej kolekcji widzimy podobnie wykonane i absolutnie nic nie mówiące „popisy" nieznanego nam bliżej również artysty-malarza p. Hillera.

Nie chcemy nikogo dotykać w aspiracjach artystycznych, ale niech nikt nam również nie weźmie za złe, jeśli stwierdzimy na tym miejscu fakt, którego byliśmy naocznymi świadkami. Oto zwiedzającą muzeum nieliczni łodzianie kiwają poprostu głowami, a nawet dowcipkują na temat niektórych wystawionych tam prac. Natomiast młodzież szkolna daje wyraz całkiem zrozumiałego oburzenia.

Jeśli propaganda sztuki ma wydać właściwe i pożądane rezultaty, trzeba przede wszystkim ustalić, co rozumiemy pod pojęciem prawdziwej sztuki, a wówczas napewno nigdzie nie zanotujemy takich nieporozumień, jak np. ma to miejsce w miejskim muzeum w Łodzi.

Młodzież, która zazwyczaj ma wiele zrozumienia i sentymentu dla artystów z prawdziwego zdarzenia, nie znosi podobnego traktowania sztuki, wyśmiewa wszelkie dziwactwa w malarstwie, a dyrekcję muzeum oskarża o nieszczerość, brak smaku i zrozumienia dla prawdziwej sztuki. Tego rodzaju prace umieszczone nawet w osobnych salach obok dzieł Wyspiańskiego, Wyczółkowskiego i innych należy potraktować jako zwykłą... herezję.

Nie należy bowiem zapominać, że muzeum miejskie powinno spełniać rolę wychowawczą. Zarząd Miejski powinien zwrócić baczniejszą uwagę na pewne poczynania wydziału kultury i oświaty. Trzeba również skrupulatniej kontrolować prace, wystawiane na wystawach w I. P. S-sie, gdzie „popisują się" za pieniądze publiczne różni Żydkowie, udający artystów.

Groźny pożar

Łódź, 18. 6. — We wsi Szczepocie Prywatne w zagrodzie Andrzeja Przerady wybuchł pożar, który zniszczył całkowicie dwie zagrody, wartości 12 tysięcy zł. W czasie ratunku zostali ciężko poparzeni Andrzej Przerada i Stanisław Domagała.

Regaty wioślarskie

Kalisz. (Tel. wł.). Pierwsze w tym sezonie międzyklubowe regaty wioślarskie odbędą się 3 lipca z udziałem osad zamiejscowych. Regaty w Kaliszu wzbudzają duże zainteresowanie.



Kilka fragmentów powitania zwłok św. Andrzeja Boboli w Łodzi. Od góry trumienka przed Dworcem Kaliskim w Łodzi, piękny ołtarz na dworcu, nieprzeliczone rzesze wiernych oddają hołd Świętemu, trumienkę ze zwłokami niosą przedstawiciele Armii — pierwszy z prawej dowódca D. O. K gen. Thomme, za nim płk. Bolesławowicz

KRONIKA SIERADZA

Hołd Ziemi Sieradzkiej św. Andrzejowi Boboli. W piątek o godz. 13,15 przybył na dworzec w Sieradzu pociąg z relikwiami św. Andrzeja Boboli. W czasie 8-minutowego postoju cała Ziemia Sieradzka złożyła hołd św. Męczennikowi.

Wśród wielotysięcznych rzesz wiernych nie brakło nikogo; zjawili się przedstawiciele z najdalszych nawet zakątków powiatu sieradzkiego. Przybyła procesja z kolegiaty sieradzkiej oraz z Charłupi Wielkiej, duchowieństwo świeckie i zakonne, konwent ss. urszulanek, wojsko z orkiestrą, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, wszystkie organizacje katolickie, cechy ze sztandarami, młodzież oraz niezliczone tłumy wiernych. Gmach stacji kolejowej udekorowano bogato kwiatami i girlandami. Na powitanie relikwij orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy.

KRONIKA ZDUŃSKIEJ WOLI

Kino Uciecha — „Zaginiony horyzont".
Kino Muza — „Płynne złoto".

Przejazd pociągu ze zwłokami św. Andrzeja Boboli. Dnia 17 bm. o godz. 12,15 wyruszyła z kościoła parafialnego olbrzymia procesja na dworzec kolejowy, aby złożyć hołd św. Męczennikowi. Stawiły się wszystkie organizacje, m. in. zawiązyliśmy placówki Stron. Nar., PCK., SnK. i dzieci szkół powszechnych.

W chwili, kiedy pięknie udekorowany pociąg zatrzymał się, na dworcu zapanowało uroczyste skupienie. Trumna ze szczątkami św. Męczennika wystawiona została na widok publiczny. Odmówiono modlitwy, po czym pociąg ruszył w dalszą drogę.

Kursy wieczorowe dla tkaczy. Jak się dowiadujemy, w Łodzi odbyła się konferencja przedstawicieli naszego miasta z dyrekcją Szkoły Włókienniczej w Łodzi. Dyrekcja szkoły postanowiła w najbliższych dniach zorganizować w Zduńskiej Woli kursy wieczorowe dla tkaczy. O szczegółach i warunkach kursu poinformujemy/Czytelników w swoim czasie.

KRONIKA TOMASZOWA

Pożar. Na strychu dwupiętrowego domu Wassermana przy ul. Marsz. Piłsudskiego 40 z przyczyn dotąd nieustalonych wybuchł pożar. Dzięki energicznej akcji straży pożarnej ogień zdołano zlokalizować. Całkowitemu zniszczeniu uległ strych. Straty niewielkie.

Deficytowy budżet. Urząd wojewódzki w Łodzi zatwierdził preliminarz budżetowy Tomaszowa na rok 1938-39. Budżet ten po stronie wydatków zwyczajnych wynosi 890.619 tys. zł, zaś po stronie dochodów zwyczajnych 785.919 zł. Deficyt wynosi 140 tys. złotych. Budżet nadzwyczajny wynosi 569.677 zł.

Krwawy napad. Na stojącego w bramie domu przy ul. Głównej 35 Władysława Karbowiaka napadło onegdaj wieczorem kilku opryszków, którzy zadali mu nożem kilka poważnych ran. Karbowiaka w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

KRONIKA WARTY

Boże Ciało. W kościele parafialnym św. Mikołaja odprawiona została uroczysta suma, po czym wyruszyła procesja do pięknie przybranych ołtarzy. W procesji wzięły udział wszystkie organizacje oraz olbrzymie rzesze wiernych.

W niedzielę odbędzie się nabożeństwo i procesja z klasztoru oo. bernardynów.

Uroczystość Krucjaty Eucharystycznej. W święto Bożego Ciała podczas mszy św. odprawionej przez ks. kan. Kiełkiewicza, poświęcony został sztandar Krucjaty Eucharystycznej. Po poświęceniu ks. kan. Kiełkiewicz podziękował ks. pref. Zacharkowi za zorganizowanie tak pięknej uroczystości i opiekę nad dziatwą.

KRONIKA ŁASKU

Uczczenie relikwij św. Andrzeja Boboli. Dnia 17 bm. przejazd przez stację Łask pociągu ze świętymi szczątkami Andrzeja Boboli stał się wielką manifestacją katolicką. Na dworzec przybyło przeszło 4.000 ludzi oraz delegacje wszystkich organizacyj.

Święto Bożego Ciała. Przy pięknej pogodzie odbyły się uroczystości Bożego Ciała. Ogólną uwagę zwracał olbrzymi udział wiernych w procesji i nabożeństwie.

Organizacja i działalność ubezpieczeń społecznych

W dniu 17 bm. odbyła się w Ministerstwie Opieki Społecznej konferencja prasowa, poświęcona zagadnieniom ubezpieczeń społecznych. Na konferencji tej dyrektor departamentu ubezpieczeń społecznych dr T. Dyboski przedstawił licznie zebranym dziennikarzom najaktualniejsze zagadnienia z dziedziny organizacji i działalności ubezpieczeń społecznych w Polsce.

Uwagi dyr. Dyboskiego podajemy w streszczeniu:

Ubezpieczenia społeczne w Polsce wykonywane są przez następujące instytucje: 1) Zakład Ubezpieczeń Społecznych i 61 ubezpieczalni społecznych, 2) Ubezpieczalnię Krajową w Poznaniu, 3) Zakład Ubezpieczenia na wypadek inwalidztwa w Chorzowie, 4) 36 kas chorych na terenie Górnego Śląska, oraz jako instytucje dodatkowego ubezpieczenia górników: 5) Spółkę Bracką w Tarnowskich Górach i Pszczyńskie Bractwo Górnicze, 6) Kasę Bratnią Zagłębia Dąbrowskiego.

Spośród wymienionych instytucyj szczególną uwagę poświęcił dyr. Dyboski Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu, prowadzącej na podstawie dawnych ustaw ubezpieczenie emerytalne robotników rolnych w Poznańskim i na Pomorzu. Wobec przejęcia ogromnych zobowiązań ubezpieczeniowych z okresów przedwojennych i zbyt niskiego przerachowania na złote klas zarobkowych i składek — Ubezpieczalnia Krajowa znalazła się obecnie w niezwykle trudnej sytuacji finansowej, grożącej ograniczeniem świadczeń, z których korzysta dziś kilkadziesiąt tysięcy osób. W związku z tym skierowany został do Sejmu projekt ustawy, zmierzający do usanowania finansów tej instytucji drogą pewnej podwyżki składek oraz pomocy skarbu państwa i Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Projekt ten będzie przedmiotem debat komisji sejmowej w nadchodzący poniedziałek, 20 bm.

Pewne obawy budzi również sytuacja finansowa Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach. Na jesieni skierowany będzie do Sejmu projekt ustawy, dotyczący radykalnego usanowania finansów tej instytucji.

Omawiając sprawę nadzoru państwowego nad ubezpieczalniami społecznymi, który należy do ministra opieki społecznej, dyr. Dyboski zaznaczył, że dotyczy on przede wszystkim legalności i celowości działania instytucyj ubezpieczeń społecznych. Konsekwentnym dążeniem w tej dziedzinie jest stałe pogłębianie współpracy z czynnikiem społecznym. Dążenie to przejawiło się choćby w zastąpieniu komisarzy urzędniczych w ubezpieczalniach przedstawicielami społeczeństwa, w powołaniu rady naukowo-lekarskiej Z. U. S., wreszcie — w powołaniu przedstawicielstwa obywatelskiego przy ministrze opieki społecznej w formie Rady Ubezpieczeń Społecznych. Czynnik społeczny reprezentują również komisje rewizyjne o szerokich kompetencjach i dużym zakresie działania, które istnieją przy wszystkich instytucjach ubezpieczeń społecznych.

Omawiając sprawy gospodarczo-finansowe, dłuższą chwilę poświęcił mówca tzw. lokatom ubezpieczeniowym. Polityka lokacyjna ubezpieczeń społecznych opiera się na trzech kardynalnych zasadach: bezpieczeństwie, rentowności i możliwej płynności. Majątek ubezpieczeń społecznych, według ostatnich danych, wynosi około 1 miliarda 181 milionów zł, które w 82 pct należą do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Jeśli chodzi o lokaty w nieruchomościach, to bardziej uprzywilejowane pod tym względem były dotąd zachodnie i środkowe części kraju. Obecną tendencją jest skierowanie tych lokat na zaniedbane tereny wschodnie.

Z kolei dyr. Dyboski omówił działalność świadczeniową ubezpieczeń, a zwłaszcza lecznictwo. Ubezpieczenia społeczne udzielają rocznie ponad 16 milionów porad lekarskich, co ma niewątpliwy wpływ na polepszający się stan zdrowotny kraju. Nie zamykając oczu na te czy inne usterki systemu lekarza domowego — zaznaczył mówca — trzeba z całą satysfakcją stwierdzić jego efekt pozytywny w tym, że wydobył on ubezpieczonego z atmosfery urzędu, wielkiego ambulatorium, i przeniósł do gabinetu lekarza.

Ubezpieczenia społeczne uprawiają szeroką akcję profilaktyczną. W ciągu ostatnich dwóch lat wydatki na profilaktykę wzrosły o 120 pct.

W ogólnej działalności dla zdrowia publicznego w kraju nie można pominąć ogromnego wkładu ubezpieczeń na odcinku szpitalnictwa, choć budowanie szpitali nie jest wcale obowiązkiem, ani zadaniem instytucyj ubezpieczeniowych. Oceniając potrzeby w skali szerszej, ogólnopaństwowej — ubezpieczenia społeczne zasilają budowanie szpitali przez samorządy tam, gdzie lokalne warunki nakazują konieczność wzniesienia placówki szpitalnej. Tak stało się w Kaliszu i Kielcach, tak dzieje się w Centralnym Okręgu Przemysłowym, gdzie budowane są szpitale w Rzeszowie, Tarnowie, Tarnobrzegu i Sandomierzu. Projektowana jest również budowa własnego szpitala ubezpieczeniowego w Stalowej Woli. Specjalna uwaga w tej dziedzinie skierowana jest również na Kresy Wschodnie, gdzie na linii Wilno—Nowogródek—Brześć—Łuck—Lwów winna powstać niejako sanitarna linia Maginota. Nie od rzeczy jest również wspomnieć, że Zakład Ubezpieczeń Społecznych skierował 25 milionów zł na racjonalne budownictwo mieszkań robotniczych w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Po referacie zgłoszono rozmaite pytania pod adresem dra Dyboskiego. Tak więc pytanie „Jaki samorząd zamierza wprowadzić, czy z wyborów, czy z nominacji?" Dr Dyboski odpowiedział, że sprawa ta jest trudna. Węgrzy, zbliżający się do totalizmu, wprowadzili system wyborów. Wybory te dały tam sukces rządowi. Demokratyczna Czechosłowacja wprowadziła w ubezpieczalniach nominację.

Na zapytanie, czy składki obecne od ubezpieczonych nie są za niskie, dr Dyboski odpowiedział, że istotnie składki pracowników umysłowych są za niskie i że będą one stanowiły przedmiot szczególowych badań.

Wreszcie na zapytanie, ile wynoszą koszty leczenia jednego chorego — odpowiedział, że w r. 1925 przypadało na jedną osobę przeciętnie 7,97 zł, w 1928 roku — 12,22 zł, w 1934 r. — 10,32 zł a w 1938 r. — 6,82 zł. (w)

Z. Z. Z. BEZ MASKI

Prawdziwe oblicze Zjedn. Polskich Zw. Zaw.

Klęska Moraczewskiego — Nowe usiłowania oszukania robotnika

Rybnik, 18. 6. — Jak wiadomo, rok temu po kongresie w Warszawie nastąpił w łonie Z. Z. Z. rozłam. Wywołany on został polityką związku (z Moraczewskim na czele), która szła w kierunku wyraźnie „czerwonym". Nie podobało się to szczególnej mocno na Śląsku, gdzie robotnik przywiązany jest do polskości i wiary ojców. Powstał rozłam, stworzyły się dwa związki. Na czele jednego stanął poseł Fesser, na czele drugiego — poseł Kapuściński.

Między obu konkurencyjnymi grupami toczyła się zacięta walka, oba odłamy obrzygiwały się wzajemnie błotem, przy czym Z. Z. Z. spod znaku Kapuścińskiego używał w agitacji najbardziej „czerwonych" argumentów. Nagle coś się odmieniło, zaczęto mówić o połączeniu się obu organizacyj.

W praktyce wyglądało to następująco. Na jednym z zebrań Z. Z. Z. frakcji Kapuścińskiego w Rybniku zjawili się dwaj delegaci odłamu Fessera. Po krótkiej dyskusji zwolennicy Kapuścińskiego zgłosili „spontaniczne" swój akces do szeregów frakcji Fessera. Dla ogólnego dobra zmieniono jedynie ogólną nazwę — skreślono mianowicie Z. Z. Z., a stworzono inną firmę: „Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych".

Takie przemalowanie szyldu nikogo już nie zmyli. Robotnik śląski zaczyna rozumieć, że dotychczasowi wyznawcy idei komunistycznych nie staną się nigdy prawowiernymi barankami przez „spontaniczny" akces. Ostatnie manewry Z. Z. Z. to nic innego, jak tylko ubranie się wilka w owczą skórę, aby tym łatwiej zarazić czerwoną trucizną robotnika śląskiego.

Że sprawa była już naprzód należycie ukartowaną, najlepiej może świadczyć następujący fakt:

Po usunięciu ze stanowiska sekretarza okr. Z. Z. Z. w Rybniku Kubiaka za jakieś niedociągnięcia kasowe pozostał nadal na stanowisku sekretarz związkowy Pielczyk, któremu dodano do pomocy podobno nie filozofii Mrowca, znanego już dostatecznie przez robotników. Pewnego dnia usunięto znów sekretarza Pielczyka, tak że pozostało w Rybniku jedno wolne miejsce na stanowisko sekretarza Z. Z. Z. Tę wolną posadkę, przynoszącą miesięcznie około 500 złotych, objął sekretarz Piątek, ongiś sekretarz związkowy Z. Z. Z. a po rozłamie — sekretarz frakcji czy też odłamu Kapuścińskiego.

Kilka tych przykładów jawnie ukazuje nam perfidne metody Z. Z. Z.-owców. Na nieszczęście dla nich — coraz mniej robotników daje się łapać na „czerwone" mrzonki i nieziszczalne obiecanki. Robotnik wie, że miejsce jego po drugiej stronie barykady.

Niesłychany występ socjalistów w Zgierzu

Przy okazji jednego wniosku napadli w brutalny sposób na Kościół

Zgierz, 18. 6. — We wtorek ub. w sali magistratu odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej pod przewodnictwem prez. Świercza.

Na wstępie przewodniczący odczytał Radzie komunikaty Zarządu Miejskiego, w których na podkreślenie zasługuje powierzenie budowy kolektora firmie Modrzejewski w Łodzi za 114.000 zł. Następnie przyjęto budżet miejski na rok 1938-39. W dalszym ciągu uchwalono zaciągnąć pożyczkę na pomiary miasta w wysokości 8 tys. złotych oraz kupno placu na warunkach, korzystnych dla miasta od parafii rzymsko-katolickiej. Uchwale tej sprzeciwili się demonstracyjnie radni PPS.

Następnie przewodniczący odczytał list od parafii rzymsko-katolickiej, w którym to liście parafia zwraca się z prośbą o ofiarowanie przez miasto 100 m sześc. drzewa budulcowego z lasów miejskich na dom ludowy. Sprawa ta wywołała burzliwą dyskusję między radnymi katolikami i Zarządem Miejskim a radnymi socjalistami, którzy w bezczelny sposób usiłowali przeciwstawić się tej prośbie. [illegible] okazji tej dyskusji niektórzy radni socjaliści w niesłychany sposób napadli w ogóle na Kościół, co wywołało powszechne oburzenie. „Czerwonym" wichrzycielom odpowiedział godnie wiceprez. Zajączkowski oraz prezyd. Świercz. Ostatecznie wniosek przeszedł większością 21 głosów przeciw 9. Radni socjaliści opuścili posiedzenie, które toczyło się już dalej spokojnie.

Niesłychanym wystąpieniem socjalistów na Radzie Miejskiej oburzone jest całe miejscowe społeczeństwo. Bezczelne i bezbożnicze przemówienia winny być należycie napiętnowane. Zgierz nie chce mieć przedstawicieli, którzy nie umią uszanować największych narodowych świętości. Napad na Kościół socjalistów zgierskich — społeczeństwo dobrze sobie zapamięta.

Socjalistyczna prowokacja

Łódź, 18. 6. Na dzień wczorajszy PPS zwołała do domu przy ul. Wysokiej róg Różanej zgromadzenie. Z uwagi na odbywającą się w tym samym czasie procesję w sąsiedztwie, w kościele oo. salezjanów przy ul. Nawrot, władze zakazały socjalistom odbycia wiecu.

Od godziny lały strumienie wody z niebieskich upustów. To nie był deszcz, nie była deszczowa nawałnica, to nie było nawet oberwanie się chmur, ale najstraszliwszy potop, jak w prahistorii. Z niebios spływały oszalałe, rwące potoki, jakby tam gdzieś w górze rozpadły się nagle pod nimi koryta, jakby rozsunęło się dno niezmierzonego oceanu niebieskiego, jakby te spadające bezmiary wodne chciały zatopić nietylko niżej położone bory, ale cały łańcuch pyszniących się jeszcze nie tak dawno szczytów wraz z wszelkim tu żyjącym stworzeniem...

Niepozorny potok Homulec, szemrzący zawsze sennie na dnie jaru, wzbierał, pęczniał i walił potworną strugą coraz szybciej, coraz groźniej przybierających wód, rozbijając się z niezmiernym hukiem o spadziste katarakty, aż urwiste skały jaru kołebały się jak domki z kart. Głęboki jar napełniał się wciąż nowymi masami wodnego żywiołu, który rósł, potężniał, aż zrównał się z wysokimi na 20 metrów brzegami, aż przez brzegi począł się przelewać...

Na prawo, na lewo huczały potoki ni stąd ni zowąd wyrosłe, szumiały wrzawliwie niesamowicie napęczniałe, wartkie wodospady, nie uznające wbrew naturalnym prawem żadnych obrzeżeń. Nie spadały płaszczyzną, tylko dziwacznymi garbami, wypukłymi grzebieniami, zapienione mlecznymi grzywami, jak furie, tocząc przed sobą tak wielkie bloki skalne, że pod ich naporem trzaskały niby kruche trzciny kilkasetletnie giętkie świerki. Poprzez wrzawę rozpętanych wód dudniły w ich głębinach lawiny spychanych skał. Podwodne strumienie z piarg i usypisk niknęły jak wodne potoki z głuchym, piekielnym chrobotem, spadały tak samo, jak ponoszące je wody w ogłuszających wodogrzmotach, darły leje w litych, rodzimych

grobla z żelaza i betonu ani drgnęła. Wtedy podnoszono tylko śluzę i pracowano wyłącznie parą.

Wilczur, którego w międzyczasie odesłał do fabryki, zasłyszawszy głos swojego pana, sam sobie otworzył drzwi łapą. Wypadł jak oszalały na podwórze, choć bał się panicznie piorunów i w czasie ich walenia nikt go nie zdołał wypędzić spod łóżka. Dopadłszy przybyłego, znalazł się jednym susem na wysokości twarzy, polizał mokrym jęzorem w same usta i rozszczekał się tak wymownie, aż to zwróciło uwagę jego pana.

— Co ci to Lord? — śmiał się Boroniecki, głaszcząc czworonożnego przyjaciela, który nie mogąc wyrazić inaczej radości, pochwycił lekko zębami rękę, a potem wyrwał teczkę skórzaną i niósł do środka.

W ciemnej sieni ktoś mu zarzucił ramiona na szyję.

— Marijka! — ucieszył się i ująwszy dziewczynę oburącz za głowę, całował po oczach, ustach, twarzy, wcale się tym nie krępując, że właśnie wszedł Rogowski z latarką.

— Szczęście ty moje, po coś dzisiaj przyjechał? My tu wszyscy zginiemy tej nocy... — szeptała z wyrzutem Hucułka.

Boroniecki drgnął, przykro uderzony dziwnym zbiegiem takich samych myśli, jakie i jego w czasie jazdy opanowały.

— Co ty wygadujesz!

— Od rana dręczą mnie złe przeczucia. Pluszcz dziwnie kwilił przez cały dzień. Takiej burzy nie było jeszcze nigdy w Czarnohorze...

— Bo za krótko żyjesz, maleńka — pocieszał, już pewny siebie jak dawniej.

— Tak mówią najstarsze gazdy w fabryce...

Uśmiechnął się lekceważąco i wszedł do środka, ciągnąc dziewczynę do siebie.

W pokoju Marijka przyciemniła światło.

— Tak będzie lepiej. Mówią, że światło ściąga także pioruny.

— Kiedy ja cię dziewczyno oducz tych przesądów — narzekał żartobliwie, nie reagując zresztą na gospodarowanie Marijki.

— Popatrz na Spyci — wskazała palcem przez okno.

Rzecz dziwna. Z Spyci buchały płomienie, jak z wulkanu. Cały świat stał w ogniu, ale szczególnie ta grań tryskała bezustannymi snopami iskier. Szerokie mietliska rzygały z najwyższego cypla ku górze, lub z góry ku cyplowi, jakby skalisty wierch wchodził w ten sposób w tajemniczy kontakt z zaświatem. Dudniło wciąż ogłuszająco, że niepodobna było zmiarkować, kiedy huk piorunów, a kiedy niemniej potężny odgłos echa. Lało jak z cebra.

Boroniecki skręcił jeszcze silniej knot lampy i wydobył zegarek.

— Zobaczymy, jak długo potrwa ten ciągły ogień.

Mijała minuta za minutą, a pożar niebieski nie folgował ani na chwilę. Nawet sekundowej przerwy. Upłynął równy kwadrans zanim zapadła na moment ciemność. W świetle ogni błyskawic Homulec wyglądał niezwyczajnie. Nigdy nie był widzialny z okien. Dziś pełzał jarem jakiś okropny wąż-potwór, pełen garbów, osęczeń, białych grzyw. Gigantyczne cielsko, którego pierścienie nie miały początku ani końca, sunęło z piekielnym hałasem pod kątem półprostym, rycząc, grzmiąc, szumiąc, aż nadbrzeżne drzewa widocznie drżały. Dom trząsł się w posadach.

— Nie do wiary, by potok tak nikły i tak spadzisty mógł się rozróść do tylich rozmiarów. Za godzinę nas zaleję — zatrwożył się poważnie Boroniecki.

— Uciekajmy stąd w góry — doradzała Marijka.

— Mnie się zdaje, że najlepiej, jeśli się przeniesiemy do koleby. Tam nie ma nigdzie w pobliżu wody a miejsce zaciszne — doradzał maszynista.

— Dobrze panu tak mówić. Potok rozwidlił się powyżej grobli i silna struga wali też po drugiej stronie. Jesteśmy jak w saku.

— Na upartego jeszcze teraz przebrnie. Potem może być za późno — upierał się maszynista.

Po kwadransie udali się do fabryki we trójkę. Idąc, zauważyli z najwyższym zdumieniem, że wszystkie żarówki wewnątrz gmachu zapaliły się ni stąd ni zowąd, jakby tajemnicza ręka puściła nagle w ruch generator. Turczański przeżegnał się zabobonnie i chciał uciekać. Zmitygował go dopiero ostry głos Boronieckiego. On też nie rozumiał tego niesamowitego zjawiska, ale było mu już wszystko jedno. Poczuł niespodziewany przypływ dzikiej energii człowieka, który nawet ginąc, chce znać najdokładniej wszystkie szczegóły katastrofy. Młode życie domagało się też na gwałt obrony i ratunku. Uprzytomnił sobie, że jest niby kapitan na tonącym okręcie i że mu nie wolno zejść w owej chwili z posterunku wpierw, zanim nie zabezpieczy ocalenia całej załodze.

Nie bacząc na niebezpieczeństwo, wpadł do środka i zrozumiał, co się stało. Transmisja od turbiny kręciła się jak wściekła. Już to dowodziło, że woda znacznie podeszła. Przed kwadransem fale zaledwie lizały skrzydła turbiny, teraz zaś obracały ją jak w czasie spokojnej pracy, tylko w odwrotnym niż zazwyczaj kierunku. Sieczkarnia na podeście szczekała w pełnym ruchu. Wyglądało to niezwykle, choć po ludzku biorąc, dziwić nie mogło, gdyż nie spuszczano nigdy pasów z transmisji. Woda wewnątrz dochodziła do kolan; koła lokomobili stały zalane po osie. Wynikało z tego, że przybrało około pół metra.

skałach, niszcząc wszystko, co tylko stanęło na ich drodze.

A huragan deszczowy nie folgował ani na mgnienie oka. Z nieopisaną siłą zsypywały się po stokach tysiączne odłamki skalne. Niektóre z nich były wielkości domów mieszkalnych. Nabrawszy rozpędu, kładły pokotem całe przestrzenie leśne. Trzęsła się ziemia, wyły wody i biły rzadsze już gromy, pozwalając ciemnościom okryć czarnym całunem niszczycielskie dzieło, jakie się tu dokonało w ciągu kilku godzin tej straszliwej nocy.

Czarnohorę nawiedziła okropna klęska powodzi, jakiej tu nie było, chyba w czasie spływania lodowców po okresie dyluwialnym.

XXV.

Tego dnia pod wieczór Boroniecki wrócił z Worochty do fabryki na Mariszewskiej. Na Foroszczenkę wyjechał po niego końmi sam Rogowski. Już pobereżnik Wąsal, widząc, co się dzieje, doradzał, by u niego zanocowano. Straż graniczna pod Howerlą zapraszał również na noc, perswadując, by się nie zapuszczano w głuchy rezerwat przed burzą, wiszącą w powietrzu.

Boroniecki nie dał się namówić. Jak długo znał Czarnohorę, nie zdarzyło mu się nigdy widzieć tak niesamowitych zmian w przyrodzie, jak dzisiaj właśnie. Żółte chmury, kłębiące się nad górami, zdawały się być przesycone siarką i saletrą.

Niezwyczajne naładowanie atmosfery elektrycznością odczuwało się niemal fizycznie. Każdy obłok podobny był raczej do potwornej ośmiornicy o rozczapierzonych mackach, czyhających na zdobycz. Dziwny refleks zgasłego niedawno słońca oświetlał bory, tak wyglądające, jakby rosły na dnie sino-seledynowej topieli oceanów. Cichość ciężka, przytłaczająca,

zapełniała przestrzenie. Potoki grały po dawnemu swą odwieczną pieśń, ale poza tym życie zamarło najzupełniej. Las, szepcący zawsze o tym czasie wieczorne modlitwy, ścichł. Ptactwo, przeczuwając burzę, zaszyło się w gęstowie, nie ważąc się zakwilić. Tylko ostatnie, snać spóźnione stado wron, szybowało wysoko w górze i gnało z wielkim pośpiechem ku Worochcie, sygnalizując trwogę zdławionym krakaniem.

Gdy wjechali w rezerwat, zapadła czarna noc, choć do zachodu było jeszcze daleko. Drogę znaczył nieco jaśniejszy szlak nieba, widoczny w górze. W drugiej połowie puszczy przyświecały im tylko ognie piorunów, bijących tak często i gdzieś blisko, że konie rwały jak szalone, nie pozwalając się powstrzymać.

Na miejsce przybyli tuż przed ulewą. Boroniecki odetchnął, gdyż bał się jej z całej duszy. Wiedział z doświadczenia, że nieszutrowana droga zamienia się już w ciągu godziny w grząskie, trudne do przejazdu wozem bajoro, niebezpieczne szczególnie na gliniastej serpentynie o silnym wzniesieniu. Miał szczerą ochotę zanocować na Foroszczence. Czarnohora mu się dziś szczególnie nie podobała; przeczuwał niejasno jakieś niewytłumaczone niebezpieczeństwo grożące zarówno ludziom, jak i jego fabryce nad Homulcem. Tajemny głos doradzał stanowczo, by właśnie dziś znajdował się na posterunku, przez co zapobiegnie możliwej katastrofie. Po raz pierwszy uląkł się burzy, choć tyle ich przeżył w górach. Rozumując po ludzku, obawy nie miały najmniejszego uzasadnienia. Przed piorunami chronił platynowy, solidny gromochron; wody się nie lękał. Na tej wysokości, przy ostrym spadzie strumienia, płynącego głęboką, skalistą gardzielą, nie było mowy o niebezpieczeństwie zalania. Najwyżej mogło zerwać groble, choć i o nią był spokojny. Znał jakość budowy, bo sam asystował przy jej wznoszeniu. W czasie ulewy Homulec nieraz potężnie wzbierał, ale

— Na taką ulewę? Niepodobieństwo! Muszę zobaczyć, czy woda nie dosięga fabryki.

— Pójdę z tobą...

— Zostań! — przykazał dość surowo i przepędziwszy także psa, który od niejakiego czasu skomlał i prosił o coś łapą, sam poszedł śpiesznie w kierunku fabryki. Przez okno oglądała Marijka, jak widocznie walczył z nawałnicą, aż zniknął za zrębami fabryki.

Gmach fabryczny stał nietknięty, dziwnie tajemniczy w okropnej poświacie atmosferycznych wyładowań. Pierwsze kręgi fal już lizały fundamenty. Fale były jeszcze słabe, nie szkodliwe, ale o pięć kroków dalej kipiały wiry. Grobla z żelaza i betonu, umocowana po obu końcach w wykutych szlicach skalnych, znikła bez śladu, jakby jej nigdy nie było w poprzek potoka. Koryto, doprowadzające wodę, przepadło bez śladu. Zapadł się też jak pod ziemię gęsty, nadbrzeżny lasek wierzby niby zielonej i leszczyn. Co gorsze jednak, wzburzony potok, nie mogąc pomieścić nadmiaru spiętrzonych wód, wylewał je odnogą, tworząc deltę, gdzie w kącie, niby na wyspie stały budynki. Gdyby zaszła potrzeba, przecinało nawet drogę do ucieczki. Ciężki komin fabryczny pochylił się na jedną stronę, grożąc runięciem w sam środek wód. Huragan zerwał jedną stalową linę umocowującą i naruszył równowagę. W razie zawalenia, gmach fabryczny pozostawał zdany na łup gromów, kujących wciąż zaciekle w platynowy gwóźdź, umieszczony na szczycie.

Mimo osobistej odwagi, nie wszedł do środka. Zebrał go nieokreślony lęk, ogarnął paniczny strach. Mechanicznie wydobył zegarek. Dochodziła jedenasta. Z góry wciąż spadała jednolita topiel.

Przemoczony do nitki, zgarbiony, wracał śpiesznie do siebie. Instynkt doradzał ucieczkę w góry, opętańcza ulewa i szaleństwo żywiołów przemawiały za pozostaniem na miejscu. Przez zdrowy rozum starał się

opanować rozstrzęsione nerwy, myśli, wolę. Nadaremnie. Szukał ratunku w logicznym kombinowaniu, w dedukcji oczywistych zasad i pewników i dochodził do wniosku, że na razie nie ma niebezpieczeństwa, że absolutnie nic nikomu nie grozi. Fabryka mogła wytrzymać nawet dwa metry dalszego przyboru wody, dom mieszkalny, jako położony znacznie wyżej, jeszcze więcej. W ostatecznym razie pozostawał stary, strzaskany przez piorun świerk, o obwodzie ponad 10 metrów, na który łatwo się było wspiąć. Wytrzymał tyle wieków, wytrzyma i tę noc.

Ale trwogi wewnętrznej nie usunął. Rosła w nim z minuty na minutę, czuł ją w piersiach, w gardle, niemal fizycznie.

W zarządzie przechodził pokój po pokoju. Stary Wintoniuk chrapał w najlepsze w kuchni. Tak samo Kręciproch, kuchta warszawski. Rogowski, ubrany w zimową świtkę, spacerował tam i nazad, zasłoniwszy okno pokoju grubym, wojskowym kocem. Boroniecki poprosił go do siebie. Maszynista Turczański wygrywał na skrzypcach melodie huculskie i poza łkaniem strun zdawał się nie zwracać na nic uwagi. Jego też zawołał do swojego pokoju. We czwórę było jakoś raźniej. Opowiedziawszy pokrótce o swoich spostrzeżeniach, pytał Rogowskiego, co sądzi o sytuacji. Jako nieodłączny towarzysz na Mariszewskiej, musiał się orientować w położeniu nie gorzej, niż on sam.

Rogowski wzruszył bezradnie ramionami.

— Jeszcze pół godziny takiej ulewy, a zniesie fabrykę, jak łupinę. My tu znacznie wyżej. Jeśli spłynie fabryka, pójdzie z biegiem potoka, nie na nas. Moim zdaniem jesteśmy na tym miejscu bezpieczniejsi, niż gdziekolwiek indziej.

— Całego gmachu też od razu nie weźmie, tylko partiami. Dół zatrzyma się na żelaziwie, którego tam pewno z dziesięć ton — zauważył Boroniecki.



„Festa del grillo we Florencji"

Liliowy gród nad Arnem — „Święto świerszcza" w dzień Wniebowstąpienia

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Florencja, w czerwcu 1938.

„Festa del grillo" we Florencji.

To „święto świerszcza" przypada rokrocznie na dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, kiedy na ulicach „Fiorenzy" roi się od przygodnych sprzedawców, obładowanych drucianymi 10-centymetrowymi klatkami — ze świerszczem wewnątrz! Świerszcz jest żywy, klatki zielone, ozdobione różową wstążeczką...

Włosi, którzy nie świętują Zielonych Świąt (w drugie święto czynne są urzędy i otwarte składy!) obserwują tradycję wzajemnego obdarowywania się świerszczami, które są symbolem szczęścia, wkraczającego na przełomie wiosny i lata.

Dzień Wniebowstąpienia Pańskiego jest równocześnie inauguracją podmiejskich wycieczek — rankiem wyruszają rodzinne ekipy do Cascine, parkowego obejścia nad rzeką, uciekając z upału miasta w zieleń.

Nad wieczorem wracają do domu. W tym samym czasie cudzoziemcy opuszczają hotele, by udać się na polowanie — florentyńskich zmierzchów! Są one równie reklamowane, jak kopuła Brunelleschi, lecz reklama ta nie jest przesadzona.

Spod fasady Duomo (Katedry) wyjeżdżamy poza miasto, ukryci w sześcianie florentyńskiego fiakra, który zasłonięty jest z czterech stron (miast okien) białymi firankami, podpierającymi płaski dach powozu. Chronią od słońca i kurzu.

*

Coraz mniej nienaganną szosą przybywamy do Certosy.

Klasztor Kartuzów zachował wygląd średniowiecznej fortecy na wzgórzu. Naokoło rozfalował się, łagodnie zapadając wąwozami, pejzaż toskański: „Monti dei Chiani" — Wzgórza wina Chiani, którego winnice znajdują się w największym skupieniu właśnie pod Florencją, — ponacinane płaskimi dachami altanowych will z zielonymi okiennicami. Pinie i cyprysy upodabniają się do zamkniętych i otwartych na przemian parasolek — — — Całość wyretuszowana jest genialnie tym jedynym we Florencji odcieniem lila, który przyprószony cieniem z jednej strony, a naświetlony ukośnym refleksem słońca z przeciwnej, nadaje krajobrazowi nieporównaną przejrzystość i plastyczną niemal wypukłość szczegółów.

Pozornie wszystko tonie w liliowym woalu, jak gdyby przysłonięte jednolitą gazą na wzór teatralnych scen nastrojowych — — a równocześnie kontury poszczególnych przedmiotów występują żywo i barwnie. Obraz żyje wspomnieniami pozowania niegdyś Botticelli'emu czy Ghirlandaio...



Certosa — dziedziniec klasztoru

Wchodzimy do wnętrza klasztoru. Zakonnik w białym habicie oprowadza nas po krużgankach: ...medaliony Giovanni della Robbia, studnia Michała Anioła, grób ręki Orcagna... Oto cele, w których Napoleon więził papieża za opór w udzieleniu rozwodu...

Jesteśmy właśnie w Aptece Klasztornej, gdzie wyrabia się słynne likiery kartuskie Vald-Ema! Zabieramy ze sobą majolikową butelkę w formie spłaszczonej manierki, z barwnym wykończeniem artystycznym. Naturalnie spożywamy kilka olbrzymich skib „hiszpańskiego chleba" ociekającego likierem! o bajecznym aromacie — — — i wracamy do Florencji, bo liliowe czary zakurzyły się już na dobre mrokiem wieczoru.

*

Wracamy do Florencji — — na plac della Signoria.

W ciągu maja odbyły się tu dwukrotnie średniowieczne widowiska.

Na tle loży dei Lanzi i pałacu Medyceuszów, stanowiących bezkonkurencyjne kulisy, ukazał się orszak konnicy z XVI w. w oryginalnych zbrojach, za nią reprezentacje poszczególnych cechów w pasiastych kurtkach, z wymyślnymi kryzami i mankietami. Po uroczystym wkroczeniu na plac, przy dźwiękach trąb i wiwatach, rozegrała się partia piłki nożnej tzw. „Gioco del Calcio". Jest to pozostałość ulubionej gry florentyńskiej szlachty z r. 1530.

Oto barwny wycinek widowiska: sztandary z godłem Florencji, lilią, i herbami Medyceuszów, wyciągnięte z lamusa berety z pióropuszami, skrzyżowane halabardy, trompety w dłoniach chorążych... Średniowiecznie bezładna kolorystyka stroi, pompa ceremonii przy jednocześnie bezwzględnym i zaciekłym niemal tempie prowadzonej gry.



Florencka dorożka

Charakter tej gry zmusza nas do retrospektywnego refleksu: zawziętość i nienawiść przybrały we Florencji specjalnie zaognioną formę, dzięki temu, że miasto dzieliło się na nienawidzące się warstwy (szlachta, cechy większe i mniejsze, pospólstwo). I tylko prowadząc handel lub zajmując się rzemiosłem, można było uczestniczyć w rządzie. Takie stosunki spowodowały wybujałe umiłowanie niezależności i samostanowienia o sobie i stworzyło Florentczyka z jego kapryśnym indywidualizmem, bezwzględnością inteligentnego wyrachowania i zagubieniem wszelakich mistycyzmów w usiłowaniu, by z płaszczyzny wydarzeń wydobyć jak najpełniejszy relief emocji.

Mimowoli dźwięczy w uszach refren Dantego:

„oh, quali io vidi, quei, che son disfatti per lor superbia!"...

I kończy się także partia piłki nożnej.

ULA PIECHOCKA



Widok na Florencję z wieży Giotto'a

Paryż oczekuje dostojnych gości z Anglii

Podróże poprzedników króla Jeerzego VI do Francji — Stolica powita niezwykle okazale angielską parę królewską

Paryż, 17 czerwca.

Nigdy bodaj jeszcze współpraca francusko - angielska nie była tak ścisła, jak obecnie i nigdy — bardziej potrzebna dla utrzymania pokoju w Europie. W tych warunkach przyjazd do Paryża króla Jerzego VI i królowej Elżbiety nabiera cech specjalnie doniosłej manifestacji politycznej.

Za przykładem poprzedników

Obecny monarcha W. Brytanii udając się do Francji, idzie za przykładem swych dostojnych przodków: Edwarda VII i Jerzego V.

Edward VII już jako książę Walii niejednokrotnie przebywał na francuskiej ziemi, upodobawszy sobie zwłaszcza Biarritz, uroczą miejscowość nad Oceanem, niegdyś ulubione miejsce pobytu również cesarzowej Eugenii. Z oficjalną wizytą zjechał on do Paryża w 1903 r., za prezydentury Loubeta.

Światłe rządy tego wielkiego monarchy doprowadziły do zawarcia „entente cordiale". Król Edward VII nie żywił żadnych złudzeń co do istotnych zamiarów swego kuzyna Wilhelma II. Podkreśla np. m. i. to p. Maurycy Paléologue w swym ciekawym dziele „Wilhelm II i Mikołaj I", przypominając, że gdy Edward VII zwiedzał Algerię w 1908 r. przestrzegał wówczas jej gen. gubernatora, Karola Jonnerta:

„Założę się — mówił król — o co pan chce, że pewnego pięknego poranka Wilhelm wypowie wam wojnę. Pamiętajcie o tym i miejcie się na baczności".

W kwietniu 1914 roku przybył do stolicy następca Edwarda VII, król Jerzy V wraz z królową Mary. Paryżanie powitali królewską parę zaledwie z sympatią, która jednak szybko przerodziła się w entuzjazm. Wspomina o tym w swych pamiętnikach Rajmund Poincaré, ówczesny Prezydent Republiki, który podejmował władców W. Brytanii.

Po tej oficjalnej wizycie Jerzy V bawi kilkakrotnie we Francji, ale tylko na froncie, gdzie walczyli Anglicy oraz wszyscy inny obywatele Imperium Brytyjskiego, gdzie otrzymał chrzest bojowy jego syn, przyszły Edward VIII. Królewska para uda się raz jeszcze do Paryża w czerwcu 1919 r., gdy Francja i wszyscy alianci święcili wspaniałe zwycięstwo wojsk sprzymierzonych nad germańskim najeźdźcą.

19 lat później

Oto los sprawia, że również w czerwcu, w 19 lat później, również Jerzy, ale szósty, przyjedzie do Paryża po sukcesie dyplomatycznym angielsko-francuskim. Przybywa na ten sam dworzec w Lasku Bulońskim. Po drodze do Ministerstwa Spraw Zagranicznych czyli do tzw. „Quai d'Orsay" wojsko tworzyć będzie potężny kordon, złożony aż z 35 tysięcy żołnierzy pod komendą gubernatora wojskowego Paryża, gen. Billotte.

Gorączkowe przygotowania

Paryż przygotowuje się też gorączkowo na przyjęcie dostojnych gości. Już teraz powiewają tu i ówdzie chorągwie brytyjskie, cieszące się ogromnym popytem we wszystkich sklepach. Chóry dzieci szkolnych ćwiczą się z zapałem w śpiewaniu „Good save the King". Dodajmy wreszcie, że będzie nawet wydany przez Min. Poczt specjalny znaczek dla upamiętnienia wizyty królewskiej pary.

Zabawi ona we Francji tylko trzy dni. Stolica przygotowuje piękne podarunki, które wręczy w ratuszu przewodniczący Rady Miejskiej Paryża. Król otrzyma artystyczną złotą papierośnicę, a królowa — wspaniałą zastawę z serwskiej porcelany.

Tego samego dnia po południu odbędzie się w pięknym podmiejskim ogrodzie Bagatelle „garden party" o starannie przygotowanym programie. Nazajutrz przewidziana jest olbrzymia rewia wojskowa.

W tej historycznej sali — przypominamy — odbyło się zebranie w dniu 8 stycznia 1871 roku po zwycięstwie pod Sedanem. Wilhelm I zgodził się wówczas włożyć koronę cesarską Niemiec, jako symbol jedności germańskiej. W tej samej sali podpisano 28

czerwca 1919 roku traktat wersalski, który kładł kres zakusom pangermanizmu.

W lustrzanej galerii

W „lustrzanej galerii" wydał w dniu 8 października 1896 roku prezydent pamiętną ucztę na cześć cara Mikołaja II, sprzymierzeńca Francji. Od tego czasu, do 30 czerwca 1938 r. nie stały tam stoły biesiadne.

Po przyjęciu w Wersalu królewska para wraz z Prezydentem Republiki i panią Lebrun udadzą się do dawnego teatrzyku, by podziwiać produkcje baletowe na scenie. W lożach zasiądą piękne panie i panowie w kostiumach z okresu Ludwika XIV.

*

Można śmiało powiedzieć, że Paryż żyje w oczekiwaniu wizyty królewskiej pary Anglii i robi wszystko, aby jak najgodniej przyjąć znakomitych gości.

I. BRIARES

Jak wyglądać będzie świat za 1000 lat?

Profesor H. Olerich (U. S. A.) postawił sobie pytanie: jak będzie wyglądał świat za 1.000 lat?

Konkluzje rozważań profesora brzmią dość optymistycznie. Powiada on: do tego czasu znikną i zostaną wyczerpane wszystkie kopalnie węgla i źródła nafty, jako opał i źródło energii będą zatem służyły: siła wiatru, fal morskich i promieniowanie słońca.

Nasze domy, mieszkania?

Tu nastąpi — jak twierdzi prof. Olerich — wielka zmiana: przestaniemy budować gmachy z cegieł, kamienia, betonu, a używać będziemy w tym celu metali i kryształów różnych, przy czym budowa domu będzie niesłychanie uproszczona, gdyż części składowe budynku, wykonane seryjnie, będzie się tylko zestawiać, co zajmie bardzo mało czasu. Komfort, higiena w nowych mieszkaniach osiągną poziom, jakiego sobie nie wyobrażamy.

Co będzie ze zwierzętami?

Wszystkie zwierzęta dzikie i oswojone znikną — zdaniem prof. Olericha — i ludzie staną się z konieczności wegetarianinami.

Tak brzmią „proroctwa" profesora...

Piękna księżniczka egipska — przyszłą królową Persji

Premier irański oznajmił w parlamencie o zaręczynach następcy tronu, ks. Mohameda Riza Pahlevi, z księżniczką egipską Fevzieh, siostrą króla Faruka. W najbliższym czasie premier uda się do Kairu, celem podpisania umowy ślubnej.

Uroczystości, związane ze ślubem następcy tronu odbędą się z wielką wspaniałością w Teheranie w ciągu bieżącego lata.

Następca tronu perskiego ks. Mohamed, najstarszy z siedmiu synów szacha, skończy w październiku 19 lat, a jego narzeczona ukończy w listopadzie lat 17. Księżniczka Fevzieh odznacza się wielką urodą, którą odziedziczyła po swojej matce, królowej Nazali.

50 tysięcy franków dziennie

Jest to suma, którą przez siedem lat ma płacić skarbowi japońskiemu Takanaru Mitsui, jako podatek spadkowy. Zresztą, gdyby chciał, może te 127 milionów franków zapłacić jednorazowo.

W zamian — dziedziczyć będzie fortunę swojego ojca, krezusa Nipponu, głowy jednej z 11 linij rodziny Mitsui, najbogatszej w Japonii. Rodzina ta posiada ogółem majątek, wartości 15 miliardów franków, w przeliczeniu na walutę francuską.

Gdyby nieboszczyk Mitsui był umarł ostatnio, po uchwaleniu nowych skal podatkowych, fiskus japoński miałby do zapłacenia przeszło pięćset razy więcej, bo około 250 milionów. Tę małą pociechę ma Takanaru Mitsui, płacąc wyznaczoną mu porcyjkę.

Jedyny klasztor w Sowietach

Ryga (KAP). Organ sowieckich bezbożników „Bezbożnik" zamieszcza opis jedynego jeszcze w ZSSR tolerowanego klasztoru. Jest to klasztor Eczmiadzin, siedziba głowy kościoła schizmatyckiego ormiańskiego. Znaczna część skarbów tego niezwykle starego klasztoru, pochodzące jeszcze z IV wieku, znajduje się w muzeach sowieckich. Pismo oskarża mnichów z Eczmiadzinu o zdradę stanu i żąda natychmiastowego zamknięcia klasztoru.

Ogólnopolski salon malarski w Krakowie

Kraków, 18. 6. — Wśród wielu atrakcyj Krakowa w bież. miesiącu wyróżniają się staranniejsze przygotowania wystawy plastycznej. Po pouczającej i pięknej wystawie współczesnej rzeźby niemieckiej i oprócz wystaw prac Studentów Akademii Sztuk Pięknych i Związku Plastyków, przyszła kolej na zapowiadaną oddawna i najbardziej interesującą wystawę w ciągu roku — na salon ogólnopolski 1938.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych dokonało tylu dobrych rzeczy, że krytyka choćby najostrzejsza nie powinna go urażać. A niestety tym razem salonu nie można ostro nie skrytykować. Przede wszystkim niezbyt on jest „ogólnopolski", a jest raczej małopolski. Coprawda nie brak płócien z Warszawy, Łodzi, Gdańska, a nawet z Jugosławii, ale są to wszystko rzeczy przeważnie nieciekawe. Z potentatów zamiejscowych wystąpił Norblin ze wspaniałym jak zwykle portretem gen. Sosnkowskiego i St. Pękalski. Skromnie w rogu sali ukryty a naprawdę ciekawy jest portret kobiecy H. Staszewskiej z Warszawy.

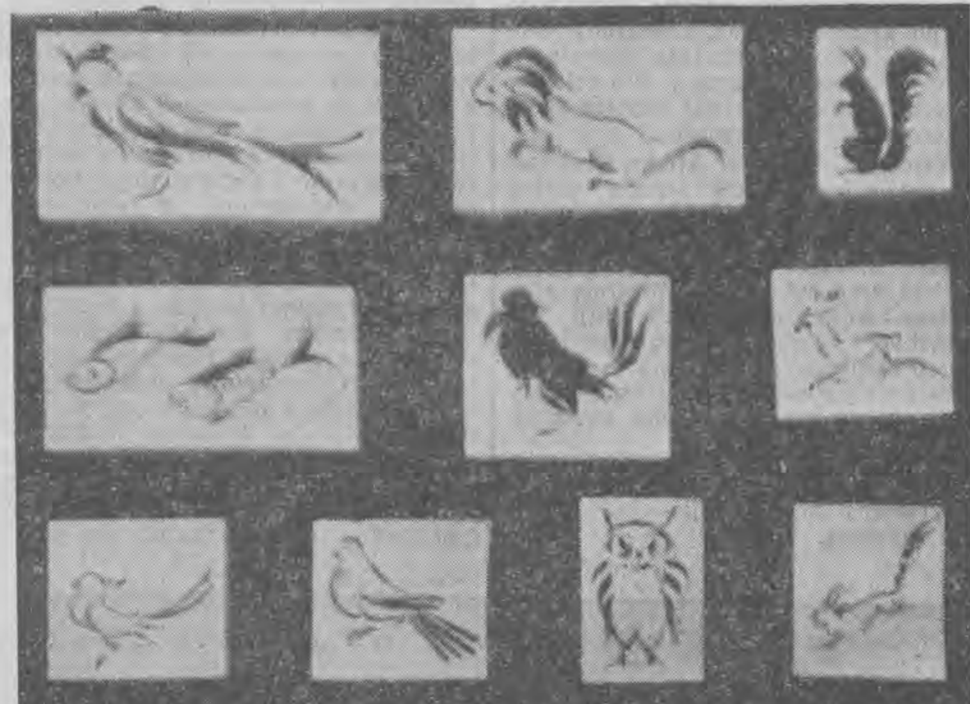
Druga sprawa o pomstę do niebo wołająca, to nieumiejętność wyzwolenia się T. P. S. P. od Żydów. Niestety na wystawie mamy obrazy malarzy żydowskich, zapaskudzające swoim „modernizmem" całość. Łączy się z tym pewna cecha, wisząca jak zmora nad salonem, który nie chcąc widać uchodzić za „zacofany" pod hasłem kompromisu przyjął na swoje łono kilkadziesiąt wstrętnych smarowizn modernistycznych i co gorsza, kilka z nich nagrodzono. Poza tym widać, że sporo obrazów dostało się na wystawę dzięki zakulisowym wpływom, a napewno można powiedzieć, że do tych należą marne portrety wybitnych czy urzędowych osobistości.

Wprawdzie „starzy" dają niekiedy najwspanialsze obrazy, jak np. Axentowicz, przecież poświęcono im za dużo miejsca na rzeczy czasem liche (Sichulski, T. Grott, Pautsch). Słychać że wielu młodych i dobrych malarzy „ścięto" przy selekcji jury.

Wszystkie te ujemne strony nie mogą wszakże zaciemnić całości udanego pokazu. W kolejności katalogowej spośród 140 blisko (bez grafiki) malarzy trzeba wymienić tęgiego w rysunku B. Barbeckiego z N. Sącza, kompozycyjnie i barwnie niezawodnego St. Batowskiego, rewelacyjnego i jednego z najtęższych współczesnych, Adama Bunscha z Krakowa, zawołanego portrecistę, Chmurowskiego z portretem artystki, Czerwenkę z pejzażem morskim (znacznie lepszym od renomowanego St. Filipkiewicza) oryginalnego i czystego w technice P. Dadleza, kolorystę W. Fuska, solidnego technika St. Galka z Zakopanego, Wlastimila Hofmanna, rzeźbiarza Karnę, J. Książka, T. Mroza Łękowskiego, Z. Musiałównę, St. Paciorka, J. Pochwalskiego, Przebindowskiego, Rychter Janowską, A. Terleckiego, M. Mokwę i A. Karpińskiego, najlepszego chyba portrecistę polskiego. Dwóch literatów wystąpiło z płótnami, mianowicie J. Kędziora i A Waśkowski (portrety) i trzeba przyznać, że obie rzeczy ich należą do najlepszych, zwłaszcza Waśkowskiego, bardzo przypominający technikę Wyspiańskiego.

Szkoda wielka, że sale T. P. S. P. nie są większe, możebyśmy zobaczyli jeszcze rzeczy więcej wartościowe nad te, które nam kazano oglądać.

J. B.



Znana z chlubnej działalności Szkoła Sztuk Pięknych im. Cypriana Norwida w Łodzi urządziła wystawę prac swych uczniów, która cieszy się zasłużonym powodzeniem. Na zdjęciu fragment z wystawy — oryginalne wzory

Ameryka ma głos!

Dziwactwa, które spotkać możemy tylko w Stanach Zjedn.

W seminarium kryminalistycznym uniwersytetu w Kansas-City profesor prawa karnego przedłożył studentom swoim 75 fotografij, ażeby spośród nich wyszukali typy kryminalne. Połowa spomiędzy obiecujących kryminalistów sięgnęła bez wahania po konterfekt Edgara Hoovera, sławnego szefa waszyngtońskiego biura detektywistycznego do walki z gangsterami!...

Amerykanie chcą mieć swoje tradycje. Zawsze już boleśnie odczuwali, że kraj ich nie posiada żadnych ruin z romantycznej przeszłości. Ale od czego jest pomysłowość amerykańska? Jeżeli ruin nie ma, to trzeba je stworzyć. Powstało więc przedsiębiorstwo w Filadelfii, które zajmuje się budową ruin. Wystawienie średniej ruiny zamkowej z zagwarantowaniem wierności historycznej kosztuje kilkanaście tysięcy dolarów.

Pewien mąż, zarabiający 25 dolarów tygodniowo, przyniósł swej żonie w dniu wypłaty 18 dolarów. Oburzona kobieta podarła banknoty i rzuciła mu je w twarz. Sąd w Indianapolis rozłączył małżeństwo z winy żony.

Kasjer towarzystwa American Legion w Pontiac Michigan był zrozpaczony, ponieważ nie mógł członków nakłonić do uiszczenia zaległych składek. Schwycił więc wielką wronę i wysłał ją jednemu z opornych płatników w klatce z napisem: „Proszę, karm mnie dobrze, utrzymuj klatkę moją w porządku, zmieniaj codziennie wodę dopóty, dopóki nie zapłacisz swoich składek zaległych". Legionista zapłacił odwrotnie i zapytał w sekretariacie, kogo z kolei ma uszczęśliwić klatką. Wrona w krótkim czasie spowodowała uregulowanie 130 zaległych składek.

Sędzia Muncy Andersen w Jacksonville na Florydzie zasądził dwóch automobilistów za zbyt szybką jazdę na karę aresztu przez jeden dzień we wraku samochodu, ażeby mieli czas zastanowić się nad skutkami zbyt szybkiej jazdy.

Nowy wynalazek w dziale papierosów

Ostatnim krzykiem mody w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, o ile chodzi o palenie, są papierosy mentolowe. Oddziaływujące rzeźwiąco i chłodząco na gardło. Palą je w równym stopniu mężczyźni i panie. Produkcja ich rośnie z każdym miesiącem dochodząc ostatnio do 5-ciu miliardów miesięcznie. Podobno jedna trzecia palaczy w Stanach Zjednoczonych przerzuciła się na ten typ papierosa.

Produkcja tych papierosów polega na domieszce do tytoniu składników mentolu. Aromat papierosa nic na tym nie traci, natomiast dym zyskuje cechy orzeźwiające i chłodzące.

Dnem do góry

Patologia

Ach, żal mi takich pisemek
co wieści z Polski i świata,
nie mając własnych sił,
dostają tylko od PAT-a.

Nie chcę wymieniać tytułów,
ni demagogii uprawiać.
Wskazuję tylko jedną z przyczyn
PATologicznych objawów...

OSA

Odkąd i kto „prześladuje" kawalerów

Już Platon wypowiedział „wojnę" miłującym swobodę kawalerom

Przed kilku dniami donosiliśmy, iż we Włoszech nie wolno kawalerów wybierać na stanowiska radnych. W związku z „obostrzeniami" wobec kawalerów nie od rzeczy będzie zastanowić się, odkąd i kto „prześladuje" kawalów.

Oto już Plato w starożytnej Grecji żądał karania nieżonatych mężczyzn domagając się, aby każdy kawaler, który ukończył 35 lat, płacił do kasy państwowej koszty utrzymania żony. Żądania Platona wówczas jednak nie uwzględniono.

Podatek od kawalerów wypłynął znów w roku dopiero 1695, tym razem w Anglii. Każdy nieżonaty mężczyzna musiał wtedy płacić pewną sumę do skarbu państwa na rzecz wojny z Francją. Dzisiaj mężczyźni żonaci mają w Anglii pewne ulgi podatkowe, co już jest oczywiście pośrednim obciążeniem kawalerów.

W Serbii, Bułgarii i Grecji kawalerstwo uchodzi za coś niehonorowego. Mężczyzna, który skończył dwadzieścia lat i nie ma żony, uważany jest za starego.

Jawny już podatek istnieje od 25 lat w Argentynie. Tutaj kawaler, który ukończył 20 rok życia, musi płacić haracz. Wysokość podatku wzrasta stale, aż do 75 roku życia. Potem staruszków zwalnia się od podatku.

W Europie pierwszym krajem, który oficjalnie wprowadził podatek od kawalerów, były Włochy. Wprowadzono go w 1926 roku.

W Niemczech żyje pięć milionów kawalerów, z czego cztery miliony w najlepszym wieku, bo około 30 lat życia. Dzięki jednak znanym zarządzeniom rządu Trzeciej Rzeszy cyfra ta znacznie ostatnio zmniejszyła się.

A w Polsce?

Tendencje do ograniczenia wolności kawalerów są znaczne. Niebawem ma być uchwalona specjalna ustawa, która wprowadzi podatek kawalerski. Na razie kawalerowie chodzą wolni...

A tymczasem żenić się warto. Bo oto wedle statystyki kawaler żyje o 15 lat krócej niż żonaty. Ożenek w wieku lat 20 to 50 procent więcej możliwości dłuższego życia niż w stanie kawalerskim. Zatem kto chce długo żyć — niech się żeni.

U budowniczych największych stolic Europy

Trzy stolice: Berlin, Paryż i Londyn — Plany przebudowy — Różnice i podobieństwa — Niemiecka buta frankfurckiego pisma

(Od własnego korespondenta „Orędownika").

Londyn, w czerwcu

Z rozgłosem właściwym propagandzie Trzeciej Rzeszy rozpoczyna w tych dniach Berlin serię wielkich robót inwestycyjnych. Miasto ma zmienić w przyszłości swoją szatę. Projekt przeistoczeń polega na tym, by nadać stolicy więcej cech monumentalnych. Głównym inicjatorem planu jest sam Hitler. Przyświecają mu co do Berlina podobnie radykalne przemiany całej struktury urbanistycznej tego miasta, jakie dyktowały twórcy Trzeciej Rzeszy gruntowną przebudowę ustroju państwowego.

Gdy nowa szata Berlina będzie ukończona — a roboty potrwają lat kilkanaście — ma to być pieśń chwały na obecne pokolenie ludzi sterujących państwem. W ogólnym zarysie przedstawia się plan następujący:

Dwie wielkie „osie"

Przeistoczeniu ulegnie przede wszystkim śródmieście Berlina. Od północy ku południowi, oraz z wschodu na zachód przeciągnięte zostaną dwie wielkie „osie", które to arterie stanowić mają kość pacierzową miasta. Zwłaszcza oś „północ-południe" wymagać będzie wielkich spustoszeń śród domów starego Berlina, przecinając miasto w prostej linii od Moabitu do lotniska Tempelhof. Częściowemu przełożeniu ulegnie koryto Szprewy, jak również okolice Reichstagu zmienią całkowicie wygląd przez przeniesienie „Kolumny zwycięstwa" na plac zwany „Grosser Stern".

Wszakże ci, co liczyli na usunięcie podczas tej generalnej „czystki" osławionej „Sieges-Allee", czują się zawiedzeni, bo — wprawdzie każda z figur tej nużącej galerii przodków Hohenzollernowskich zostanie rozebrana, — ale z tą samą co dawniej systematycznością odżyje na nowo w innej części Tiergartenu, która teraz nazwana będzie „forum Drugiej Rzeszy". Będzie to dowodem pamięci dzisiejszych rządzących dla wielkości dawnych Prus i cesarskiej Rzeszy.

Dworzec i autostrada

Łączą się z tym zarazem duże przemiany natury komunikacyjnej.

Na jednym końcu owej osi północno-południowej powstanie przyszły centralny „Nord-Bahnhof", podczas gdy na południowych wylotach — analogiczny „Süd-Bahnhof", który przejmie ruch po przestarzałym dworcu Anhalckim. Zarazem ma „oś" łączyć się z okólną autostradą dokoła Berlina, stając się arterią wypadową ku peryferiom 4-milionowego miasta.

Przy planowaniu tych wielkich przebić terenowych liczył się projektodawca z wadliwą pod wieloma względami topografią starego Berlina.

Berlin wyrósł ongiś z prowincjonalnych warunków małej stolicy i wypływający stąd brak rozmachu i architektonicznego polotu hamował dalszy rozwój miasta w późniejszych stuleciach. Gdy po r. 1871 Berlin powołany został do roli stolicy nowych zjednoczonych Niemiec, a szła z tym w parze słynna gorączka budowlana, tzw. „Gründerperiode", nie stać było miasta na genialnego urbanistę, który zdolny byłby pchnąć rozwój stolicy na nowe tory.

Berlin brnął tymczasem nadal w starych błędach, nie otrzymując stołecznego oddechu. Poza szczupłym, reprezentacyjnym centrum, z ulicą „Unter den Linden", zamkiem i muzeami, jego niekończenie długie i monotonne dzielnice mieszkalne nie różniły się niczym od wyglądu przeciętnych miast prowincji.

Toteż obecny plan wyposażenia Berlina w wielkie arterie stołeczne i bloki monumentalnej architektury jest czymś więcej, aniżeli tylko mechanicznym przebiciem ciasnych zaułków berlińskiego śródmieścia. Ma on zmienić cały charakter stolicy, obdarzając ją na gruzach rozbieranych obecnie bloków w nowe budowle na monumentalną skalę.

Na razie trzeba odczekać realizacji tych szeroko pojętych zamierzeń. Przyszłość okaże, czy owa próba rządów Hitlera, — by z Berlina zrobić „stolicę" nie tylko z nazwy —, pokona głęboko w terenie tkwiące właściwości psychiczne tego miasta, które dotąd utrudniały Berlinowi przerobienie jego prowincjonalnej duszy.

Paryż był zawsze wielką stolicą

Problemy tego rodzaju — o ile w ogóle je kiedykolwiek miała stolica Francji — rozwiązane zostały w Paryżu już oddawna.

Charakter Paryża jako stolicy sięga aż do czasów gallo-romańskich. Na podstawie dokonanych przez naukę francuską rekonstrukcyj starej Lutecji wyłania się dziś obraz Paryża z pierwszych lat doby chrześcijańskiej, gdzie widzimy już zalążek owych wielkich rzutów urbanistycznych, imponujących arteryj i gmachów publicznych (m. i. teatr na 30.000 widzów!), które są żywym prototypem monumentalnych tworów Paryża nowożytnego.

Ten duch łaciński nie opuści już odtąd stolicy Francji aż po dzień dzisiejszy. W dobie baroku, kiedy kierownictwo duchowe romańszczyzny przeszło z Włoch na Francję, są budowle okresu ludwikowskiego, na czele z Pałacem Inwalidów, żywym dowodem wewnętrznego przetrawienia przez Paryż romańskich tradycyj monumentalnych.

Z włoskich pierwiastków swej kresowej duszy czerpał na pewno i Napoleon wiekopomny polot urbanistyczny, a to, co Paryż tworzył następnie w ciągu całego XIX stulecia, nie da się wyobrazić bez dostojnego wzoru Champs Elysées, najpiękniejszej arterii ulicznej świata.

Zależność od romańszczyzny

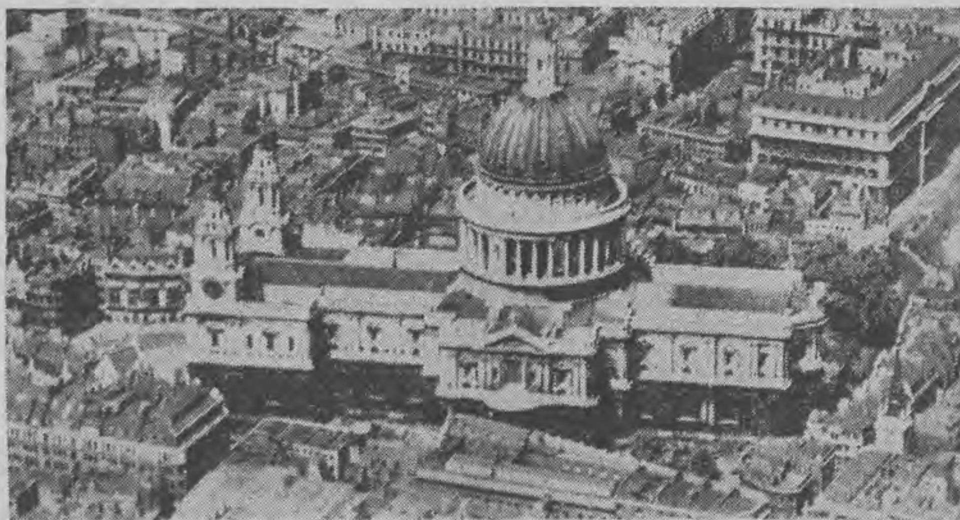
Niechaj wolno będzie w tym miejscu otworzyć parantezę z uwagą o Berlinie. To, co tam Hitler dziś tworzy w zakresie nowych monumentalnych arteryj, jest bez wątpienia dyktowane tym samym duchem prostoty i przestrzeni, który realizuje oddawna urbanistyka Paryża, a zatem duch rodem z... antycznej Romy. Zaiste tragiczna — bezwolna — zależność od romańszczyzny tego, który szuka syntezy „niemieckości" w wyrazie kultury plastycznej swego narodu!

Ale wróćmy do Francji, gdzie tymczasem solidny fundament trzech wieków monumentalnej urbanistyki, poprzez nazwiska Mansarta, Soufflota i Haussmana, pozwala dzisiejszemu pokoleniu iść po wytkniętej linii w górę.

Nowe prace

Z mniejszym co prawda rozgłosem i z właściwą starej kulturze naturalnością podjęto w ostatnich latach olbrzymie prace w samym Paryżu, by usunąć pozostałości pewnych niekorzystnych śladów z zeszłego stulecia. Dokonywa się od końca wojny światowej definitywna likwidacja pasa fortecznego u rogatek stolicy, przez co powstają nowe rozległe tereny budowlane, usuwające odczuwany dawniej głód przestrzeni i mieszkań w śródmieściu. Nader szczęśliwie łączą tu architekci tradycje dawnego monumentalnego budownictwa francuskiego z świeżym duchem nowożytnej techniki.

Wystarczy wyjrzeć kilka kilometrów poza właściwe centrum Paryża, by podziwiać interesujące eksperymenty nowożytnych „miast-ogrodów" (np. Chatenay), będące pięknym przykładem nie tylko iście francuskiej dbałości o kulturę ogrodniczą, ale i troski o tanie, zdrowe kwatery dla ludności niezamożnej, a obarczonej licznymi rodzinami.



Katedra św. Pawła w Londynie z lotu ptaka

Spotykamy tu główny rys charakterystyczny dzisiejszego budownictwa mieszkaniowego Paryża, mianowicie jego rys społeczny.

Pod uderzeniem kilofa padają niezdrowe zaułki starego miasta, by wnieść powietrze i słońce do uboższych dzielnic.

Ambicją dzisiejszych włodarzy jest, by Paryż mógł się szczycić największą liczbą zdrowych i tanich mieszkań dla szerokich rzesz średnio zamożnej ludności.

Plany i projekty rozbudowy Londynu

Naczelny architekt korony brytyjskiej, Krzysztof Wren, kończył w r. 1710 78 lat, kiedy dzieło jego życia, budowa wspaniałej katedry św. Pawła w Londynie, dobiegała końca. Nie mogły sędziwego starca ponieść już nogi na szczyt rusztowań, gdy układano ostatni kamień w gloriecie nad kopułą.

Wrena kopuła św. Pawła pozostanie obok Piotrowej kopuły Michała Anioła w Rzymie jednym z najwznioślejszych pomników naszej cywilizacji.

Ale świetny twórca londyńskiej świątyni katedralnej nie był tylko budowniczym. Był on równie genialnym urbanistą i wśród ocalonych po nim planów zachował się imponujący na owe czasy, niemal wieszczy, projekt przeistoczenia topografii Londynu, by miasto to sprostać kiedyś mogło wymogom stołecznej polityki mieszkaniowej i nowożytnej komunikacji.

Plany Wrena pozostały wszakże na papierze. Anglicy są narodem nie patrzącym w przyszłość. Dobre to może w polityce, gdyż chroni przed niewolą doktryn, ale zemściło się srodze w wielu sprawach techniki. Londyn pozostał zbieraniną gmin, nie powiązanych organicznie z sobą, i wykazuje po dziś dzień krzyczące niedomagania w urbanistyce.

Nawrócić do dobrych rad Wrena, — oto jest troska dzisiejszego młodego pokolenia angielskich architektów!

Plan „Royal Commision"

Warto zapoznać się z świeżo ogłoszonym planem nowych dzielnic Londynu, który wyszedł ze specjalnej „Royal Commission". Plan wszakże nie ogranicza się tylko do peryferyj 8-milionowego miasta. Każdy mieszkaniec tego kolosa wie z własnego doświadczenia, ile niedomagań zawiera gęsto zabudowana „City", której wąskie kanały ruchu zablokowane są co rano i wieczór nie kończącą się rzeką pojazdów.

Pierwszym wymogiem będzie więc pobudowanie nad szeregiem ulic śródmieścia rodzaju mostów, czyli jakby platformy piętrowej; ruch kołowy odbywać się będzie dołem — ruch pieszy górą. Pierwszą próbą ma być ruchliwa Oxford Street, ale i mosty na Tamizie otrzymają w przyszłości swoje „I piętro" dla pieszych.

Regulacja Tamizy

Jeśli mowa o Tamizie, należy się dużo pochwały brzegom tej rzeki, które w ostatnich latach ulegają gruntownej regulacji i upiększeniu. Zasługa przypada inicjatywie prywatnej: rzecz charakterystyczna dla stosunków angielskich, gdzie rola czynników publicznych, rządu czy municypalności, schodzi często na plan dalszy!

Otóż brzegi rzeki w górę wód Tamizy są od kilkunastu lat przedmiotem szczególnej troski wielkich firm handlowych i asekuracyjnych, tudzież koncernów przemysłowych, z których wiele stawia sobie właśnie w tym punkcie miasta okazałe pałace administracyjne, nadając wyglądowi miasta od strony rzeki nutę monumentalną, z własnymi bulwarami, tarasami i opadającymi ku rzece ogrodami, by wymienić dla przykładu gmach „Imperial Chemical Industry".

Jak wyżej była mowa, ani rząd, ani też magistraty nie są dziś w Anglii przedsiębiorcami budowlanymi. Stoi to w związku z swoistym ustrojem państwowości angielskiej, redukującej ingerencję czynników publicznych do możliwie skromnych rozmiarów, jako też wiąże się z faktem, że stara państwowość Albionu i stare instytucje samorządowe posiadają już od wieków wystarczające pomieszczenia dla swych celów i przy panującej w umysłowości angielskiej niechęci do rzeczy nowych, nie mają żadnej ambicji w tym, by modernizować swoją szatę z zewnątrz.

Różnice

Jakże jest to odmienne od panującej dziś gorączki budowlanej państwa Trzeciej Rzeszy, gdzie nowa biurokracja partyjna — niezliczone „Arbeitsfronty" i „Volkswohlfahrty" — potrzebuje wciąż nowych budynków urzędowych!

W jeszcze innym punkcie różni się polityka budowlana doby obecnej w W. Brytanii i w Niemczech, co w niedawnym artykule podkreśliła w znamienny sposób „Frankfurter Zeitung". Mowa tam była o uwzględnianiu obecnie w całym nowym budownictwie Londynu momentów obrony napowietrznej na wypadek wojny. Otóż porównując w tym względzie Londyn z Berlinem (i mając na myśli brak owych środków ostrożności w budownictwie stolicy Rzeszy), wspomniany dziennik frankfurcki pisze, iż widać w tym odmiennym nastawieniu Londynu i Berlina „różnicę zewnętrznego położenia obu miast".

Czy miał on tu na myśli, że Berlin dość się czuje na siłach, by sprostać atakowi z powietrza w razie wojny? Czy chciał zarazem powiedzieć, że Londyn w podobnym wypadku nie może liczyć na żadne łaski ze strony wroga?

T. T.

ANEGDOTY

Foch i Briand

Na uroczystym bankiecie u prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej w setną rocznicę śmierci Napoleona, 5-go maja 1921 r., Briand zapytał Focha:

— Jak pan myśli, panie marszałku, czy wojna z Niemcami trwałaby cztery lata i trzy miesiące, gdyby wodzem naczelnym naszej armii był Napoleon?

— Napoleon rozgromiłby Niemców znacznie prędzej — odparł Foch. — Ale powróciwszy z armią do Paryża, byłby mocno nieprzyjemny dla pańskiego rządu, panie ministrze.

Cenzura 300 lat temu

Za panowania Karola I-go w Anglii, pamflecista purytański, Wiliam Prynne, w r. 1632 napisał pamflet na teatr. Na nieszczęście dla Prynna — powiada p. André Maurois w swojej „Historii Anglii" — w tym czasie królowa i jej damy dworu odbywały próby z pewnej pastorałki. Izba Gwiaździsta, uważając, że ten pamflet jest zaatakowaniem królowej, skazała Prynne'a na pięć tysięcy funtów grzywny i na obcięcie uszów.

Stanął pod pręgierzem i kat obciął mu uszy.

Ta okrutna kara nie powstrzymała go od pisania pamfletów. Teraz atakował ministra Laude.

W r. 1637 znów go postawiono pod pręgierzem, odcięto mu resztki uszów i na policzku wypalono żelazem dwie litery: S. L. (seditious libeller, buntowniczy paszkwilista). W chwili, gdy oprawca dotknął Prynne'a rozpaloną pieczęcią, tłum londyński zaczął krzyczeć z oburzenia.

Aforyzm Napoleona

„Nawyk do rzeczy najstraszliwszych nie czyni serca tak twardym, jak twardym je czynią abstrakcje. **Żołnierze są lepsi od adwokatów**"

NASZA NOWELKA

Rodzina

W domu wszystko było w najlepszym porządku, a życie rodzinne płynęło normalnym trybem. Aż pewnego dnia jedno z dzieci wraca do domu i skarży się, że jest chore. Ojciec nawet nie zważa na marudzenie dziecka i zostawia je jak zwykle pod opieką matki. Nikt w domu nawet nie przypuszcza, że nad rodziną zawisną ciężkie chmury bólu i udręczeń.

Nazajutrz powstaje już konieczność proszenia lekarza. Przychodzi, bada i ma minę dość zafrasowaną, a w kilkanaście godzin później każe przewieźć chore dziecko do szpitala. Cień smutku otoczył całą rodzinę i wspólny posiłek odbywa się prawie w milczeniu, wszyscy mówią przyciszonym głosem, bardzo zgnębieni i niepewni, co przyniesie jutro... Matka zaś stara się usilnie, aby smutek również nie odbił się źle na innych dzieciach.

Coraz cięższe chwile zbliżają się natarczywie w progi rodziny, a z nimi poważne komplikacje w chorobie dziecka. Do jednego lekarza przyłączył się już drugi, jest mowa o poważnych i kosztownych zabiegach, naradach lekarskich, a biednym rodzicom zaleca się spokój i cierpliwość. Choroba jak ten dziki zwierz czyha w ukryciu na swą ofiarę. Ludzie czują, że jest, ale nie mają pewności, czy skończy się na lęku, czy też porwie swoją upatrzoną ofiarę. A wtedy żadna mądrość, odwaga i siła nic nie pomogą!

Tymczasem w domu zerwano kontakt ze światem. Jedna jest droga do szpitala, jedna myśl nurtuje członków rodziny — czy wyzdrowieje? Sprawy i wypadki dnia powszedniego straciły swe znaczenie, krąg zainteresowań zacieśnił się do granic ostatecznych. Nawet sen spokojny zniknął z oczu wszystkich i jedna jest tylko pewność — jedno z naszego grona jest bardzo chore, odejdzie czy wyzdrowieje?

Teraz dopiero uwypukla się wielkość matki i domu. Każde dziecko jest cząstką jej duszy, każde dla niej równo potrzebne, ukochane. Matką jest w domu i w szpitalu, posiada w takich chwilach siły nadludzkie — a skąd je czerpie? A ojciec ten żywiciel rodziny jest też silny jak stal. Ale kto by zajrzał do wnętrza serca, spostrzegłby, że to spokój zewnętrzny, pozorny, tylko siłą woli wykrzesany. Obawa jak cierń okrutny rani serce rodziców, lecz przed sobą udają spokój, podtrzymują się na duchu. To może jedyne, małe kłamstwo, które może zaistnieć w małżeństwie zgranym i kochającym. Zachowanie ojca jest spokojne tylko w domu, ale u pracy, na posiedzeniach widać roztargnienie i zdenerwowanie. Niemal na skrzydłach pędzi po wiadomości do domu, do szpitala!

W chwilach szczęścia każdy z nas przechodzi koło lecznic i szpitali i nie zwraca na nie uwagi. Każdy ma tyle własnych zainteresowań, kłopotów, jakże więc myśleć jeszcze o chorobach? Lecz przychodzi owa tragiczna chwila, kiedy każdy z nas będzie miał w tych murach kogoś ze swoich bliskich, najdroższych. Wtedy spotka się z lekarzami, pielęgniarzami i z tą okrutną walką między życiem a śmiercią. Każdy z nas potrafi wówczas czekać przy drzwiach do laboratoriów na wyniki analiz, z biciem serca na orzeczenie lekarzy, noce całe spędzać będzie przy łożu chorej osoby i wpatrywać się z lękiem w najdroższe oblicze. A nad wszystkim czuwa Jezus na krzyżu, On lekarz chorych, którego wiara uczyniła każdego cierpiącego — nawet obcego lub wrogiego — naszym bratem.

A lekarz? Dla nich chory jest obiektem, który musi być wyleczony. Lekarz widzi tylko bóle fizyczne, cierpienia ciała... Z całą rzeczowością i spokojem przystępuje do chorego, szuka tylko tego miejsca lub tej przyczyny, gdzie trzeba by ciąć nożem lub uczynić zabiegi. Lata całe przygląda się zmaganiom życia ze śmiercią. Sumienny lekarz czuje jak wielka odpowiedzialność spoczywa na nim, ile łez i cierpień może wywołać jego zaniedbanie lub zła diagnoza.

Oto leży przed nami człowiek chory nie tylko fizycznie, lecz i duchowo. Człowiek bezradny, oddany mocy Bożej i opiece ludzkiej. Pozwoli wszystko robić przy sobie, a cały świat zewnętrzny zniknął sprzed jego oczu. Jedna tylko myśl nurtuje biedne serce chorego — czy wróci do swoich, czy też odejdzie w nieznaną krainę? Lęk okrutny, straszny... ból rozstania.

O gdyby nasi chorzy wiedzieć mogli, jak potrafią leczyć dusze zdrowych! Ile najpiękniejszych kwiatów poświęcenia, miłości dozgonnej zakwitło przy łożach boleści i umierających. Nic dziwnego, że na każdym szpitalu widnieje znak krzyża, bo w tych murach ludzie uczą się cierpieć i żyć w cierpieniu. Ileż serc powaśnionych złączyło się przez chorobę lub śmierć.

Nawet i przyjaciele rodziny cierpią w takich chwilach. Swoje modły łączą z modlitwami rodziny, a każdy stara się spełnić dla nich dobry uczynek, każdy chce pomóc w dźwiganiu krzyża. Biada tym, którzy nie potrafią współczuć, a są przyjaciółmi tylko w szczęściu. I dla nich wybije godzina krzyża!

Aż nagle przychodzi wyzdrowienie. Bitwa ze śmiercią na razie wygrana. Dla całej rodziny życie stają się znów pociągające, a sen spokojny wraca siły chorym nerwom. Członek rodziny wraca radośnie witany, a każdy czuje, że nie ma nic piękniejszego na ziemi nad kochającą się rodzinę.

W. J.

Place, a środki na budowę

Wygląd zewnętrzny miast naszych pozostawia jeszcze wiele do życzenia i dużo trzeba by zrobić, ażeby doprowadzić go do pożądanego stanu. Każde miasto ma swoją historię walki o higienę i estetykę i walka ta nigdy się nie skończy, bo w tej dziedzinie, jak w każdej innej, nie ma doskonałości i bezwzględnego dobra. Były czasy, kiedy miasta, na skutek ciasnoty, były narażone na groźne epidemie i nie można było temu zaradzić: miasta musiały być ciasne, bo otaczał je mur obronny.

Dziś murów obronnych nie ma, epidemie nie są już takie groźne, ale pod względem estetycznym posuwamy się naprzód żółwim krokiem. Choćby taki szczegół, szpecący piękne skądinąd arterie: niezabudowane place. Jest ich dużo nie tylko na peryferiach, ale i w śródmieściu. Trzeba by je na gwałt zabudować, ale właśnie posiadacze tych placów dlatego trzymają je odłogiem, że nie posiadają funduszów na rozpoczęcie budowy, co później umożliwiłoby im uzyskanie pożyczki bankowej.

Co robić w tych warunkach? Czy sprzedać plac? Byłoby to przysłowiowym wylewaniem wody z wanny razem z dzieckiem, bo każdy marzy o tym, by mieć własny dom. N 13 822

Lepiej spróbować szczęścia w grze na Loterii Klasowej i nabyć los do pierwszej klasy czterdziestej drugiej Loterii Klasowej. Już w rozpoczynającym się 22 czerwca ciągnieniu można wygrać sumę, która pozwoli na rozpoczęcie budowy.

75-letni jubileusz „Gazety Rolniczej"

Dnia 10 bm. obchodziła „Gazeta Rolnicza" w Warszawie uroczysta akademią swój 75-letni jubileusz, który zgromadził liczne grono uczestników, a więc przedstawicieli władz z wiceministrem Rolnictwa i Reform Rolnych, p. Michałem Wieruszem-Kowalskim na czele, przedstawicieli różnych instytucyj i organizacyj oraz prasy, powitanych w zagajeniu przez prezesa zarządu „Gazety Rolniczej", p. Stanisława Leśniowskiego. Oddano hołd pamięci zmarłych redaktorów „Gazety Rolniczej".

Dwa bardzo interesujące i głęboko ujęte referaty wygłosili: profesor Uniwersytetu Poznańskiego dr W. Schramm na temat „Czynniki kultury rolniczej" oraz profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie dr A. Heydl na temat „Istota kultury wiejskiej".

Odczytano dużą ilość nadeszłych depesz z kraju i zagranicy, między innymi od wicepremiera Kwiatkowskiego, wiceministra Morawskiego, rektora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie profesora dra Staniewicza, prezesa Czałbowskiego, prezesa Pomorskiej Izby Rolniczej Donimirskiego, prezesa Wielkopolskiej Izby Rolniczej Morawskiego, Kursów Rolniczych im. Staszica, Zrzeszenia Związków Właścicieli Lasów, Wielkopolskiego Tow. Kółek Roln., Związku Organizacyj Rybackich, grona profesorów Wyższej Szkoły Rolniczej w Cieszynie, Instytutu Puławskiego, wreszcie od szeregu pism i wydawnictw.

Ustne życzenia złożyli imieniem Szkoły Głównej Gosp. Wiejsk. — prof. Staniszkis, Związku Izb i Organizacyj Rolniczych — dyr. Miklaszewski, Rady Naczelnej Organizacyj Ziemiańskich — senator Bniński, Związków Ziemian — p. J. Ciechomski, Tow. Oświaty Rolniczej — dyr. Sawicki, Związku Rolników i Leśników z wyższym wykształceniem — p. W. Ciechomski, Związku Literatów i Dziennikarzy Polskich — p. A. Bogusławski, Stow. Prasy Rolniczej i Pokrewnej — prezes Trybulski, Polskiej Agencji Agrarnej — red. nacz. Dzendzel.

NA NIWIE LITERACKIEJ

Romantyczna córka profesora Jędrzeja

Ukazała się świeżo praca p. Marii Czapskiej o Ludwice Śniadeckiej, córce słynnego Jędrzeja Śniadeckiego, którego setną rocznicę zgonu niedawno uroczyście obchodziliśmy. Była to kobieta pod wielu względami niezwykła i dobrze się stało, że wskrzeszono ją z niepamięci. W ten sposób ta odległa epoka obfitująca w tylu wielkich i genialnych postaci, staje się w naszych oczach jeszcze pełniejszą, jeszcze bogatszą.

Urodziła się 4 sierpnia 1802 r. jako trzecie, ostatnie dziecko Jędrzeja. Wychowana nadzwyczaj starannie i mądrze, wcześnie jednak uległa duchowi czasu. Panowała wtedy moda na literaturę awanturniczą i sentymentalną. Łzy i westchnienia, kult natury, czułostkowy humanitaryzm, upodobanie do księżyca i grobów, tak jak dziś do tennisa i bridża — wszystko to, co tak gromił prof. Śniadecki, stało się rychło udziałem jego córki. W uczuciowej i wrażliwej naturze Ludki, która była czarująca, wybujały niepomiernie władze wyobraźni i serca kosztem zdrowego rozsądku. To było źródłem jej życiowego nieszczęścia.

Nieszczęście polegało na tym, że Ludwika, którą uważano za piękność we wschodnim typie, podkreślonym jej ciemnymi oczyma przy białej cerze i ostrych rysach, zakochała się miłością najgorętszą w oficerze siemionowskiego pułku, Włodzimierzu Rimskij-Korsakowie, synu generał-gubernatora litewskiego. Miłość do Moskala wywołała sprzeciwy rodziny i otoczenia Ludwiki, o którą ubiegało się wielu młodych ludzi z najlepszych polskich rodzin. Ale ona nie chciała o nikim słyszeć i z uporem broniła swego prawa do miłości, romantycznej i beznadziejnej. Beznadziejnej, bo nie była zupełnie pewna jego uczuć, bo nie wiedziała, czy kiedykolwiek danym jej będzie urzeczywistnić swoje marzenie. Chwile spotkania z nim były rzadkie a miały one prawie zawsze miejsce w salonach wileńskich wśród tłumu obcych ludzi, na balach i rautach. Upływały lata a ona czekała cierpliwie tej chwili, kiedy ukochany wyciągnie wreszcie rękę po skarb jej serca, jedyny i nieporównany. Ale ukochany mało o tym myślał, choć może później i pokochał tę piękną i dumną córkę profesora wileńskiego, zajęty swoimi sprawami wojskowymi i politycznymi. Ale ona cierpi straszliwie. „Jestem zgubiona nieodwołalnie, on jeden mógłby mnie ocalić, on jeden tego nie chce" — skarży się w liście do swej siostry.

Zakochana w jednym, wzbudziła miłość do siebie w innym. Tym innym był Juliusz Słowacki. On miał lat 14, ona 21. W świątowej atmosferze domu swej matki Salomei, żony profesora uniwersytetu, Bécu, w szczebiotliwym gwarze panieńskich rozmówek rysowała się Julkowi postać Ludwiki w anielskiej aureoli i królewskim niemal majestacie. Ale ona jakże mogła go kochać, gdy dusza jej była pochłonięta obrazem Włodzimierza! Toteż gdy pewnej nocy księżycowej wyznał jej Julek swą miłość, ona odtrąciła jego uczucia, nie szczędząc mu przy tym nauk moralnych. Odtrącony, odjechał z Wilna z rozpaczą w sercu, by zapomnieć o okrutnej. Ale nie zapomni: obraz „kochanki snów" majaczeć mu będzie całe życie.

Ludwika czeka, wciąż czeka. Nadchodzi wiosna 1828 r. Wybucha wojna Turcji z Rosją. Młody Korsakow jako oficer czynnej armii rosyjskiej wyrusza na front. Zbliżała się katastrofa. Gdy wojna miała się już ku końcowi, „rażony kulą w głowę, w chwili, kiedy brał szturmem baterię nieprzyjacielską, przy zdobywaniu Szumli", zginął Włodzimierz Korsakow. Z tą chwilą życie i świat przestaje mieć dla Ludwiki najmniejszą wartość. Miłość jej jeszcze potężnieje, przeradza się w kult Zmarłego, niemal w bałwochwalstwo.

Lecz stan jej zdrowia stał się groźny. Ojciec wysyła ją nad Morze Czarne, do Odessy. Tam spędza Ludwika na leczeniu długie lata. Tam też dojrzewa w niej myśl, ażeby odnaleźć grób Korsakowa i przewieźć jego prochy do Rosji, gdzie resztę życia spędzi na pełnieniu uczynków miłosierdzia. W tym celu — po trzynastu latach — opuszcza Odessę i udaje się do Konstantynopola. I tu spotyka ją decydujący przełom życiowy. W życie jej wkracza Michał Czajkowski, rodem z Ukrainy, znany autor licznych powieści, w których apoteozował swoją Ukrainę kozacką „bożą" i „świętą", wielki działacz emigracji polskiej, któremu ks. Adam Czartoryski wyznaczył wschodni posterunek. Z tym człowiekiem najbardziej poza tym awanturniczym jak tylko można sobie wyobrazić wchodzi Ludwika Śniadecka w związek trwalszy, mimo że w Paryżu pozostawił żonę i czworo dzieci.

Pod wpływem Michała Czajkowskiego Ludwika zmienia się gruntownie. Staje się innym zupełnie człowiekiem. Staje się przede wszystkim Polką. Bo dotychczas nią nie była. Całe swe życie odtąd, tzn. 23 lata, jakie jej pozostaną do śmierci, wypełni niezmordowaną, wytężoną działalnością polityczną. Stanie się prawdziwą ambasadorką sprawy polskiej na Wschodzie.

Niebawem Czajkowski przechodzi na islamizm, staje się wyznawcą Proroka. Uważa, że w ten sposób będzie mógł skuteczniej służyć sprawie polskiej. Jest teraz Mehmed Sadyk effendi. Ludwika zostaje panią Sadykową.

W armii tureckiej formuje Sadyk pułki polskie, które na wypadek wojny miały stanowić trzon armii polskiej narodowej. Do tego jednak nigdy na skutek rozlicznych trudności nie doszło. Wszystkie rachuby zawiodły. Później przyszło powstanie styczniowe i też niczego nie dokazało. Wśród tych lat ciężkich i wyczerpujących dopełnia się życie Ludwiki. Umiera w lutym 1866 r. Ksiądz lazarysta udzielił jej ostatnich sakramentów.

Po śmierci Ludwiki Czajkowski zdobywa się na jeszcze jedno odszczepieństwo. Porzuca islamizm, przechodzi na prawosławie, udaje się do Kijowa na służbę rosyjską, ogarnięty nowymi kombinacjami politycznymi. Lecz niczego już nie dokonuje. Traci zupełnie znaczenie. Osiemdziesięcioletni starzec skraca sobie życie w opuszczonej chłopskiej chacie na Ukrainie wystrzałem z pistoletu. Na piersiach położył sobie ten wyznawca Proroka nawrócony na prawosławie wizerunek Najśw. Panny Częstochowskiej, z którym się nigdy nie rozstawał.

Na stoku wyżyny Alemdagu, górującej nad Bosforem, po stronie azjatyckiej, stoi grobowiec Ludwiki Śniadeckiej, który każe podumać przypadkowemu polskiemu turyście o losach tej niezwykłej Polki, nieutulonej żałobnicy a później gorącej patriotki, ofiary romantycznej miłości i zarazem egzotycznej żony polskiego muzułmanina.

Aleksander Rogalski.

Zaburzenia o niewiastę na łonie Buddy

Na Ceylonie doszło do poważnych niepokojów, spowodowanych nietaktem młodej pary angielskiej, która, odbywając podróż poślubną, przybyła na Ceylon i zwiedzała tamtejszą świątynię Buddy. Młoda małżonka dała zrobić swoje zdjęcie, siadając na łonie posągu Buddy. Zdjęcie to dała nierozsądnie wywołać miejscowemu fotografowi, który pokazał je natychmiast największemu dziennikowi indyjskiemu na wyspie. Gdy ukazało się w dzienniku, doszło do awantur i zaburzeń, tak, że młodzi małżonkowie musieli pośpiesznie opuścić Ceylon.

Biały wieloryb

Żeglarze norwescy, którzy w tych dniach wrócili z wywiadowczej podróży na wodach dalekiej północy, opowiadają o niezwykłym zjawisku, jakie zaobserwowali w odległości mniej więcej 300 kilometrów na północ od Islandii. Uwagę ich zwróciła duża ilość wielorybów, które płynęły w kierunku południowym. Zwierzęta zdawały się uchodzić przed jakimś niebezpieczeństwem, albo też ścigać upatrzoną zdobycz. Przy pomocy silnej lornetki żeglarze zauważyli, że w odległości 50 metrów od ściągającej go trzody wielorybów odsadzał się potężnymi susami okaz jakiegoś białego zwierzęcia, które dopiero po dłuższej obserwacji okazało się wielorybem.

Albinosy wśród wielorybów są zjawiskiem dotychczas niespotykanym. W kronikach żeglarskich nie ma przynajmniej wzmianki, która by wskazywała na istnienie takich okazów. Jak się okazało, gromada wielorybów spotkanych przez żeglarzy norweskich wyraźnie ścigała wyrodka gromady, chcąc go zapewne unicestwić. Jaki był przebieg dalszego pościgu, i co się stało z białym wielorybem, nie wiadomo.

Kolumna humoru



A to pech dopiero! Jakoś nigdzie nie widać latarni, ani choćby drzewka...

Zabłądził

Przed kinem w Londynie podchodzi do starszego pana w mundurze jakiś mocno podchmielony jegomość:

— O kt..., której zaczyna się sseans?...

— Co pan sobie myśli! Ja jestem admirałem floty, nie portierem!

— O mój Boże... w takim razie zabłądziłem... chciałem iść do kina, a trafiłem na okręt...

W nocy

— Przecież wiecie, panowie, że w nocy trzeba spokojnie wracać do domu?

— Owszem, panie posterunkowy, wiemy o tym doskonale.

— Więc dlaczego krzyczycie?

— Bo my jeszcze do domu nie wracamy.



Lekarz do telefonu: — Niech pan chwilę poczeka! Obecnie jestem włączony w inną linię...

Fosfor to grunt

Pewna nudna i natarczywa dama spytała znakomitego internistę, profesora S...

— Czy to prawda, panie profesorze, że — by zaopatrzyć mózg w fosfor, niezbędny dla rozwinięcia inteligencji — należy jeść dużo ryb?

— Tak, łaskawa pani.

— A jakie ryby może mi pan polecić?

— Wieloryby!

Który świat?

Ajent namawia klienta na kupno motocykla:

— Dzięki tej maszynie zobaczyłem świat...

— Ten czy tamten? — pyta klient.



W biurze pośrednictwa pracy

— Chciałbym dobrą służącą.

— Czy ta, którą panu nastręczyłem w zeszłym miesiącu nie podoba się panu?

— Owszem, nawet bardzo... Ożeniłem się z nią...

Parasol

— Dlaczego nosisz parasol podczas pogody?

— Bo jak deszcz pada, to bierze żona

Doświadczona

Pani angażuje nową służącą.

— Pamiętaj Kasiu, że jesteśmy jaroszami, a więc jemy tylko jarzyny. Czy Kasia potrafi poprowadzić jarską kuchnię?

— Dlaczego nie, proszę pani?... ja dawniej doglądałam świnie i krowy, to i z jaśnie państwem dam sobie jakoś radę.

Pożądany gość

— Odbywam teraz radykalną kurację: jem bardzo mało i piję tylko wodę.

— Chętnie oglądalibyśmy pana dzisiaj u nas na kolacji.

Na rewii

Na rewii wojskowej oficer spostrzega żołnierza z odpiętym guzikiem u munduru.

— Ofermo! Trzy dni koszarniaka! — Jak śmiesz przyjść pół nago na rewię?

Ulga

Do kasy chorych przychodzi jakaś babina, chora na nogi. Ma polecone zwrócić się do chirurga:

— A gdzież ta ten doktór przyjmuje? — pyta portiera.

— Drugie piętro na prawo — informuje łaskawie portier.

— O Boże, tak wysoko — poczyna narzekać chora. — Nie dam rady wejść moimi nogami. Może bym mogła, proszę pana pojechać windą?

— Może pani, ale trzeba mieć na to pozwolenie na karteczce.

— A gdzie mam iść po tę karteczkę? — pyta w dalszym ciągu babina.

— Do naczelnego lekarza, trzecie piętro.

W restauracji

— Panie kelner! Co to jest? Grzebień u was znalazłem w zupie!

— O, jak to dobrze! Kucharz się ucieszy, ponieważ myślał, że zginął.

Kodeks i pieniądze

— Proszę o książkę „Jak zrobić pieniądze".

— Służę panu. A może jednocześnie zapakować i „Kodeks karny?"

Rodzina

— Wiesz, miałem się ożenić z córką dyrektora, ale cała jej rodzina sprzeciwiła się temu związkowi.

— A co mówiła córka?

— No, przecież ona też należy do tej rodziny.

Siła przyzwyczajenia

— Wiesz najdroższa, zrobiłem ci małą niespodziankę — mówi Karol do żony.

— Jaką?

— Ubezpieczyłem swoje życie.

— A moje nie? — woła żona z oburzeniem. Jakimiż egoistami jesteście, wy mężczyźni.

Masz wszystko

— Żoneczko, nie rozumiem, o co ci chodzi, przecież masz wszystko, czego dusza zapragnie.

— Tak, ale ja nie tylko mam duszę...



Ważny powód

— Będę musiał przestać palić, bo mi to zaczyna szkodzić.

— Na płuca?

— Nie, na plecy, które mnie bolą od zbyt częstego schylania się po niedopałki papierosów.

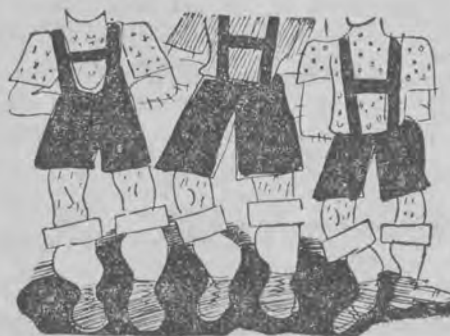


Słusznie raz powiedział
Imci pan Zagłoba:
— Wszelkie pończoszniki
Najgorsza choroba! —
Bo to nigdy nie wiesz
Co taki heretyk



W „odpowiedniej" chwili
Wyciągnie z skarpety! —
Wystarczy przerzucić
Dziejów naszych karty,
Aby się przekonać,
Że to nie są żarty! —
Dziś „moda" powraca;
Zwłaszcza na „zachodzie"
Coraz więcej osób
W pończochach tam chodzi.
Podobno to „tylko"
Symbol „regionalny" —

Owszem — zawsze symbol
Poprzedza „czyn" walny!
Z ostatnich doświadczeń
Dość jasno wynika
Jakież to zamysły
Drzemią w pończosznikach!
Po każdym „spacerku"
Z piosenką: „Volk erwach"
Zawsze wyszło na jaw,
Że chcą coś oderwać! —
Czas, by te „wycieczki"
Już nareszcie przerwać —
Bo się pończosznikom



Może coś oberwać! —
Nie trudno o takie
Skarpet poplamienie,
Że im nie pomoże

Chemiczne... czyszczenie! —
(Wystarczy przerzucić
Dziejów naszych karty,
Aby się przekonać,
Że to nie są żarty!)
Bowiem nigdyśmy się
Tych „pończoch" nie bali —
Przeciwnie — zawsześmy
Radę sobie dali! —
Niemniej, aby sobie
Dobrze radzić właśnie,
Trzeba prawdzie w oczy
Spojrzeć nieco jaśniej! —
Trzeba sobie przecież
Uprzytomnić wreszcie,
Że w owych pończochach
I nogi się mieszczą! —
A na nogach twarde
Wiadomo — są buty —
A każdy but znowu
Gwoździami podkuty! —



Cóż — gdy „pewne sfery"
Z przedziwnym uporem
Nie chcą widzieć „prawdy" —
Zmylone kolorem.
Że owe pończochy
Koloru białego,

Sądzą, że nie mogą
Znaczyć nic groźnego.
Biały znaczy zgodę,
Przyjaźń i tak dalej —
Oj — byśmy się czasem
Nie przerachowali! —
Nie znam ja się wprawdzie
Na tych cienkich sprawach,
Wszakże troszkę mnie ta
Kwestia zastanawia:
— Że my na pończoszki
Buciki, trzewiczki —
Mamy zawsze tylko
Białe... rękawiczki! —



Byle delikatnie,
Byle najgodniej —
Choć by nam ostatnie
Z nóg ściągano spodnie!
A tymczasem trzeba,
Żeby nas poznano
Z innej nieco strony —
I — żeby wiedziano —
Że nóżki w pończochach,
Poza „odparzeniem"
Mogą tu natrafić
Na... ostre kamienie!

STANSO

Rozrywki umysłowe

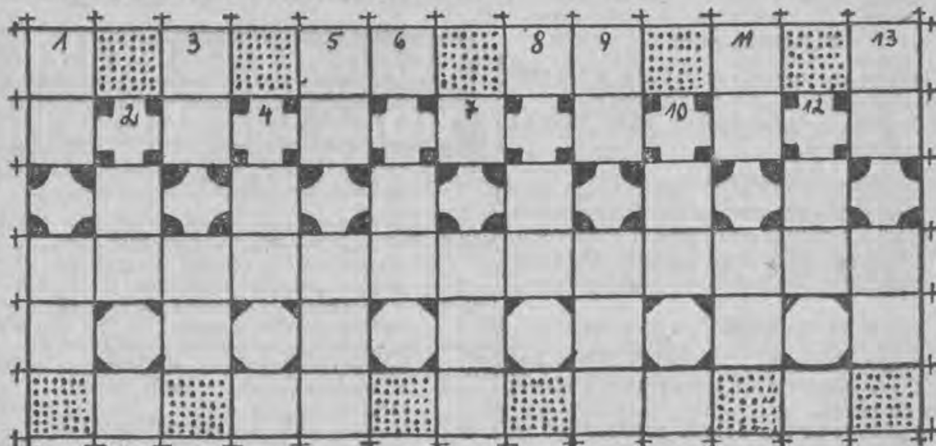
pod kier. Stacha Wichury

ZAGADKA OKOLICZNOŚCIOWA

ul. i rys. T. B.

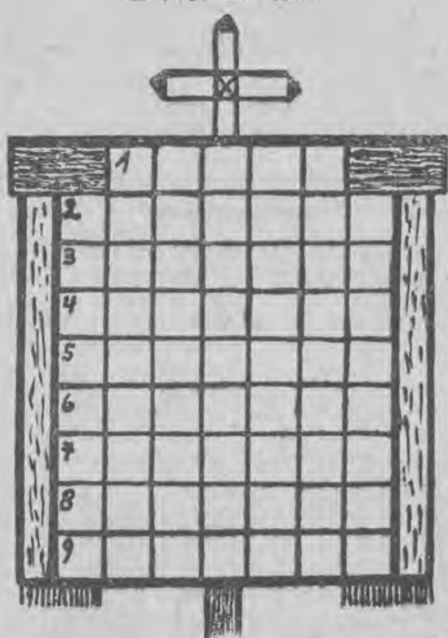
W pola wpisać pionowo 13 słów o znaczeniu: 1) jasność, połysk, 2) uroczyście złożone obietnice, przysięgi, 3) roślina podzwrotnikowa o długich żółtych owocach, 4) wór kolejowy, 5) rodzaj zegara, 6) obuwie dla dziecka (wspak), 7) wybrzeże, krawędź, 8) ruch krwi, puls, 9) drzewo liściaste, używane do ozdabiania ołtarzy i domów w czasie procesji, 10) imię żeńskie, 11) ubóstwo, 12) nazwisko polskiego świętego o imieniu Jan (wspak), 13) opowiadanie dla dzieci.

Litery w polach oznaczonych w drugim, trzecim i piątym rzędzie, czytane poziomo, dadzą godność, imię i nazwisko patrona Polski.



CHORĄGIEW

ul. i rys. T. Brzask

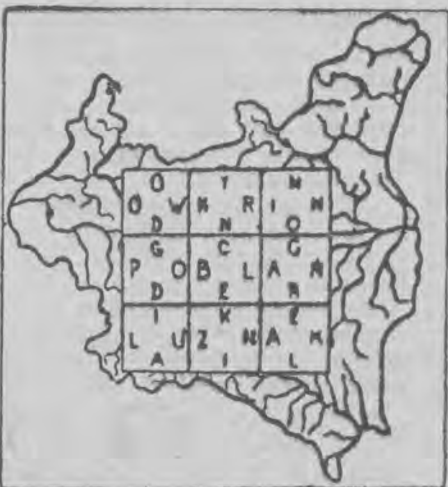


W kratki umieścić poziomo 9 słów o znaczeniu: 1) zgromadzenie biskupów i wyższych duchownych w celu narad nad sprawami Kościoła, 2) fałszywa pobożność, 3) kto nadał Żydom prawa otrzymane od Boga na górze Synaj, 4) ksiądz katolicki, któremu podlega kilku proboszczów, 5) świeca duża stojąca przy wielkim ołtarzu po stronie ewangelii w czasie od Wielkiej Soboty do Wniebowstąpienia, 6) wiara w Boga i cześć Mu oddawana oraz przywiązane do niej obrzędy, 7) głoszenie słowa Bożego, 8) wyższy duchowny w Kościele Katolickim (w liczbie mnogiej), 9) syn Dawida, ostatni król niepodzielnego państwa żydowskiego, znany z mądrości i pobożności.

Szereg środkowy czytany od góry ku dołowi da nazwę uroczystego święta Kościoła katolickiego.

MOZAIKA GEOGRAFICZNA

ul. i rys. J. Stas.



Kwadraty należy tak poprzestawiać, aby litery, czytane w rzędach pionowych i poziomych utworzyły sześć miast polskich.

Za rozwiązanie najmniej dwóch z powyższych zadań wyznaczyliśmy cztery nagrody pieniężne: jedna w kwocie 10 złotych i trzy po 5 złotych.

Termin nadsyłania rozwiązań z dzisiejszego numeru upływa z dniem 25 czerwca roku bież. Rozwiązanie należy przesyłać pod adresem red.: „Orędownika" w Poznaniu, św. Marcin 70 z dopiskiem — „Dział rozrywek".

Rozwiązanie zadań z nr 121 „Orędownika"

Łamigłówka: Oszczędność i praca narody wzbogaca.

Ślimacznica: 1) grosz, 2) zamek, 3) koc, 4) cudzo 5) ospa, 6) as, 7) sok, 8) kosz, 9) zapęd, 10) dom, 11) melodia, 12) akta, 13) Adam. Rozwiązanie: Rzeczpospolita.

Nagrody za trafnie rozwiązane zadania otrzymali: 10 złotych gotówką — 1) Bogusław Piskorski, Poznań; **po 5 złotych gotówką** — 2) Edmund Żołnierkiewicz, Kraków; 3) Maria Gralak, Łódź; 4) Karolina Sołtysikowa, Sosnowiec.

Dodatkowo przyznaliśmy 25 nagród pocieszenia w postaci książek: 1) Maria Sulicka — Wieluń; 2) Koffer Jan — Oświęcim; 3) Stefan Olszewski — Anusin, p. Łęczyca; 4) Z. Wawrzecki — Poddębiec; 5) Koprowski Józef — Łódź; 6) Gabriela Zielińska — Gdynia; 7) Jadwiga Kępińska — Piotrków Tryb.; 8) Julia Niwińska — Włocławek; 9) Tadeusz Wójtowicz — Trzemeszno; 10) Pawlężanka Helena — Maków Podhalański; 11) Jan Łodyga — Skarżysko Kam.; 12) Gottfryd Pilot — Chorzów; 13) Tomasz Nalepa — Leszczyny, pow. Rybnik; 14) Henryk Olejniczak — Poznań; 15) Nowicka Mieczysława — Poznań; 16) Emilka Matuszewska — Poznań; 17) Anna Bobrowska — Poznań; 18) Królikowski Marian — Poznań; 19) Tadeusz Kwaśniewski — Luboń; 20) Eustachiusz Kamieniarz — Grodzisk Wlkp.; 21) Aleksandra Szostakowa — Kielce; 22) Anna Szalkówna — Kalisz; 23) Teodor Ziemlicki — Lublin; 24) Kaczmarkówna Halina — Antoniewo p. Skoki; 25) Tadeusz Kaczmarek — Chodzież.

Wyżej wymienionym osobom nagrody zostaną przesłane za 2 tygodnie. Zamieszkali w Poznaniu zechcą zgłosić się po nagrody osobiście do redakcji w godzinach od 11 30—13,30 — 23 lub 24 czerwca.

SKRZYNKA LISTOWA

Do wszystkich szaradzistek i szaradzistów: Aby usprawnić pracę przy przeglądaniu rozwiązań, proszę do „działu rozrywek" tylko nadsyłać rozwiązania zadań i ewentualne zapytania, tyczące się tylko działu rozrywek. **Na inne zapytania nie odpowiadamy i innych spraw nie załatwiamy.** Również wszyscy powinni czytać odpowiedzi nasze w „skrzynce listowej", aby zapytania się nie powtarzały.

P. Nyka Teodor — Barcin. Dziękujemy za życzenia świąteczne i cieszymy się z przywiązania Pana do Orędownika, jak też z uznania dla „działu rozrywek". Serdecznie pozdrawiamy.

P. Płończak Stefan — Gostyń. Rozwiązania można przysyłać na pocztówkach jak i w listach zwykłych. Na listy polecone szkoda pieniędzy, a rozwiązanie pisane choćby na maszynie nie jest uważane za druk.

P. Stanisław Olszyński — Łódź. Miło nam usłyszeć wyrazy uznania dla naszego działu. — Staramy się wzamian za to spełniać w miarę możności życzenia czytelników i przyjaciół Orędownika.

P. Józef Gawlak — Łódź. Do zadań własnego pomysłu należy dołączyć rozwiązanie i dokładne objaśnienie. Poza tym zadania winny być wyrysowane tuszem na białym papierze.

P. Łodyga Jan — Skarżysko. Na jaką odpowiedź załączył Pan w swym liście znaczek? O nic się Pan nie pyta, ani oprócz rozwiązania nic Pan nie pisze. Co mam zrobić ze znaczkiem?

Zofia Lewandowska — Poznań. Cieszę się, że lubisz rozwiązywać łamigłówki i podoba Ci się nasz dział. Dobrze robisz, że nie zrażasz się trudnościami. Trzeba je przezwyciężyć i do raz postawionego sobie celu dążyć wytrwale. Bilety wizytowe są dobre. Ale, aby je umieścić mają jeszcze pewne usterki. Przede wszystkim powinny być wypisane ładnie, ozdobnie czarnym tuszem na białym papierze, tak jak by to były prawdziwe wizytówki. Nie zrażaj się tym jednak. Czekamy dalszych zadań, może będą lepsze. Również cieszyłbym się bardzo, gdyby przypadła nagroda tym wszystkim, którzy mnie o to proszą. Lecz to jest niezależne ode mnie, ale od losu.

Elżbieta Michorówna — Poznań. Szkoda, że nie przysyłałaś rozwiązań poprzednich rozrywek. Możeby los pokierował tak, że miałabyś ładną książkę. Która z powieści najwięcej Ci się podobała? Oczekujemy obiecanego listu.

P. Bolesław Bonicki — Lwów. Miłemu „Lwowiakowi" dziękujemy za życzenia oraz pozdrowienia, łącząc wzajemne.

P. Mazur Józef Stańko k Drohobycza. Niestety, zadania ułożone przez Pana mają jeszcze wiele wad. Pierwsze jest bardzo słabe, drugie lepsze już, ale jeszcze nie nadaje się do druku.

P. Jadwiga Rybak — Tomaszów Mazowiecki. Proszę w przyszłości nie przepisywać ani objaśnień ani znaczenia wyrazów, przysyłając rozwiązanie, gdyż to utrudnia nam sprawdzanie czy rozwiązania są dobre.

Kol. Sobczak Stanisław — Pleszew. Trudno jest za pierwszym razem wygrać nagrodę. Trzeba ciągle przysyłać rozwiązania, a nie raz kiedyś tylko. Może szczęście wreszcie dopisze. A prosić o nagrodę „coś w rodzaju zasiłku dla potrzebującego" to chyba „nie w porządku". Jest kolega młodym, dopiero licealistą, więc trzeba o własnych siłach iść przez życie, a nie liczyć tylko na los. Trzeba własną pracą cięższą niż rozwiązanie łamigłówek pomagać sobie w nauce.

P. Maria Kuberska — Poznań. Cieszę się, że „zapaliła" się Pani do rozrywek umysłowych i jako doświadczona szaradzistka, będzie Pani stałą miłośniczką naszego działu. Oczekując obiecanego listu, dziękujemy za życzenia i zasyłamy pozdrowienia.

P. Stanisław Kostański — Konojad. Dziękujemy za życzenia i składamy wzajemne, aby Panu wszystko wiodło się pomyślnie. Rzadko spotyka się człowieka, któryby w ten sposób traktował łamigłówki co Pan. Dlatego cieszyłbym się bardzo, gdyby los przeznaczył Panu nagrodę.

Maria Sobańska — Podrzewie. Wielka radość sprawiła nam Pani wiadomością, że Orędownik jest najlepszym przyjacielem w domu Państwa. Widzimy, że „dział rozrywek" spełnia swój cel, dając Pani możność rozrywki po ciężkiej pracy fizycznej. Dziękujemy za życzenia i łączymy pozdrowienia.

P. Tkaczyk Stanisław — Tomaszów Maz. — Jest kilka osób z Tomaszowa, które stale przysyłają rozwiązania oprócz Pana. A co do nagrody, to nie ode mnie zależy.

Alinka Wróblewska — Pietrzyków. Jesteś bodaj najmłodszą szaradzistką przysyłającą rozwiązania. Rozwiązuj zawsze i stale zadania z naszego działu, to napewno wyrośnie z Ciebie dzielna szaradzistka.

P. Maria Gralek — Łódź. Nie sądzimy inaczej niż Pani, lecz... proszę przeczytać odpowiedź do p. Pawlaka.

P. Tadeusz Butowski — Bydgoszcz. Łamigłówka słaba, więc nie nadaje się do druku.

P. Zygmunt Przybyłowicz — Poznań. Powinien Pan zostać abonentem, ale nagrodę wyznacza los.

P. Machowicz Alfons — Poznań. Nie, nie rozgniewam się ani nie wyrzucę do kosza Pańskich rysunkowych rozwiązań, lecz włożę do teczki, aby się nie zniszczyły. Na biurku zbyt wiele leży papierów, więc mogłyby się zgubić. Zadanie własnego pomysłu może Pan przesłać do oceny. Dziękuję za serdeczne uściski i łączę wzajemnie serdeczne pozdrowienia.

Zosia Słowikówna — Tarnów. Rozwiązania z dwóch numerów można przysłać w jednym liście, ale na 2 kawałkach papieru. Dobrze robisz, że już za młodu uczysz się oszczędzać. Przyda Ci się to w późniejszych latach. Ale ze złotu pozostały „nici". Źli ludzie nie chcieli nam pozwolić na wykazanie łączności kresowej stanicy z resztą Polski i swej siły wobec Rusinów. Lecz tym się nie zrażaj, i pracuj wytrwale dla Polski. Serdecznie pozdrawiam.

P. Wojciech Pawlak — Mieszków. Wiersz ładny. Ale czy nagroda będzie to nie wiem. — gdyż to ode mnie nie zależy. Chętnie bym wszystkim dawał nagrodę, ale jest bardzo dużo rozwiązujących, więc rozstrzyga o tym los.

P. Aleksander Siejek — Junikowo. Proszę przeczytać drugą część odpowiedzi do p. Pawlaka.

P. Krykwiński Kazimierz — Pątnów k Wielunia. Rozwiązania są trafne. Zresztą zawsze podajemy rozwiązanie zadań umieszczonych w poprzednich numerach. Każdy więc szaradzista może sprawdzić czy jego rozwiązanie było dobre.

P. Cecylia Golekówna — Tarnowskie Góry. Jestem innego zdania niż Pani i uważam, że Żydów należy bić, ale po kieszeni, to znaczy nie kupować u nich i przeprowadzać jak najsilniejszy bojkot składów i wyrobów żydowskich. Gdy Żyd nie będzie miał z czego żyć to prędzej wywędruje z Polski. W Poznaniu właśnie w ten sposób walczymy z Żydami i jest ich dlatego tak mało.

P. Robert Maroszek — Ostrów Wlkp. Serdecznie dziękuję za życzenia i pozdrawiam, łącząc wzajemne.



Polska-Brazylia w Warszawie?

Paryż. — Reprezentacja piłkarska Brazylii pozostanie, jak dowiadujemy się, w Europie jeszcze kilkanaście dni. Jak wiadomo, szereg państw nawiązało z Brazylią pertraktacje w sprawie ewentualnego rozegrania spotkania międzypaństwowego. M. in. takie pertraktacje wszczął z kierownictwem drużyny brazylijskiej również PZPN. Brazylijczycy dotąd nie wyrazili jeszcze swej zgody na ewentualne spotkanie Brazylia — Polska w Warszawie. Zawody te odbyłyby się w stolicy w przyszłym tygodniu.

*

Komitet Wykonawczy Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej (Fify) odrzucił protest Brazylii, wniesiony przeciwko rozstrzygnięciu szwajcarskiego sędziego Wuethricha podczas spotkania Brazylii z Czechosłowacją. Sędzia mianowicie — tak twierdzą Brazylijczycy — nie uznał im jednej bramki zdobytej przepisowo. Brazylijczycy po nieuwzględnieniu tego protestu zapowiedzieli, że wystąpią z Fify. Decyzja komitetu Fify wywołała w Brazylii duże rozgoryczenie.

Prasa brazylijska w związku z tym zatargiem przypomina spór, jaki wynikł podczas ostatniej olimpiady pomiędzy komitetem olimpijskim a reprezentacją piłkarską Peru. Zatarg ten, jak wiadomo, został wówczas załatwiony dopiero po interwencji na drodze dyplomatycznej.

Jędrzejowska ponownie mistrzynią Londynu

Londyn. (Tel. wł.) **Jadzia Jędrzejowska zdobyła w sobotę mistrzostwo Londynu, rozgrywane w ramach turnieju Queens Clubu. Polka po piątkowej wygranej z Amerykanką Fabyan w stosunku 6:3, 6:2, spotkała się w sobotę w finale tego turnieju z groźną Dunką Sperling, która w przeddzień wyeliminowała niespodziewanie byłą mistrzynię świata Willis-Moody 8:6, 6:2.**

Jędrzejowska zagrała bardzo dobrze i uporała się ze znakomitą Dunką stosunkowo łatwo w dwóch setach, nie oddając nawet swojej przeciwniczce w drugim secie żadnego gema. Jędrzejowska wygrała w rezultacie w stosunku 6:3, 6:0, zdobywając tytuł mistrzyni Londynu.

Polska-Francja 59.5:47.5 p.

Pierwszy dzień spotkania lekkoatletycznego — Dwa rekordy Polski — W młocie i w sztafecie 4 x 100 m

Warszawa. — W sobotę rozpoczęły się w stolicy oczekiwane z niebywałym zainteresowaniem zawody międzypaństwowe Polska — Francja. Polska w pierwszym dniu odniosła piękny sukces, zdobywając prowadzenie w ogólnej punktacji stosunkiem 59.5:47.5 pkt.

W wyniku niezwykle ciekawych bojów padły w sobotę dwa rekordy Polski, w młocie i w sztafecie 4×100 m. W młocie Węglarczyk uzyskał nowy rekord Polski, rzucając 48.02 m. W sztafecie Polacy ustalili nowy rekordowy wynik, uzyskując 42 sek.

Kobiece mistrzostwa Polski w szczypiorniaku

Łódź — W drugim dniu rozgrywek o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku dla drużyn żeńskich odbyły się w Łodzi następujące spotkania:

AZS (Warszawa) — Wima (Łódź) 12:4 (3:1). Drużyna warszawska wykazała bardzo dobrą formę. Łodzianki natomiast zawiodły.

Warta — Polonia (Warszawa) 5:0. Warta zwyciężyła bez gry, gdyż Polonia spóźniła się na boisko. Polonia przyjechać miała w piątek a zjawiła się dopiero w sobotę w południe. Polonia założyła protest, motywując go tym, iż nie wiedziała, że program gry został zmieniony. Protest został jednak odrzucony.

Następnie odbył się towarzyski mecz Warta — ŁKS. Zwyciężyli goście w stosunku 4:3 (3:1).

IKP — Wima 13:12. Był to b. ładny i niezwykle ciekawy mecz. Wima zagrała tym razem nadspodziewanie dobrze.

Dokończenie finału nastąpi dziś w niedzielę.

Wobec nieprzybycia lwowskich Czarnych zespoły podzielono na dwie nowe grupy: 1) HKS-Łódź — Warta-Poznań — Polonia-Warszawa, 2) IKP-Łódź — AZS-Warszawa — Wima-Łódź. Wyniki pierwszego dnia:

HKS — Warta 6:3 (5:0). Na wysoką porażkę Warty wpłynęła słaba gra bramkarki.

IKP — AZS 8:2 (3:1). W AZS zawiodła obrona i bramkarka Stefańska.

Mistrzostwa tenisowe Polski

Półfinały mistrzostw Polski zakończone zostały w Katowicach w ciągu piątku.

Spotkanie Tłoczyńskiego z Baworowskim zakończyło się zwycięstwem Tłoczyńskiego 4:6, 6:4, 6:1, 8:6. Była to najciekawsza walka w dotychczasowych rozgrywkach. Baworowski dowiódł, że jest zawodnikiem wysokiej klasy o bogatym repertuarze uderzeń oraz dobrej grze przy siatce, natrafił jednak na doskonale dysponowanego Tłoczyńskiego, który górował nad nim spokojem, regularnością, oraz lepszą kondycją.

W drugim półfinale Hebda pokonał Spychałę 6:3, 6:3, 6:3, który właściwie tylko w pierwszym secie stawił pewien opór.

W grze podwójnej panów do finałów doszły pary Tłoczyński—Baworowski i Hebda—Wittman. W półfinałach para Tłoczyński—Baworowski pokonała Pfahla i Niestroja 6:2, 6:2, 6:1, a Hebda i Wittman wyeliminowali Stenzla i Knapa 6:1, 6:3, 6:0.

W grze mieszanej para Siodówna i Spychała pokonała parę Neumanówna—Tłoczyński Ksawery 6:4, 7:5, a następnie parę Volkmer—Jacobsonowa i Baworowski.

Para Bemówna i Tłoczyński uporała się łatwo z parą Stephanówna i Niestrój 6:2, 6:1. Siodówna i Spychała zakwalifikowali się już do finału.

Piątkowe zawody były popisem rewelacyjnej zawodniczki polskiej z Czechosłowacji Bemówny, która odniosła aż trzy zwycięstwa.

W grze pojedyńczej zakwalifikowała się do półfinału po zwycięstwie nad zeszłoroczną mistrzynią Łuniewską 6:4, 6:1.

W grze podwójnej Bemówna wraz z Zofią Jędrzejowską zakwalifikowała się do finału, bijąc Golonkową i Wilczkównę 7:5, 8:6, oraz parę Andrutowa i Pinkesfeldowa 2:6, 6:2, 6:4.

Po spotkaniu z Francją

Środowe spotkanie międzypaństwowe w pięściarstwie przyniosło, jak wiadomo, zespołowi polskiemu przygniatające zwycięstwo w stosunku 14:2. Ma to swoją wymowę i świadczy ujemnie o wartości francuskiego boksu amatorskiego. Dla tych, którzy widzieli tak zwane „eliminacje" w Poznaniu i zapoznali się wówczas z formą naszych reprezentantów, wszystkie komentarze do środowego spotkania są zbyteczne. Dla pozostałych jednak musimy dodać, że zwycięstwo warszawskie nie przedstawia większych wartości sportowych. Mecz był nudny, gdyż forma zawodników nie mogła zachwycić. Nastrój na widowni chłodny, do czego przyczynił się w pewnym stopniu zimny wieczór. Jedyne zwycięstwo, które w rozmowach kwestionowali kierownicy drużyny francuskiej, to zwycięstwo tak przez kapitana P. Z. B. faworytowanego Żyda Rotholca. Francuzi mówią wręcz, że Żyd przegrał, protektorzy Rotholca nie usprawiedliwiając jego słabej formy twierdzą, że miał najsilniejszego przeciwnika.

Lekka atletyka

„Boruta" Zgierz — „Zjednoczone" Łódź 70:50 p. Wyniki poszczególnych konkurencyj:

100 m 1. Poliński (B.) 11,5, 2. Kubicki (B) 12,1, 3. Bystry (Zj.). 200 m. 1. Poliński (B) 23,9, 2. Kubicki (B) 24,6 3. Bystry (Zj.). 800 m. 1. Tomczak (B) 2:13,4, 2. Galewski (Zj) 2:15,1, 3. Kajus (B). kulą: 1. Borowiecki (B) 11,02, 2. Kosowski (Zj.) 10,59, 3. Wyzykowski 10 m.; oszczep 1. Poliński (B) 48.63 m., 2. Rytczak (Zj) 44.65, 3. Kubick (B) 43.97 m., dysk: 1. Bystry (Zj.) 32,82 m., 2. Kosowski 311,93 m., 3. Julian (B) 31,80; skok w dal: 1. Kabat (B) 6,25 m., 2. Bystry (Zj.) 6,23 m., 3. Poliński (B) 6,18 m. skok w zwyż: 11. Bystry i Michalak (Zj.) po 1,55 m.; 4×100 wygrała „Boruta" w czasie 3:42,5.

Nasza nowelka

Niebezpieczny lot

Pułkownik odruchowo spojrzał na zegarek. Była dziewiąta.

— No żegnam pana, poruczniku, i życzę szczęśliwej drogi!

— Tak, na mnie już czas!

Porucznik Jeziorański zasalutował i wyszedł z gabinetu pułkownika.

Była piękna wiosna. Taka sama, jak przed trzema laty, gdy wbrew wszystkim przeszkodom i niechęci ludzkiej zdał komisyjny egzamin obserwatorski i rozporządzeniem Pana Ministra Spraw Wojskowych przeniesiony został ze zwykłych sobie, ryjących ziemię saperów — do aeronautyki. Obecnie miał już dyplom pilota.

Porucznik Jeziorański uśmiechnął się na myśl, że za chwilę poleci na samolocie myśliwskim Spad do Warszawy. Lot otwartą maszyną uważał za najprzyjemniejszy.

Otrzymał od pułkownika jakieś bardzo ważne papiery wojskowe i miał je niezwłocznie dostarczyć do Sztabu Głównego.

Ze względu na doniosłość tej misji, lot aż do tej chwili trzymany był w ścisłej tajemnicy.

Porucznik włożył kombinezon lotniczy i zasiadł na miejscu pilota. Poprawił chełm skórzany i okulary, po czym przygotował się do startu.

Podbiegł do niego pułkownik życząc szczęśliwego przelotu i radząc być ostrożnym ze względu na niesprzyjającą pogodę. Pozbył się go krótko, włączył motor i lekko przeleciał nad lotnisko wznosząc się nad ledwo widocznym miastem, spowitym w mgłę poranną.

Silny powiew wiatru zakołysał aparatem i rzucił go w bok. Porucznik sprawdził stery i tarcze zegarów pomiarowych. Lot odbywał się prawidłowo. Motor również działał bez zarzutu.

Nagle poprzez huk motoru do uszu jego doleciał krzyk ludzki. Lotnik obejrzał się i błyskawica przeszyła mu mózg.

Oto w samolocie na miejscu obserwatora znajdował się jakiś człowiek. W ręce trzymał olbrzymi nagan i mierzył prosto w jego głowę. W skórzanej klapie kurtki błyszczała krwawo pięcioramienna gwiazda. Ciemna, na bronz spalona twarz z głęboką szramą na lewym policzku, wykrzywiła się w szatańskim uśmiechu.

Dreszcz trwogi przeszedł porucznika. Znał tego osobnika z naganem w ręku, a raczej spotkał go już raz. Było to dawno... przed rokiem.

Osobnik ów włamał się do jego pokoju, usiłując wykraść tajne dokumenty dotyczące konstrukcji nowych samolotów wojskowych. W ostatniej chwili udaremnił z pomocą ordynansa zbrodniczy zamiar. Napastnik zdołał wtedy uciec. Porucznik wiedział tylko tyle, że jest to szpieg bolszewicki, członek sowieckiego wywiadu.

Co mógł teraz chcieć od niego? W jaki sposób znalazł się w samolocie Widocznie wiedział o papierach, które on — porucznik Jeziorański — miał złożyć w Sztabie Głównym w Warszawie. W jakiś niewytłumaczony sposób zakradł się na lotnisko i ukrył się we wnętrzu samolotu... Teraz będzie chciał odebrać mu tajne dokumenta...

Myśli kłębiły mu się pod czaszką, lecz na analizę ich nie było czasu.

Napastnik podniósł się z siedzenia obserwatora i grożąc dalej rewolwerem starał się dostać do niego. Krzyczał coś, wykrzywiając usta, lecz huk motoru zagłuszał słowa. Sytuacja stawała się okropna.

Szpieg dosięgał już lotnika. Stalowa lufa dotknęła głowy okrytej w skórzany chełm.

Porucznik zacisnął zęby. Nie! Nie odda temu bolszewickiemu psu wojskowych dokumentów... Raczej runąć na dół, zginąć pod szczątkami rozbitej maszyny, spopielić się w płomieniach...

Twardą, nieodwołalną decyzją zwarły się jego wargi. Ręce przekręciły stery... i aparat wpadł w korkociąg.

W tej samej chwili huknął strzał i porucznikowi pociemniało w oczach. Twarde, żylaste ręce chwyciły go za gardło, zaczęły dusić.

Ostatkiem świadomości zatrzymał aparat tuż nad ziemią, wzniósł ponownie w górę i odwrócił do góry kołami. Rzemienne pasy, którymi był przywiązany, nie pozwoliły mu wypaść...

Z całej siły uderzył pięścią w nachylony nad nim łeb i napastnik runął z samolotu w przepaść.

Porucznik spojrzał w dół: ciało tajemniczego osobnika spadało, jak kula...

Przywrócił aparat do normalnego położenia i sprawdził stery i tarcze zegarów pomiarowych. Były bez zarzutu.

Nagle zrobiło mu się słabo, czuł jak krew gwałtownie pulsuje w jego żyłach.

Nieledwie je rozsadza. Czarne cienie latały mu przed oczyma. Chwytały krótkie mdłości z silnym zawrotem głowy. Ramiona ciężko w dół opadały, ledwie mógł stery utrzymać.

Z głowy sączyło mu się czerwone pasemko krwi. Był ranny.

A tymczasem spokojne dotąd chmury poczęły się kłębić nagle i kotłować. Wiatr szarpał coraz gwałtowniej płatami skrzydeł.

W dole zamajaczyły budynki Warszawy.

Porucznik daremnie wytężał wzrok. Czarne płaty zasłaniały mu widok. Czuł, że za chwilę straci zupełnie przytomność.

Wiatr zmieniający się w huragan mógł strącić samolot na ziemię. Niebezpieczeństwo było wielkie.

Zniżył lot z zamiarem lądowania. Według obliczeń powinien znajdować się nad lotniskiem.

— No, teraz albo kark skręcę... albo osiądę... Jazda!

Zacisnął ręce na sterze, skupił resztki ginącej uwagi i opadł na teren lotniska na Okęciu.

W tej samej chwili stracił przytomność.

— — — — — — — — —

W godzinę później znajdował się w Sztabie Głównym, składając tajne dokumenta

K. r

Bezimienni bohaterowie z Legii

Motto: Polak, chociaż stąd między narodami słynny,
Że bardziej niśli życie kocha kraj rodzinny,
Gotów zawsze rzucić go, puścić się w kraj świata
W nędzy i poniewierce przeżyć długie lata,
Walcząc z ludźmi i z losem, póki mu wśród burzy
Przyświeca ta nadzieja, że Ojczyźnie służy.
(Adam Mickiewicz „Pan Tadeusz)

Na całym szerokim świecie, w dalekich ostępach Afryki, w puszczy Brazylijskiej, w różnych legiach cudzoziemskich, w wielkich przemysłowych miastach Stanów Zjednoczonych, słowem wszędzie, gdzie tylko noga ludzka postać może, spotkacie tych, o których tak pięknie powiedział Wielki Wieszcz.

Jest ich, jak oficjalna statystyka wykazuje, około 8.000.000 poza granicami Rzeczypospolitej i oni właśnie, zaznajamiają świat z tymi cechami ducha i charakteru polskiego, który stanowi o naszej zbiorowej duszy narodowej.

Większości z nich nie danym jest nigdy już ujrzeć ziemi ojczystej i tylko jednostki powracają do kraju.

Z jednym z takich bezimiennych bohaterów zetknął mnie przypadek, skorzystałem z tego, by zeń wydobyć krótkie opowiadanie o dziejach jego życia.

Za młodu opuścił strony rodzinne i wartkie koleje losu rzuciły go w szeregi


Odpoczynek pułku Legii Cudzoziemskiej


Stefan Filipiak

Francuskiej Legii Cudzoziemskiej w Afryce. W szeregach tych przemierzył bezkresy Maroca (Maroka), gdzie przez lat dziesięć był szeregowcem, a w końcu przez lat pięć kapralem.

O jego zasługach dla przybranych sztandarów niech najlepiej świadczy podane niżej, w tłumaczeniu na język polski, wydane mu świadectwo:

„LEGIA CUDZOZIEMSKA
3-ci Pułk Cudzoziemski.

Świadectwo dobrego prowadzenia.

Pułkownik Mantoz, komendant 3-ciego Pułku Cudzoziemskiego, zaświadcza, że kapral Filipiak Stefan, urodzony 15 lipca w Koninie (powiecie) w Polsce, podczas całego czasu pozostawania pod naszymi sztandarami prowadził się dobrze i bezustannie pełnił służbę z honorem i wiernością.

Fez, 7 marca 1938.

3-ci Pułk Cudzoziemski
(-) Mantoz, pułkownik."

„Z honorem i wiernością" nasz rodak pełnił trudną i mozolną służbę w ciągu 15 lat, za co też wdzięczne władze wojskowe Francuskiej Legii Cudzoziemskiej w Afryce odznaczyły niejednokrotnie S. Filipiaka. Posiada on różne odznaczenia oraz na zakończenie piętnastoletniego okresu służby otrzymał: „De l'Ordre Ouissamn Alaonite, Médaille Colonial, Diplome du Maroc i przed paru dniami — Médaille Militaire.

Chociaż wszyscy wiemy, że Polak wszędzie i zawsze pełni swą służbę — dla swoich, czy też dla obcych szczerze i z honorem, a Wielka Francja specjalnie miała możność o tym się przekonać jeszcze za czasów Napoleońskich, to jednak, gdy się spotka jednego z nich serce raduje się i wypełnia dumą.

P. Stefan Filipiak z tęsknoty za Ojczyzną powrócił do kraju, choć rząd Republiki Francuskiej, należycie oceniając wierną służbę przykładnego legionisty, chciał mu dać dożywotnie utrzymanie.

Wysłużony legionista zamieszkał na stałe w rodzinnej wsi Nieslusz, powiatu konińskiego.

Konin, w czerwcu.

Józef Prus Wiśniewski.


Wypoczynek na Saharze w „oazie"

Trzęsienia ziemi

Trzęsienia ziemi są jedną z najstraszniejszych klęsk żywiołowych, które pochłaniaja od razu tysiące żywych istnień i niszczą bez śladu dobytek ludzki. Drgania skorupy ziemskiej, które dały się odczuć w ubiegłym tygodniu na terenie Belgii, Holandii i Anglii, nie należą do najgroźniejszych. Kilka lat temu Antwerpia przeżyła również kilka takich niegroźnych wstrząsów, które nie wyrządziły większych szkód.

Historia notuje wiele wypadków strasznych trzęsień ziemi. Najdawniejszym faktem, w tej dziedzinie jest biblijna Sodoma i Gomora, która znikła z powierzchni globu na dwa tysiące lat przed naszą erą. W 1348 roku na pograniczu szwajcarsko-bawarskim 5 tysięcy ludzi utraciło życie wskutek trzęsienia ziemi. Na Sycylii w roku 1693 było trzęsienie ziemi, które zniszczyło 60 tysięcy istnień ludzkich. Jeszcze groźniejsze skutki miała klęska, której uległa Japonia w roku 1703. Straciło wtedy życie 150 tysięcy osób. W 1724 r. pastwą trzęsienia ziemi padło Peru, gdzie miasta Lima i Callao zostały zrównane z ziemią, a 18 tysięcy ludzi znalazło śmierć pod gruzami walących się domów. W 1730 r. nowa klęska nawiedziła Japonię, pochłaniając nowych 135 tysięcy ofiar. W Europie również dwie klęski trzęsienia ziemi nawiedziły Lizbonę (1755 r.) i Kalabrię (1783 r.), pochłaniając prawie 140 tysięcy ofiar i 400 osiedli mieszkalnych. W tym samym okresie trzęsienie ziemi zniszczyło Quito w Equarodze, w Ameryce Południowej, gdzie zginęło 40 tysięcy ludzi.

Smutną kronikę klęsk trzęsienia ziemi przynosi wiek XIX: stolica Venezueli, Caracas, została nawiedzona trzęsieniem ziemi, które spowodowało śmierć 20 tysięcy ofiar. Było to w roku 1812. W niecałe 60 lat później 40 tysięcy ofiar pochłonęła katastrofa żywiołowa w Peru i w Equarorze. Również w Japonii dwukrotnie zdarzyło się trzęsienie ziemi: w roku 1855 i 1891. Pastwą żywiołu padło wtedy około 130 tysięcy domów i 100 tysięcy ludzi. W pięć lat później wskutek zalewu, spowodowanego ruchami tektonicznymi, zginęło 25 tysięcy ludzi na Nipponie. W Europie w ubiegłym stuleciu wydarzyło się trzęsienie ziemi na wyspie Chios na morzu Egejskim w r. 1880; pochłonęło ono 14 tysięcy domów mieszkalnych oraz bliżej nieokreśloną liczbę ofiar w ludziach.

Wiek XX obfituje w katastrofalne trzęsienia ziemi. Na Kaukazie wskutek utworzenia się szczelin zginęło w r. 1902 tysiąc ludzi, z powierzchni znikło 4.000 siedzib. W 1905 r. w Kangra w Indiach Wschodnich pastwą żywiołu padło 100.000 domów i straciło życie 20.000 osób. W tymże roku w Kalabrii, w południowej Italii, zginęło 2.500 osób. W 1906 r. San Francisco przeżyło trzęsienie ziemi, skutkiem którego powstała w ziemi szczelina długości prawie 600 km. W 1908 r. Messyna i Kalabria w Italii znów padły pastwą trzęsienia ziemi, w czasie którego zginęło 83 tysiące osób.

Największą ze wszystkich klęsk tego rodzaju było trzęsienie ziemi w Japonii w 1923 r. Zginęło wówczas 180.000 osób, a z powierzchni ziemi zniknęło pół miliona budynków mieszkalnych.

W Polsce, na szczęście, trzęsienia ziemi są wielką rzadkością, ponieważ leży ona na terenie tzw. aseismicznym, nie podlegającym na ogół drganiom zewnętrznej części naszego globu, czyli tzw. litosfery.

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na **wykonanie oczyszczalni ścieków, na posesji szkolnej przy ul. Franciszkańskiej 76/78.** Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Zarządzie Miejskim Pl. Wolności 14, III p. w pok. 44, do dnia 28. 6 1938 r. do godz. 11 rano w kopercie należycie zamkniętej i zalakowanej z napisem (wymienić roboty). Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Technicznym Pl. Wolności 14 II p. pokój 25. Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 12 w południe. Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości 450 zł należy złożyć w kasie Zarządu Miejskiego zaś kwit dołączyć do oferty. Wadia składane w walorach winny być deponowane w Głównej Kasie Miejskiej przynajmniej na jeden dzień przed przetargiem.

Łódź, dnia 18 czerwca 1938 r.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

1. DOMY-PARCELE

Osady
z parcelacji maj. Niemierzewo, pow. międzychodzki. Terminy parcelacyjne na miejscu od dnia 22 kwietnia — i następnie co drugi piątek. Informacje Gutsche Pędowski. Poznań Plac Wolności 11. P 4286-15,163

Parcele budowlane
pięknie położone po niskiej cenie na dogodnych warunkach spłaty w Starołęce, Plewiskach, Junikowie, Luboniu, Żabikowie i Kobylepolu pod Poznaniem na sprzedaż. Informacyj udziela Gutsche Pędowski, Poznań, Pl. Wolności 11 telefon 58-15 Pg 4549-50-14.37

Osady
z parcelacji folwarku Marianowo Brodowskie, pow. Środa z częściowymi budynkami, zasiewami i łąkami. Sprzedaż każdy piątek przed południem na miejscu. P 3724-14.46

Osady
z częściowymi budynkami i obsiewami z parcelacji maj. Mechlin, pow. śremski na sprzedaż. Informacje każdą sobotę w majątku. P 3723-14.49

Dom
piętrowy z ogrodem gotówką 9.500 Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 46 275

Dom
czynszowy w dobrym stanie — czynsz 2.100 rocznie, 3 minuty od tramwaju korzystnie do nabycia. Oferty Kurier Poznański zdg 46 175-6

Sprzedam
dom cena 7.500.— dochód 1.200.— wpłaty 5.000.— reszta ugoda. — Oferty Orędownik, Poznań zd 45 652

Kamienica
komfortowa, narożna, dochodowa, stan pierwszorzędny, centralne, winda, wspaniałe składy handlowe w Poznaniu, śródmieście, przy najruchliwszej ulicy handlowej, mieszkania luksusowe, lokatorzy, pewni płatnicy, za ośmiokrotny, z podstawowego prawie do połowy obniżony czynsz roczny do sprzedania. Kupno okazyjne. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 45 868

Domek
3 pokoje dużym ogrodem wydzierżawię — kupię. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 47 239

Dom
w Rogoźnie, główna ulica, dwa składy, masywny, doskonały punkt handlowy, duży ogród — przy jeziorze sprzedam albo wymienię na dom w Poznaniu — (ewtl. dopłata). Oferty Kurier Poznański zdg 47 160 a

Kamienicę
początek Dąbrowskiego, dochód 7.000, sprzeda właściciel za 52.000 Zgłoszenia reflektantów do Orędownika, Poznań zd 47 548

Willę
Poznaniu sprzedam lub zamienię na gospodarstwo. Oferty Orędownik Poznań zd 46 823

Place
budowlane 900 i 2700 m² sprzedam. Fr. Tyblewski, Damasławek, pow. Wągrowiec. n 14 102

Nieruchomość — willa
nowa w Czempiniu, 6 pokoi — ogród, cena 13.000 zł. Oferty Agencja Orędownika, Śmigiel. n 14 099

Ziemia
pod budowę Poznaniu na sprzedaż. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 576

Sprzedam
dom murowany pod dachówką, 2 pokoje i kuchnia, chlewy, szopy w centrum miasta Ostrowa, nadający się dla handlarza względnie emeryta za cenę 4.000,— zł wpłata według ugody. Zgłoszenia Jan Rochowski, Ostrów Wlkp. — Raszkowska 15, m. 11. zd 46 853

Kamienice
domy, majątki, gospodarstwa poleca, poszukuje Bloch. Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15 — 5. zd 47 407

Kamienica
piętrowa — Stęszew — 2 składy 15 ubikacyj Oferty Orędownik. — Poznań zd 47 439

Dwie
parcele
pod Gdynią zamienię restaurację gospodarstwo, interes. Orędownik, Gdynia. n 13 682

2. PIENIĄDZ

Wspólnik
czynny do fabryki nici potrzebny. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 45 633

Wspólnik
potrzebny do tworzącej się wytwórni bielizny. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 012

Wspólniczki
branża towarów krótkich, gotówką 500,— poszukuję. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 038

4 000,—
na I hipotekę wypożyczę, kupię list hipoteczny. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 343

Wspólnika
gotówką 6 000 przyjmiemy celem powiększenia przedsiębiorstwa. — Oferty Orędownik, Poznań zd 47 418

Wspólnika
do korzystnego, zaprowadzonego przedsiębiorstwa 1 500.—. Beconiarnia, Poznań, Dąbrowskiego 69. zd 47 571

Wspólniczki
gotówka 500—700 poszukuję celem powiększenia interesu. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 47 583

3. LETNISKA I UZDROWISKA

Zakład
Serca Jezusowego w Środzie pod Poznaniem przyjmuje letników, na dogodnych warunkach. zdg 46 569-70

Błotkowo
poczta Lipno koło Leszna, urocze lasach. Pokoje utrzymaniem 3.— n 12 692

4. OSOBISTE

Obelgę
rzuconą na panią Frieda Fischer odwołuję i przepraszam. Eduard Schönrock Swarzędz. n 13 834

6. OŻENKI

Urzędnik gospodarczy
lat 32, przystojny, 17 000 gotówki szuka żony, posiadającej gospodarstwo wzgl. gotówkę. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 137.

Sympatyczną
zamiłowaniem hodowlach towarzyszkę zapoznam. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik — Poznań zd 46 431

Szukam
męża starszego kawalera lub wdowca. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 931

Kawaler
lat 35, inteligentny, religijny, rybak, gospodarz, posiadający 51 morgowe gospodarstwo przy szosie, ładne położenie, 70 mórg rybnego jeziora poszukuje panny, wdówki bezdzietnej z posagiem 8.000 zł celem ożenku. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 872

Rzeźnik
lat 32, samodzielny, szuka żony do lat 30, cośkolwiek gotowaniem do interesu. Zgłoszenia do Orędownika, możliwie fotografia — Poznań zd 46 399

Kawaler
trzydziestoletni, kupiec, poślubi panią, gotówką, założenie interesu. Orędownik Gdynia. n 13 686

Panna
górka rolnika 6 000.— gotówki poszukuje męża. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 426

Obrońca
pr. kawaler 34, poślubi inteligentną posażną. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 446

Kawaler
przystojny 3 000 — poślubi panią do lat 30. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 541

Kawaler
lat 29 brunet, rzemieślnik samodzielny szuka tą drogą znajomości pań celu matrym. z gotówką. Oferty możl. z fotografią Orędownik, Poznań zd 46 646.

Emeryt
właściciel kolonialki, szuka pani 45 lat gotówką 3.000,— wspópraca możliwy ożenek. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 46 619

Kawaler
lat 30, posiada 3.000, szuka znajomości od lat 18, celem ożenku. Panny mają pierwszeństwo. — Oferty — Agentura Orędownika Ostrzeszów. n 14 097

Kawaler
rolnik, lat 36, posiada większą gotówkę wżeni się większe gospodarstwo. Oferty Orędownik — Poznań zd 47 514

Blondynka
lat 23, wyprawą, parcelą, wyjdzie za mąż. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 006

Który
poślubi pannę posiadającą 2 000, parcelę budowlaną. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 003.

Kawaler
200 mórg szuka żony z odpowiednią gotówką do 35 lat. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 983

Dla
kuzyna lat 34, absolwenta Szkoły Budowlanej, kawalera, wysokiego, silnego i zdrowego bez nałogów, posiad. gospodarstwo wartości 30 tys. poszukuję żony do lat 34, możliwie szatynki z sfer gospodarczych z odpowiednim posagiem. Pośrednictwo rodziny mile widziane. Oferty Kurier Poznański zdg 47 138-9

Która
szlachetnych pań dopomoże solidnemu otrzymać możliwą pracę — ożenek gwarantowany — dyskrecja zapewniona słowem honoru. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 314

Kawaler
lat 38, dobrego charakteru, przystojny, pozna majętną panią w celu matrymonalnym. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 312

Drogerzysta
oszczędności poślubi panią do lat 34, posiadającą cośkolwiek gotówki. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 310

Wdowa
40, rzeźnictwo zaprowadzone, gotówka, wyjdzie za mąż. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 351

Wdowiec
50, dobrej prezencji, zdrów, wolny zawód, właściciel realności — pragnie poślubić pannę lub wdowę bezdzietną odpowiednim majątkiem. Oferty fotografia Orędownik, Poznań d 2 160

Krawcowa
Poznanianka, mieszkaniem szuka męża. Poważne zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 47 079

Emerytka
czterdziestoletnia 2 000.— poślubi pana rządowej posadzie. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 130

Trzydziestosiedmioletnia
panna religijna, gospodyni, szuka uczciwego męża. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 198

Starsza
samotna pani, posiadająca 4 000 gotówki, pozna pana we wieku 55—65 lat, najchętniej urzędnika, nauczyciela lub kolejarza w urzędzie. Cel matrymonialny. — Oferty Orędownik, Poznań zd 47 569

Brunetka
45, cośkolwiek gotówką poślubi samotnego, religijnego. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 317

7. SPRZEDAŻE

Do sprzedania zaraz w b. Kongresówce
handel winno - kolonialny
miasto powiatowe 24 tysiące ludności, fabryki żelazne, meblowe, okolica bogata ziemiańska, potrzeba 10—15 tysiecy, powody polityczne. Pożądana sprzedaż hurtowa — półhurtowa herbaty, kawy itd. Zgłoszenia Orędownik Poznań d 2290

Limuzyna
5-cio osobowa „Graham-Paige", w bardzo dobrym stanie, korzystnie do sprzedania. W. Brosz, Szarlociniec, Chorzowska 6. n 14 089

Sprzedam
plac
z powodu wyjazdu tanio. Wiadomość: Ruda Pabianicka, Kościelna 1, Fraszczak. n 14 000

Samochód
„Chevrolet" 6 cylindrowy limuzyna 4 drzwiowa bardzo mało używana z powodu przeprowadzki tanio na sprzedaż. Oferty Orędownik, Łódź, „Chevrolet". n 14 001

Maszynę
nową gabinetową zamienię na pudełkową, przyjmę starą. Łódź, Ogrodowa 28, m. 16. n 14 012

Prasowalnię
zaprowadzoną zaraz, wyjazd mieszkanie 2 pokoje. Adres Orędownik Poznań zd 47 663

Piekarnię
pełnym biegu sprzedam zaraz lub później. — Zgłosz. Łukasiewicz, Trzemeszno. n 14 118

Gospodarstwo
116 mórg, prywatne 12 km, Poznania, pełne żniwa, inwentarz martwy, żywy, sprzedam. Cena według ugody. Szymkowiak, Dąbrowa, pow. Poznań. zd 47 518

Gospodarstwo
46 mórg w jednym planie zaraz na sprzedaż za gotówkę. — May, Czachorowo, powiat Gostyń — Właściciel obecny od 22—26. 6. 38. ng 14 104-5

Chevrolet 6 cyl.
w bardzo dobrym stanie, tanio na sprzedaż nadaje się na taksówkę. W. Tafelski, Jarocin, Rynek 12. zd 47 567

gospodarstwo prywatne
54 morgi ziemi pszennej, budynki masywne, pod dachówką, kompletnie obsiane 16 000.—, wpłaty 7 300, reszta hipoteka 14 lat, 3%. Mindler, Krotoszyn, Piastowska nr 12. zd 47 572

Czterdziestomorgowe
zabudowaniem, kompletnym, żywym martwym, wieś kościelna, 5.500,— Drab, Wronki zd 47 443

Sześciomorgowe
dobrymi zabudowaniami, żniwami, bez ciężarów 2.800.— Drab, Wronki, Poznańska zd 47 444

Sprzedaż
Nowy dom piętrowy w Ostrowie po 3 pokoje i kuchnie. Zgłoszenia Ostrów, ul. Mickiewicza 14. n 14 106

40
mórg budynki nowe 8.500, wpłaty 5.500. Klos, Gniezno Lecha. n 13 932

Sprzedam
skład kolonialno - delikatesowy, Gdynia, centrum, powód wyjazd. Orędownik, Gdynia. n 13 685

Bobry
(Nutria) młodsze, starsze sprzedaje Buda, Rawicz, Rynek 23. n 14 109

Ogródek
działkowy, altanę kompletnie obsiany tanio sprzedam. Dutkiewiczowa, Poznań, Chwaliszewo 70. zd 46 919

Handel
win i wódek sprzedam. Jan Mrochin, Częstochowa, ul. Wieluńska 16 (pod Jasnogórą). n 13 832

Skład
rzeźnicki dobrze zaprowadzony w Poznaniu sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 46 926

Reprezentacja
Motocykli
Phänomen — Wulgum — Hecker Triumph — motorem Sachsa — światło elektryczne. Rejestracja jak rower tanio sprzedaje
Wul . Gum
Poznań Wielkie Garbary 8. Pg 4533/4-133/

Skład
kolonialny, dobrze zaprowadzony, magiel koncesja tytoniowa sprzedam. Zgłoszenia Madaj Września, ul. Kosynierów. ng 12 738-9

Fryzjerski
zakład okazyjnie sprzedam powodu wyjazdu. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 768

5 lat gwarancji
Rower
dla każdego po cenie fabrycznej — wprost z Poznańskiej wytwórni rowerów
B-ci Nowaczyk,
Poznań, Górna Wilda 30. Żądajcie prospekty, wysyłamy na całą Polskę. ng 9 958/9

Restaurację
śródmieściu sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań pod zd 47 248

Skład
towarów krótkich, towarem 700 dzierżawa 50.— Oferty Orędownik, Poznań zd 47 199

Samochód
sprzedam Chevrolet bardzo dobrym stanie. Wągrowiec, ulica Powstańców 39. zd 47 342

Fabrykę wafli
cukr. czekol. w centrum Katowic z powodu wyjazdu okazyjnie sprzedam. Katowice, Kordeckiego 3. P 5 448-71.94

Rzeźnictwo
dobrze prosperujące, powiatowym mieście sprzedam poważnym refl. 4 tys. Oferty Kurier Poznański zdg 47 162-3

Młynarze
Smyczki „Miag" do odsiewaczy wykonuje Ślusarnia, Poznań, ul. Wielkie Garbary 11. zd 47 060

Kolonialkę
towarem, maglem, mieszkaniem, zamienię na parcelę. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 961

Kawiarnię
sprzedaż pieczywa pewna egzystencja, sprzedam. Jankowski, Poznań, Marsz. Focha 51. zd 46 991

Drukarnię
w centrum Poznania 3 000,— zaraz sprzedam. Oferty Orędownik Poznań zd 46 905

Cukiernię
sprzedaż pieczywa sprzedam zaraz. Adres Orędownik, Poznań zd 45 630

„Arnold Fibiger"
niech każdy pamięta — przez lat 60 w służbie klienta. — Kalisz, Szopena 9. Generalny przedstawiciel: Centralny Magazyn Pianin, Poznań, Pierackiego 11. Jedyna polska fabryka fortepianów i pianin dopuszczona do udziału w światowej wystawie w Nowym Yorku. N 13 740

Drogerię
w pełnym biegu, jedyna na miejscu, miasto ruchliwe, 3 tys. mieszkańców, z powodu choroby sprzedam. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 46 851

Pies Boks
8 miesięczny, ładny okaz, ostry. Śmigiel, Kilińskiego 1. n 14 078

Sprzedam
łańcuchy traktorowe około 300 kg, cena według ugody. Zgłoszenia Stanisław Kardasz, mistrz ślusarski, Czersk, Pomorska 1. zd 46 761

Bezkonkurencji!
Autodorożkę 1930 koncesja, mieście przemysłowym, tanio sprzedam. Zgłoszenia Agencja Kuriera Poznańskiego, Krotoszyn. n 13 409

10. MAJĄTKI

Majątki
Duży wybór od tysiąca mórg — do sprzedania — z budynkami — inwentarzem — żniwem — zaraz do nabycia przy rozmaitych wpłatach domów, kamienic, dzierżaw. 320 mórg, cena 110 — wpłaty 75 000, 220 mórg cena 40, wpłaty 27 000, 100 mórg cena 29 wpłaty 15 000, 84 mórg cena 10 000 wpłaty 5 000, 59 mórg cena 15 000 wpłaty 5 000, 45 mórg cena 14 000 wpłaty 8 500, 33 morgi cena 11 000 wpłaty 7 500, 10 mórg cena 9 500 wpłaty 6 500 w mieście, 7 mórg cena 3 700 wpłaty 2 700. 2 morgi ogrodu zabudowaniami bez długu cena 3 600, są też do nabycia parcele majątków dogodne rozmaite wpłaty. Zgłoszenia biuro Środa, Dąbrowskiego 3. Husiar, znaczek na odpowiedź. zd 46 360

Gospodarstwo
80 mórg, pszenno-buraczanej ziemi, 3 klm od miasta powiatowego przy szosie 32.000 zł wpłaty 16.000. Zgłoszenia Zgoliński, — Obłaczkowo, powiat Września. n 12 735-6

Osady
z parcelacji z obsiewem i budynkami, reszta ceny kredyt długoterminowy Cegielnia szosa, wieś kościelna w miejscu. Majętność Witkowo Polskie, powiat Kościan. zd 46 567

Gospodarstwo
133 morgi, budynki nowe, inwentarz martwy, żywy, nadkompletny, 10 kilometrów od Poznania. Jaśkaniec, Glinno, poczta Suchylas, Poznań. zdg 44 203-4

Gospodarstwo
300 morgowe, bez inwentarza w tym 30 mórg lasu, 30 mórg łąki i bardzo dobre torfiska, stacja przy gruncie, wpłata 40.000,— zł sprzedam. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań d 2280

Pięćdziesiątpięćmórg
pszennej, zabudowanie masywne, tanio sprzedam. Pankiewicz, Poznań, Wielkie Garbary 42. zd 47 502

Majątki
gospodarstwa, kamienice, domy wielki wybór. Kłos, Gniezno, Lecha 4. n 13 933

Dzierżawa
80 mórg buraczanej kompletne — objęcie 6.500. Kłos, Gniezno, Lecha. n 13 931

90
mórg buraczanej prywatne, kompletne, wpłaty 16.000. Kłos, Gniezno, Lecha. n 12 830

12. DO WYNAJĘCIA

3—4
pokoje z wygodami w ogrodzie. Łódź-Julianów, Przyrodnicza 14. n 13 483

18. DZIERŻAWY

Rzeźnictwo
większym powiatowym mieście, od zaraz, skład rzeźnicki, dobrze prosperujący do wynajęcia. Zgłoszenia Ag. Kuriera Pozn., Krotoszyn. n 14 088

Piekarnię
w Śmiglu, urządzeniem za 700 zł sprzedam. Antoni Wojciechowski, Śmigiel, Sienkiewicza 8. n 14 083

Cegielnię
nieczynną bocznica lub przy dworcu, piec dobrym stanie wydzierżawię. Oferty Kurier Pozn. zdg 46 952-3

Szukam
dzierżawy gościńca kilkoma morgami, blisko miasta. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 47 137

Piekarnia
Śmiglu korzystnie do objęcia. — Zgłoszenia Wojciechowski, Śmigiel, Sienkiewicza 8. zd 47 203

Torfowiska
staw lub mniejsze jezioro w promieniu 30 km od Poznania zadzierżawię. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 47 436

Młyn
wodny turbinowy śpiesznie wydzierżawię. Zborowski, Poznań — Półwiejska 28 — 15 zd 47 331

Młyn
parowy, przemiału 150 ctr. bez konkurencji, stacja kolejowa na miejscu od zaraz do wydzierżawienia: Oferty Orędownik, Poznań n 14 100

Dom
ogrodem czteroubikacyjny przy mieście, objęcie 100 złotych. Drab, Wronki. zd 47 445

Rozlewnia piwa fabryka wód mineralnych
w miasteczku wielkopolskim do wydzierżawienia. — Potrzeba ca 6.000. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 574

Sześć składów kolonialnych
na wsi, w mieście w biegu bardzo korzystne warunki objęcia. — Mindler, Krotoszyn, Pocztowska 12 zd 47 573

220
pszennych, zagospodarowane, blisko Poznania, objęcie 9.000. — Jaśkiewicz, Poznań, Marcina 5. zd 47 510

23. ROZMAITE

Dziewczynkę
od 3 lat przyjmę wychowanie, bezdzietne. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 276

24. NAUKA

„Buchalteryjne
Współczesne Wykłady" Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wielodziedzinową samodzielność — natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie T 683

Klasztor
O. O. Misji Afrykańskich. Ninino, poczta Ryczywół, przyjmują uczniów na misjonarzy. zdg 43 479/80

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Uczeń
16—17 poszukuje pracy. Radogoszcz, Szosa Zgierska 44, Galkowski. n 13 999

Złożę 300,—
złotych kaucji za udzielenie jakiejkolwiek pracy. Oferty Orędownik, Łódź, pod „T. Z." n 14 009

Przedstawiciel
branży metalowej odwiedzający prowincje przyjmie zastępstwa. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 45 931

Pomocnik
piekarski, dobry fachowiec Poznaniak, znający cukiernictwo poszukuje posady kierownika — lub do pieca w południowo-wschodnich województwach. — Oferty Orędownik, Poznań zd 46 047

Ślusarz
(budowlany), trudnych warunkach po śmierci matki, religijnie wychowany, szuka posady za całkowite utrzymanie. Oferty Agentura Orędownika, Koźmin. n 13 808

Blacharz
budowlany, kawaler, lat 30 — szuka pracy. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 209

Pomocnik
szewski z kartą rzemieślniczą poszukuje pracy od zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 979

Ekspedientka
przystojna szuka posady z branży towarów krótkich. — Oferty Orędownik, Poznań zd 47 271

Robotnik
młodszy, poszukuje posady, skromne wynagrodzenie. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 433

Pomocnik
ogrodniczy poszukuje posady od zaraz. Oferty z podaniem warunków do Orędownika, Poznań zd 47 036

Poszukuję
pracy za inkasenta lub woźnego, gwarancja 1000 zł kaucji bankowej. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Damasławek. n 14 103

Wdowa
28 lat, dwoje dzieci szuka jakiejkolwiek pracy. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 584

Chłopiec
dobrej rodziny, mocny, chce się wyuczyć rzeźnictwa. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 47 582

Leśnik
kawaler lat 26, z dobrymi poleceniami, 5-letnią praktyką poszukuje stałej posady kawalera lub żonatego. Zgłoszenia Antczak Bernard, Nieżychowo, per Białośliwie, pow. Wyrzysk. zdg 45 967

Czeladnik piekarski
obeznany w cukiernictwie poszukuje posady zaraz lub później. Zgłoszenia skierować A. Kaźmierowski, Stęszew, p. Poznański zd 47 566

Praczka
chemiczarka ze sztywnym prasowaniem poszukuje posady od 1 lipca. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 564

Szofer
ślusarz czerwony dyplom, 4 lata praktyki, poszukuje posady. S. Grajkowski, Budzisław, poczta Gościeszyn, pow. Żnin. zd 47 568

Ogrodnik
żonaty 1 dziecko, na niewypowiedzianej posadzie zmieni samodzielnego zaraz lub później. Sumienny, wszechstronnie obeznany oranżerią, inspektami, parkanictwem, pielęgnowaniem drzew owocowych, gustowną dekoracją, obsługą pałacową. Łaskawe oferty Agentura Tietz, Oborniki. ng 14 090

Kelner
wiek średni, przyjmie posadę — lub bufet na rachunek, złoży kaucję. Łaskawe zgłoszenia Orędownik, Gdynia. n 13 683

100 zł
dam wynagrodzenia za wystaranie stałej pracy fizycznej woźnego lub portiera. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 650

27. WOLNE MIEJSCA

Zegarmistrzów dwóch
rutynowanych potrzebuje zakład zegarmistrzowski Józefa Koneckiego w Kielcach, mistrza i przewodniczącego komisji egzaminacyjnej przy Izbie Rzemieślniczej. n 14 129

Sprzedawców
broszurek o św. Andrzeju Boboli poszukuję. Wysoka prowizja, dobry zarobek. Wiadomość Orędownik, Łódź, Piotrkowska 91. n 14 010

Generalny
przedstawiciel poszukuje zastępców na wojew. i powiaty, stała egzystencja, na objęcie 100,— zł Oferty Orędownik, Poznań zd 47 058

Szwajcar
samotny do 20 sztuk bydła potrzebny od zaraz lub 1. 7. 1938. Zgłoszenia Łączkowski, Szamotuły. zd 47 051

Dziewczyna
młodsza z gotowaniem potrzebna do 3 osób. Oferty A. Pękala — Barcin, Rynek 17. zd 47 045

Dziewczyna
młodsza, gotowaniem potrzebna do trzech osób. Oferty Orędownik Poznań zd 47 044

Krawcowa
potrzebna, miejscowość letniskowa, maszyna do dyspozycji. — Oferty Orędownik, Poznań zd 46 957

Pierwszorzędny
pomocnik krawiecki na wyjazd od zaraz. Oferty Orędownik — Poznań zd 46 870

Pomocnik fryzjerski
męski do Katowic potrzebny. — Warunki: 20 zł miesięcznie, jedzenie, spanie. Zgłoszenia pisemne z podaniem dotychczasowej pracy i wieku, oraz dołączyć fotografię. Antoni Biedny, Katowice, Wojewódzka 17. P 5 444-7185

Agentów
rozpowszechniania prawnie zastrzeżonych śrutowników prowincję poszukuje Flieger, Kościan. zd 46 892

Ucznia
przyjmie od zaraz przy wolnym stole i stancji. Władysław Pierański, Klecko, skład towarów kolonialnych, żelaza, win, wódek. n 14 061

Radiosprzedawców
urzędników wszystkich Instytucyj. Oferty: Sposoby sprzedaży Radioekspert, Śniadeckich 1. P 5 434-55,481

Fryzjerski
pomocnik młodszy zaraz na stałe, Meissner, Pobiedziska, Kazimierzowska 14. zd 46 636

Czeladnik
krawiecki potrzebny, stała pracę, Bogusław Janczewski, Kaźmierz, k. Poznania. zd 46 538

Samodzielny pomocnik krawiecki
siła męsko-damska, od zaraz na stałe potrzebny. Spieszne zgłoszenia L. Płotka, Gdynia — Rumja, Abrahama 5. n 13 670

Panienka
młodsza, uczciwa potrzebna do składu. Oferty poleceniem Orędownik, Poznań zd 46 708

Podwórzowy
z dobrą praktyką potrzebny. Maj. Kromolice p. Kuklinów. zd 46 625

Ślusarz
mechanik, kawaler, znający dobrze naprawę rowerów. Zgłoszenia Giezek, Środa, Nowy Rynek nr. 7. zd 47 327

Bednarski
czeladnik potrzebny. Stała praca. A. Wojciechowski, Środa, Jaździewskiego 1. zd 47 523

Czeladnik
krawiecki na stałą pracę potrzebny. Murkowski, Stęszew, Rynek 4 n 14 110

Polowy
stróż rowerem, samotny, energiczny 1 lipca. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 47 088

Uczeń
fryzjerski wolontariusz, Gałubiński, Poznań, Sołacz, Nad Wierzbakiem 20. zd 47 089

Panienka
do składu kolonialnego gwarancja potrzebna. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 412

Czeladnik
kołodziejski potrzebny od zaraz. Zgłoszenia Agencja Orędownika, Sieraków, nad Wartą. n 14 112

Piekarz
czeladnik piekarski, dobry fachowiec, od zaraz na stałą posadę potrzebny. Grzeszczak, Kruszewo, pow. Czarnków. n 14 111

Fryzjer
młodszy potrzebny na wieś, całkowite utrzymanie. Zgłoszenia Orędownik, Gniezno 1812. n 12 829

Fryzjerkę
dzielną, przy wolnym utrzymaniu, mieszkaniu, zaraz przyjmę. Orędownik, Gdynia. n 13 684

Fryzjer
starszy męski z wodną potrzebny na stałe od 28 czerwca. Piotrowski, Żnin. n 14 101

Kawiarenka
pierwszorzędna siła potrzebna. — Oferty z odpis. świadectw Orędownik, Poznań zd 47 648

Wspólniczka
do restauracji, prowincję gotówka do 2 000,— Oferty Orędownik, Poznań zd 47 123

Służąca
gotowaniem do dobrego państwa 1 lipca. Zgłoszenia Orędownik — Poznań zd 45 918

Czeladnik
piekarski, karta rzemieślnicza potrzebny. Zgłoszenia Agencja Orędownika, Jarocin, Rynek. n 14 116

Akwizytorki
poszukiwane artykuł gospodarstwa domowego, wysoka prowizja. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 47 628

Służąca
prac domowych, podwórzowych, gospodarstwo potrzebna zaraz. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 47 087

Fryzjer
dzielny, może się zaraz zgłosić. Kompletne utrzymanie. Zgłoszenia Agencja Orędownika, Kościan. n 14 098

Cholewkarz
kartą rzemieślniczą i maszyną na stałą posadę potrzebny zaraz. — Zgł. agentura Orędownika, Mirosław. n 14 119

31. ROZRYWKA

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 20 czerwca.

6.15 audycja poranna; **11.00** audycja dla poborowych; **11.20** fragmenty oper Pucciniego (płyty); — **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **13.15** nieznani sprzymierzeńcy i wrogowie — pogadanka dla dzieci starszych; **15.30** skrzynka techniczna; **15.45** wiadomości gospodarcze; **16.00** fragmenty z operetek i walce Jana Straussa w wykonaniu orkiestry pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa); **16.45** na falach południowego Atlantyku — felieton — wygł. prof. dr Walery Goetel (z Krakowa); **17.00** muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. W przerwie: Program na jutro; **18.00** pogadanka sportowa; **18.10** recital śpiewaczy Michała Zabejdy-Sumickiego; **19.00** Sonata d-moll Anton. Stolpe w wykonaniu Zbigniewa Dymmka (fortepian) (z Katowic); **19.20** pogadanka aktualna; **19.30** „Wesoły ogród zoologiczny" — koncert rozrywkowy (ze Lwowa); — **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** pogadanka aktualna; **21.00** audycja dla wsi: „Pierwszy miesiąc przetwórstwa"; **21.10** „Na wozie i pod wozem" — audycja słowno-muzyczna w opracowaniu Stanisława Roya (z Poznana): — **21.50** wiadomości sportowe; **22.00** pięć wieków dawnej muzyki (III audycja) (płyty); Wiek XVI; **23.00** ostatnie wiadomości.

Wtorek, 21 czerwca.

6.15 aud. poranne; **7.15** muzyka poranna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Eugeniusza Raabego; **11.00** audycja dla poborowych; **11.20** wirtuozki skrzypiec — płyty; **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **15.15** zagadka geograficzna — audycja dla dzieci starszych **15.35** przegląd aktualności finansowo - gospodarczych; **15.45** wiadomości gospodarcze; **16.00** „Wesołe migawki" — koncert rozrywkowy — z Katowic. Wykonawcy: Małgorzata Sośnianka — piosenki, Jerzy Harald i Marian Liczbiński — duet fortep., Andrzej Kroszona i Szymon Jaworski — duet charakterystyczny — trąbka i klarnet, Jarosław Leszczyński — akompaniament; **16.45** „Po pienińskich zakolach Dunajca" — opowieść z Krakowa); **17.00** muzyka taneczna — płyty; **18.00** koncert żab — pogadanka z Poznania; **18.10** utwory fortepianowe kompozytorów francuskich w wykonaniu Gertrudy Konatkowskiej — z Poznania; **18.45** „O braminie, tygrysie i sześciu sędziach" — baśń hinduska z Poznania; **19.00** koncert kameralny. Wykonawcy: Seweryn Snieckowski — obój I, Jerzy Staniszewski — obój II, Jadwiga Szamotulska — fortepian; **19.20** pogadanka; **19.30** „Podróżujmy" — koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. W przerwach: Trzy parodie powieści egzotycznej: „Rozbitki z Dorady", „Modny romans", „Czerwony morderca"; **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** pogadanka aktualna; **21.00** audycja dla wsi: skrzynka rolnicza; **21.10** „W żartobliwym rytmie" — lekka audycja muzyczno - słowna — ze Lwowa; **21.50** wiadomości sportowe; **22.00** recital śpiewaczy Ady Sari; **22.30** utworami Mozarta dyryguje Bruno Walter — płyty; **23.00** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Poniedziałek, 20 czerwca.

Katowice — 5.15 audycja poranna; — **11.20** fragmenty z oper Pucciniego — płyty (z Warszawy); **13.00** audycja dla szkół; **13.50** wiadomości bieżące; **14.00** muzyka obiadowa z płyt (z Krakowa); — **15.05** „Radiofonizacja kraju"; — **15.10** giełda; **15.30** gawęda o literaturze polskiej — prof. Alfred Jesionowski; — **17.00** „Sezonowe dziecińce wiejskie" — pogadanka; **17.00** koncert solistów (płyty); — **17.50** chwilka społeczna; **17.55** program na jutro; **21.00** „Wśród gorących przyjaciół Polski", fragm. z książki J. Wiktora „Od Dunaju po Jadran" (z Krakowa); **22.00** wiadomości sportowe; — **22.05** „Z życia Zagłębia Dąbrowskiego"; — **22.20—23.00** „Dzieje komedii" — wieczór I (z Krakowa).

Kraków — 8.00 muzyka lekka (płyty); **11.20** fragmenty z oper Pucciniego (płyty z Warszawy); **14.00** muzyka obiadowa (płyty); **15.05** krakowski dziennik sportowy; **15.10** lokalne wiadomości gospodarcze; **15.30—15.45** „Czy wiecie, że..." **17.00** koncert solistów płyty (z Katowic); **21.00** „Wśród gorących przyjaciół Polski", fragmenty z książki Jana Wiktora „Od Dunaju po Jadran"; **22.00** lokalne wiadomości sportowe; **22.05** muzyka taneczna (płyty); **22.20** „Dzieje komedii". Wieczór I-szy: „W królestwie Thalii" — muz. z maską komiczną — w opr. dra Ludwika Kamykowskiego, doc. U. J.

Łódź — 11.20 fragmenty z oper Pucciniego (płyty z Warszawy); **13.45** rapsodie węgierskie F. Liszta (płyty); **14.10** łódzkie wiadomości giełdowe; **14.13** koncert życzeń; **15.30** fragment z noweli Marii Dąbrowskiej pt. „Triumf Dionizego"; **17.00** koncert solistów (płyty) (z Katowic); **17.50** o wszystkim po troszku; **17.55** odczytanie programu; **21.00** „Dziecko robotnicze to przyszłość Łodzi" — felieton; **22.00** wiadomości sportowe lokalne; — **22.05** muzyka lekka i taneczna — (płyty).

Wtorek, 21 czerwca.

Katowice — 5.15 audycja poranna — płyty; **6.20** muzyka z Warszawy; **11.20** wirtuozki skrzypiec — płyty z Warszawy; **13.50** wiadomości bieżące; **14.00** muzyka obiadowa z płyt — z Krakowa; **15.10** giełda zbożowa i towarowa w Katowicach; **17.00** z albumu speakera; **21.00** pogadanka aktualna; **22.00** recital śpiewaczy Ady Sari — z Warszawy; **22.30** sport; **22.35** koncert symfoniczny — płyty z Krakowa).

Kraków — 8.00 muzyka lekka — płyta za płytą; **11.20** płyty z Warszawy; **14.00** muzyka obiadowa — płyty; **15.10—15.15** wiadomości gospodarcze; **17.00** „Popularna gra: szczypiorniak", odczyt sportowy; **17.10** konkurs dla młodych skrzypków krakowskich; **17.55** wiadomości bieżące; **21.00** pogadanka; **22.00** recital śpiewaczy Ady Sari — z Warszawy; **22.30** sport; **22.35** koncert symfoniczny — płyty. W programie muzyka rosyjska.

Łódź — 11.20 płyty z Warszawy; **13.45** utwory Piotra Czajkowskiego — płyty; **14.10** łódzka giełda; **14.15** muzyka obiadowa płyty; **17.00** „Jakie powinniśmy — pić mleko" — pog. gospodarcza; **17.15** piosenki wojskowe w wyk. chóru Juranda — płyty; **17.35** utwory Aliny Gołębiowskiej — audycja literacka — rec; **17.50** poradnik sportowy; **21.00** życie kulturalne; **22.00** sport; **22.05** recital śpiewaczy Ady Sari — z Warszawy; **22.30** orkiestra dęta Tow. Gimn. Sokoł w Pabianicach pod dyr. Artura Richtera.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.30 Berlin. Tańce i pieśni śląskie. **Wiedeń.** Pieśni i arie. **16.00 Koenigsw.** Koncert rozrywkowy. **16.15 Praga.** Koncert skrzypcowy a-moll Dworzaka. **Wrocław.** Koncert popularny. **17.00 Praga.** Koncert ork. **17.05 Sztokholm.** Muzyka lekka. **17.15 Mediolan.** Muzyka popularna. **18.00 Kopenhaga.** Rozmaitości muzyczne. **Lyon.** Koncert popularny. **Tallin.** Utwory Bizeta. **18.20 Droitwich.** Koncert Szopenowski. **19.00 Tallin.** Utwory Abrahama. **19.05 Wiedeń.** Kwintet smyczkowy c-dur Schuberta. — **19.45 Droitwich.** Koncert na organach Wurlitzera. — **20.00 Berlin.** „Bal maskowy" op. Verdiego. — **Sztutgart.** Wesoła audycja. **20.30 Lille.** Koncert muzyki rosyjskiej. W programie Czajkowski („Patetyczna"), Prokofiew, Rimskij-Korsakow (Antar), Mussorgski (Obrazki z wystawy). **Lyon.** „Linoskoczki" opt. Ganna. **20.40 Hilversum II.** M. jugosłowiańska. — **20.45 Budapeszt.** M. cygańska. — **21.00 Kolonia.** Koncert muzyki współczesnej. **21.15 Praga.** Koncert symfoniczny utworów XVII i XVIII wieku. **21.30 Rzym.** Koncert symfoniczny z Bazyliki di Massenzio. **21.50 Budapeszt.** Koncert symf. W programie muzyka węgierska. **22.00 Lathi.** Rozmaitości muzyczne. **22.15 Kopenhaga** Włoskie obrazki muzyczne. **Lublana.** Muzyka w wyk. kwartetu mandolinistów. **Oslo.** Popularne melodie rosyjskie. **22.30 Kolonia.** Koncert z udziałem solistów **23.00 Kopenhaa.** Śpiewa Beniamino Gigli **23.30 Droitwich.** Amerykańska muzyka taneczna. **24.00 Sztutgart i Frankfurt.** Melodie ludowe oraz koncert orkiestrowy. **Kolonia i Wiedeń.** Koncert rozrywkowy.

Wtorek, 21 czerwca.

15.00 Berlin. Muzyka rozrywkowa. **15.15 Koenigsw.** Pieśni południowo-amerykańskie z tow. lutni. **16.00 Wrocław.** Koncert rozrywkowy. **16.15 Praga.** Koncert popularny. **Ryga.** Muzyka wiedeńska. **17.10 Koszyce.** Muzyka lekka. **17.30 Sztokholm.** Rozmaitości muzyczne. **18.00 Hilversum II.** Koncert muzyki lekkiej. **Kopenhaga.** Melodie operetkowe. **Londyn Reg.** „Marta" op. Flotowa. **19.00 Budapeszt.** Muzyka cygańska. **Lyon.** Rozmaitości muzyczne. **19.45 Radio Romania.** Koncert symf. — **19.55 Hilversum I.** Koncert symf. **20.00 Wiedeń.** Koncert symf. pod dyr. Kabasty. W progr.: Vivaldi-Casella i R. Wagner. **20.10 Koenigswusterhausen.** Koncert Filharmonii Berlińskiej (Mozart Schubert, Grieg, Busoni, Debussy, Borodin). **20.30 Budapeszt.** Koncert utw. Rimski-Korsakowa. — **Paris PTT.** — „Cibonlette" opt. Hahna. **Strasburg.** „Potępienie Fausta" op. Berlioza. **Lyon.** Koncert symf. **21.00 Mediolan.** „Cyrulik sewilski" op. Rossiniego. **Kopenhaga.** Koncert muz. duńskiej. **22.00 Rzym.** Muzyka taneczna. — **22.10 Luksemburg.** Muzyka operetkowa. **22.15 Sztokholm.** Organy. **23.00 Hilversum II.** Muz. cygańska. **24.00 Sztutgart i Frankfurt.** Koncert symf. (Liszt i Beethoven) następnie: „Flet czarodziejski" op. Mozarta.

Humor zagraniczny



W Szkocji.

Właściciel składu: — Buta nie można ściągnąć. Proponuję panu dobry interes: sprzedam panu tę parę za połowę ceny. (M)

(„Everybody's Weekly", Londyn).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,75 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata pocztą miesięcznie 2.34, kwartalnie 7.— zł (6 wydań w tygodniu). — Przez agentury własne (7 wydań w tygodniu) miesięcznie 2,35 oraz odpow. dopłata za odnoszenie do domu. Egzemplarz pojedyńczy codzienny 10 groszy, niedzielny 15 gr.

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 2, numer kartotek 03.

Przez Krew i Łzy

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA — NAPISAŁ MICHAŁ POLONUS

8)

— Ee... O tym nie ma mowy, ale czuwać trza — mówił z powracającą energią. — Jaśka ostrzegę, by tamtemu nie wchodził w drogę, a ty, Andziu — położył dłoń na ramieniu żony — Haneczki łatwo ustrzeżesz. Wychowałaś ją tak, że prędzej umrze, niżby się dała splamić. Widziałem to przed chwilą.

— Tomka jednak nie mogłam wychować — westchnęła z bólem, patrząc załzawionymi oczyma w dal.

Otoczył ją ramieniem.

— Często rodzonego trudno wychować, natura już taka, a jej już nie zmienisz.

Kainowa zbrodnia

Rada Dębicza okazała się dobra. Dwa tygodnie minęły w spokoju, a nawet względnej ciszy. Tomek nie awanturował się ani razu, bo Jaśko trzymał się od niego zdala, a z Hanią przebywał tyle, ile wszyscy. Ona zaś stale prawie pilnowała kuchni, bo matka zabrała się do szycia. Żniwa były za pasem, trzeba było przygotować się. Od zimy bielizna była nienaprawiona, nowe rzeczy czekały, a i Tomkowi jaki taki ekwipunek na drogę. Ot zebrało się tego wszystkiego kupa, więc matka szyła, Hania gospodarowała, w wolniejszych zaś chwilach pomagała matce.

Tomek początkowo wietrzył w tym jakiś podstęp i wściekał się, nic wyraźnego jednak nie spostrzegł i chcąc czy nie chcąc stosować się musiał do ogólnego porządku. Ale patriarchalna powaga tego porządku nudziła go, spokój i równowaga wszystkich aż podrywała z miejsca, brak hulaszczego życia i swobody dotkliwie dawał we znaki, własna niemoc — gryzła upokorzeniem, szyderstwem z samego siebie... Najbardziej jednak dopiekała mu obojętność i wstręt, jaki Hania doń odczuwała. Chwilami myślał, że nie wytrzyma, plunie na wszystko i pójdzie w świat, ale choć szarpał się jak pies na łańcuchu, trwał i czekał.

Dzieweczka naprawdę wpadła mu w oko, pożądał jej codzień więcej i postanowił zdobyć mimo wszystko.

Przemyśliwał nad różnymi sposobami i w pierwszych dniach starał się ująć ją elegancją, łagodnością i powściągliwością, to znów usłużnością i opowiadaniem o miejscach i zwyczajach, którym się napatrzył przez ten rok, ale spostrzegł rychło, że podstęp marny. Hania przejrzała go na wylot i czuła doń jeszcze większą odrazę. Przeklinając własną głupotę i niedołęstwo, wrócił Tomek do swej poprzedniej skóry i z dala czyhał na sposobność, jak sęp na upatrzoną ofiarę. Ale czas dłużył mu się okropnie. W dodatku szatan podejrzliwości zaczął wzbudzać w nim przekonanie, że wszyscy domownicy gardzą nim i stronią jak od zapowietrzonego, nienawidzą... i kusił jego nieopanowaną naturę do takich przedsięwzięć, że Tomek, nawet w swych najgorszych napadach, ba! się o nich myśleć.

I ten szatan w końcu zmógł go w sposób nieoczekiwany.

Był zwyczaj w rodzinie Dębiczów, że w niedzielę jedna z kobiet i któryś z mężczyzn zostawali „na gospodarstwie", gdy wszyscy inni szli do kościoła. Tej właśnie niedzieli kolej wypadła na Tomka i Hanię. Choć drżała na myśl o tym, wiedziała, że podstaw do obawy nie ma. Tomek ostatnio nie nagabywał jej, zresztą do obiadu miał być z końmi i bydłem na polu, a zanim je spędzi do obory, wrócą i tamci z kościoła, bo suma kończyła się o pół do dwunastej.

Wczesnym rankiem, kiedy Tomek wylegiwał się jeszcze w łóżku, na co sobie dość często pozwalał korzystając z „urlopu", Jaśko wypędził bydło i konie na pastwisko, by je popaść, dopóki Tomek nie zje śniadania i nie zastąpi go, aż on wróci z kościoła.

Ranek był piękny; lekkie, łabędzie chmurki sunęły po niebie zakrywając chwilami słońce i kładąc malownicze cienie na bielejące w dali łany zboża. Jaśkowi te cienie przypomniały czegoś jego własne chmury trosk i niepokojów, jakie ostatnio zaciemniały mu rojenia cudne o szczęściu we dwoje z Hanią. Ogarnął go smutek bezbrzeżny. Spętał konie i słysząc gwar dziatwy, pędzącej również bydło na pastwisko, ukrył się przed nią w krzewy i utonął w czarnych myślach.

Dziatwie tymczasem zachciało się zabawy w „chowanego".

Kryjówka Jaśka została wkrótce odkryta, a on obleżony przepadającą za nim gromadą i proszącą go, by się z nimi bawił. Uległ, choć mu jakoś ciężko było na sercu i po chwili już bronił całego szeregu dzieci, uczepionych mu z tyłu kurtki, przed zwinnym wyrostkiem. Rozochocił się trochę. Słońce szło coraz wyżej w górę, a miedzami i groblą widać było dążących powoli do kościoła. Szli przystając po drodze, by się łączyć w gromadki i nagadać swobodnie, choć przy niedzieli. Wszyscy dostojni, bo przybrani w co najlepszego. Starzy przeważnie w mazurskie stroje, dziewczęta na ogół też, jeno chłopcy ubrani z miejska.

Niebawem rozkołysały się i dzwony i potężnym biciem spiżowych serc niosły w okólne osiedla wiernych wezwanie, by śpieszyli oddać należną cześć Panu.

Jaśko przerwał zabawę. Zdjął kapelusz, przeżegnał się i popatrzył w stronę domu. Tomka ani widać — pomyślał i zwrócił się do dziatwy:

— Słuchajcie, bąki. Przypilnujcie mi trochę bydła i koni, ja skoczę do domu, dobra?

— Dobra! — wrzasnęły dzieci.

Skinął im ręką na pożegnanie, gwizdnął na psa i pędem już puścił się ku domowi, a za nim z wywieszonym językiem w podskokach radości biegł ulubiony Wierny.

Znalazłszy się w podwórku przystanął, otarł spotniałą twarz i wolnym krokiem wszedł do izby kuchennej.

Hania nucąc z cicha krzątała się około kuchni. Ujrzawszy Jaśka uśmiechnęła się radośnie i zaczęła gderać:

— Nareszcie jesteś. Ojczulkowie już poszli, ja zdążyłam posprzątać i wymyśleć obiad, a ciebie jak nie widać, tak nie widać.

Zapatrzył się na nią i uśmiechał stojąc, ona gderała dalej:

— Nie gap się, marudo, jeno siadaj i jedz, bo pójdziesz do kościoła po ludzi — to mówiąc nakryła do śniadania.

Roześmiał się, siadł i upomniał takim samym tonem:

— Nie gderaj, bo ci z tym nie do twarzy.

— Nie gderaj — powtórzyła — zacierki rozmiękły na klajster, ziemniaki parą przeszły i to ma być dobre?

— Dobre, dobre, widzisz jak mi smakuje! — zajadał się łapczywie.

— Głodny jesteś, to ci smakuje — i dodała: — Wodę do mycia i ubranie już ci przygotowałam.

— Jakaś ty dobra, Hanulko...

Nie odpowiedziała. On jadł, nagle przypomniał sobie...

— A gdzie Tomek? Czemu nie przyszedł po mnie?

— Nie wiem... stroi się w swoim pokoju, mówił, że do kościoła.

Jaśko położył łyżkę:

— Co on znowu? Przecież musi pójść na pastwisko, konie i bydło zostawiłem na chwilę pod okiem dzieci.

— Wiem, Jasiu, ale... Niech sobie lepiej idzie... — tłumaczyła cicho i trwożnie.

— Ale w takim razie ja nie mógłbym iść do kościoła! — postąpił naprzód zdecydowany: — Muszę rozmówić się z nim.

Hania zastąpiła mu drogę:

— Daj pokój, Jasiu... nie chodź tam do niego... jeszcze... Boję się — prosiła cisnąc z nagłym lękiem ręce do piersi.

— Muszę, Hanuś, bo co powiem tatce jak zapyta?

Usunął ją łagodnie z drogi i poszedł do Tomka.

Tomek, już wystrojony, stał przed lustrem i przygładzał włosy. Na odgłos kroków wchodzącego Jaśka ani drgnął i nie spojrzał nawet, choć go doskonale widział w odbiciu lustra, tylko — z właściwym mu drwiącym skrzywieniem ust tym staranniej przygładzał czuprynę.

Jaśko wyczekiwał chwilę i zapytał spokojnie:

— Szykujesz się gdzie?

— Ślepy nie jesteś — odburknął.

— Ale chyba nie teraz, bo wiesz przecie, że idę do kościoła.

— Ja idę! — uciął groźnie.

— Jakto? Przecie dziś na mnie kolej! — Głos Jaśka podniósł się o ton wyżej.

— Ani mnie to ziębi, ani parzy, poczekaj sobie na drugą, — zadrwił.

— Postępujesz niegodziwie! — rzucił Jaśko gniewnie.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się urągliwie tylko. Czując jednak na sobie pełen wyrzutu wzrok brata odwrócił się gwałtownie i postępując ku niemu z zaciśniętymi pięściami syknął przez zęby:

— Wynoś się, pókim dobry... — zobaczył w drugich drzwiach struchlałą z przerażenia Hanię, pohamował się i dokończył spokojniej:

— Nie rób awantur i idź do koni, bo uciekną gdzie w taką spiekotę.

Jaśko otworzył usta, by coś rzec, ale rzucił tylko smutne spojrzenie Hani i wyszedł.

Hania — z oczyma rozszerzonymi bezgraniczną trwogą — cofała się chwiejna i blada jak opłatek. Znalazłszy się w kuchni przymknęła za sobą drzwi opierając o nie bezsilnie.

Z odrętwienia wyrwało ją trzaśnięcie drzwiami frontowymi.

To Tomek wyszedł. Poruszyła się. Uczucie ulgi przywróciło jej siły. Jakby nie dowierzała sobie jeszcze, zajrzała do wszystkich izb i przekręciła klucz w drzwiach wejściowych, potem wróciła do kuchni i zaryglowała również drzwi od podwórza i spokojniejsza zabrała się do zajęć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SZKLANY SAMOCHÓD

POWIEŚĆ SENSACYJNO-ROMANTYCZNA Z DALEKIEGO WSCHODU

81)

— To dziwne, że profesorowie, którzy podejmują się nauczać innych, sami potrzebują, żeby ich oświecano!

— Co? Dlaczego? — pytał geograf.

— A tak... — ciągnęła dalej dziewczynka. — Jeżeli pan płaczesz nad tym, że musisz nas opuścić, to naprawdę nie ma czego. Może pan łzy osuszyć, po prostu dlatego, że nie damy panu rozłączyć się z nami...

— Lucynko! — upominał nieco surowo inżynier.

— Ojczulku, ty, co jesteś taki dobry i sprawiedliwy, nie zaprzeczaj!

Potem, zwracając się do sułtanów Ligoru:

— I wy też, panie sułtanie Zalimie i pani Heleno, nie zaprzeczajcie mi.

Lizzie spojrzała z wdzięcznością na swoją małą przyjaciółkę, a potem tak wymownie na p. Prudent, że ten zbladł i oblał się nowym łez potokiem.

Tymczasem po przez gęste zarośla widać już drgającą blaskami lekko zmarszczoną od wiatru powierzchnię wody, odbijającą w sobie gwiaździste niebo.

— Mekong!

Magiczne to słowo wlewa otuchę, pociechę. Zwiastuje koniec trosk, udręczeń i prześladowań.

Rzeka, a tuż niedaleko brzegu droga strategiczna, o której mówił Darel. Dwadzieścia kilometrów zaledwie — a więc za kilkanaście minut chorągiew Francji powiewać będzie nad głowami uciekających!

Będą wolni!

Ściskają się za ręce, a usta szepczą wyrazy, które łatwiej odczuć, niż usłyszeć.

Wtem złowrogie fatum rozprasza radość, z takim trudem zdobytą...

Rozlega się suchy trzask... samochód staje.

— Co się stało?

Niestety! W odpowiedzi Lucynki drga tym razem rozpacz.

— Pękła opona na tylnym kole. Widocznie trafiła w nią kula.

— Cóż teraz?

— Nic już mu pomóc nie można!...

A tu trąbka nieprzyjacielska rozlega się coraz dobitniej. Za dwadzieścia minut nadjadą!

Niepodobna nawet marzyć, aby dojść pieszo do posterunków francuskich.

Lizzie, cała drżąca, przytula się do profesora.

— Zaczynaliśmy już wierzyć w szczęście! — wzdycha cichutko.

— Marzyłem również...

— Tylko marzenie... Niebo nie chce naszego szczęścia. Lecz skazani mogą uciec od męczarni.

— Uciec? Jakim sposobem?

— Wszak masz pan rewolwer?

— Mam, pani. Tylko nie wiem...

— Czy mnie kochasz? — przerwała mu Lizzie szeptem.

— Ach! Całą duszą!

— A więc ponieważ nie możemy żyć jedno dla drugiego...

— Więc?...

— Pan masz rewolwer, panie Prudent... Bądź odważnym za nas oboje!...

KROKODYLE

— Trzeba zmylić ślad! — wykrzyknęła nagle Lucynka.

— Czy możliwe?

— Wrzućmy samochód do rzeki! — odpowiedziała energicznie dziewczynka.

— Ach, taka maszyna! — westchnął inżynier. — Ale rozumie się nie oponuję, wszak chodzi o życie tylu istot.

— My zaś — ciągnęła dalej Lucynka, — ukryjemy się w zaroślach. Prawdopodobnie nieprzyjacielowi nie przyjdzie do głowy szukać nas tutaj, a popędzi na drogę francuską.

Wszyscy przyznali słuszność dziewczynce i zaprzągłszy się do samochodu zaciągnęli go nad brzeg rzeki, a stamtąd do wody.

Był już wielki czas.

Światła latarni zbliżały się szybko. Wilm Odorp ciągle wytrwale kieruje pogonią.

Lucynka prowadzi całe towarzystwo w zarośla, którymi pokryte są brzegi Mekongu.

Gościnne liany i krzaki zdają się być sprzymierzeńcami prześladowanych i dają im schronienie.

Za chwilę na drogę wpadają jak wicher prześladowcy. Słychać głośne okrzyki, wołania, pytania.

— Patrzcie! — ryczy z wściekłością Odorp. — To mój samochód.

Doskonały wzrok Wilma dojrzał wynurzające się nieco z wody części samochodu.

— W takim razie potopili się.

— Nie, nie... — zaprzecza Odorp. — To nie wypadek. Wrzucono powóz rozmyślnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPRAWY KOBIECE

LEN NA UPAŁY

Jeśli lipiec jakiego nieprzewidzianego figla nie spłata, w takim razie wejdziemy w okres prawdziwych już upałów. Nasuwają się więc myśli o sprawieniu sobie sukni lub kostiumu z płótna praktycznego i przewiewnego. Taka jasna suknia jest ulubionym ubiorem pani, gdyż czyni jej sylwetkę wybitnie młodzieńczą i nie stanowi wielkiego



wydatku. W płótnach, surowych jedwabiach i innych odmianach króluje naturalna biel, gdyż kolor ten najbardziej odbija promienie słoneczne.

Ukazały się ostatnio śliczne odmiany lniano-jedwabne i lniano-wełniane, mające tę zaletę, że są mniej wrażliwe na gniecenie się. Wszystkie te gatunki nadają się szczególnie do wielkich miast, choćby z tego względu, że nie są specjalnie wrażliwe na sadzę, jak np. piki bawełniane i rozmaite sztuczne jedwabie. Suknia lub kostium płócienny wyglądają zawsze świeżo, wesoło i piorą się wybornie. Praktyczna Pani wybiera taki fason, który ze skromnej, półsportowej, po narzuceniu żakieciku i uzupełnieniu torebką i dobiazgami, zamienia całość na miły komplet popołudniowy.

Na naszym zdjęciu widzimy biały lniany kostiumik (u góry po prawej) przybrany motywem z kolorowego płótna oraz szereg bluzeczek, nadających się na różne okoliczności i pory dnia. Jeden więc lniany kostium, urozmaicany różnymi bluzkami, jest strojem najbardziej wszechstronnym i praktycznym.

Rady i przepisy

Kwas z ryżu: ½ kg ryżu (najgorszy gatunek), 6 dkg drożdży, 10 l. wody, 70 dkg cukru, 1 dkg rodzynek, 1 cytryna.

Ryż rozgotować na papkę w dwóch litrach wody, wlać do wiadra i po ostudzeniu rozetrzeć z 6 dkg drożdży. Zalać to 10 l wody przegotowanej i ostudzonej i postawić przykryte w ciepłym pomieszczeniu. Po 36 godzinach zlać płyn do innego naczynia, nie mącąc osadu. Zlany płyn osłodzić 70 dkg cukru, zlać do butelek, włożyć do każdej po rodzynku i plasterku cytryny bez skórki. Pozostawić niezakorkowane całą dobę, po czym korkować nowymi korkami i zawiązać sznurkiem lub drutem. Umieścić butelki w piwnicy w pozycji pół leżącej. Po 48 godzinach kwas jest dobry do użytku.

Galaretka z maślanki: ½ 1 maślanki, 1 cytryna, 6 łyżek cukru miałkiego, 6 listków żelatyny.

Żelatynę namoczyć w zimnej wodzie i rozpuścić w kilku łyżkach gorącej wody. Maślankę zmieszać z cukrem i sokiem z cytryny, wlać przez sitko ostudzoną żelatynę i dobrze wymieszać. Wlać do formy i zostawić w chłodzie do zastygnięcia.

Tort makowy: 1 szkl. maku, 13 dkg migdałów, ¼ kg mączki cukrowej, 6 jaj, 2 dkg bułki tartej, ½ laski wanilii.

Mak sparzyć i utrzeć lub przepuścić przez maszynkę przez sitko pasztetowe; dodać przesiany cukier z wanilią, migdały sparzone, obłuskane, drobno pokrajane i doskonale utrzeć w makutrze, wbijając 6 żółtek. Gdy uzyskamy równą masę, wymieszać z doskonale ubitą pianą z białek i bułką przesianą, dodając łyżkę piany i łyżeczkę bułki. Włożyć do tortownicy nasmarowanej masłem i obsypanej bułką i piec ½ godziny w umiarkowanie ciepłym piecu.

Budyń z twarogu: ¼ kg twarogu, 5 dkg manny, 4 jaja, 10 dkg masła, 2 dkg bułki tartej, sól.

Rozetrzeć w misce 6 dkg masła na śmietanę wbijając po jednym 4 żółtka, włożyć przetarty przez sito ser i gdy otrzymamy gładką masę, wymieszać z doskonale ubitą pianą, przesypując kaszką manną. Włożyć do wysmarowanej masłem formy. Gotować ½ godz. na parze. Polać resztą masła ze zrumienioną bułką. Można podawać na słodko z sokiem owocowym lub słodzoną śmietaną.

Kokosiki: 4 białka, 14 dkg cukru (mączka cukrowa), 10 dkg mąki kokosowej, ½ laski wanilii.

Białka i cukier wymieszać w garnku, następnie zanurzyć w rondlu z gorącą wodą i postawić na małym ogniu. Bić trzepaczką do gęstości, po czym odstawić z ognia, wyjąć garnek z wody i bić dalej trzepaczką aż ostygnie. Do ostudzonej masy wsypać 10 dkg mąki kokosowej i dodać wanilii. Na wysmarowaną i wysypaną mąką blachę kłaść łyżką małe kupki przygotowanej masy. Ciastka piec w gorącym piecu aż się zrumienią.

Kosmetyka domowa

Powiększone pory na twarzy

Pory na twarzy powstają na skutek długotrwałego łojotoku i szpecą bardzo twarz. Można jednak wyleczyć je doskonale domowym sposobem, tylko trzeba na to cierpliwości. Przede wszystkim zwiększeniu porów sprzyja gorąca woda, gorąca para, długotrwałe kąpiele słoneczne, picie alkoholu i bardzo gorących napojów. Trzeba zatem tego wszystkiego unikać. Doskonale działa w wypadku łojotoku twarzy sok cytrynowy, którym należy natrzeć twarz po myciu. Sok musi być świeżo wyciśnięty. Niemniej skutecznym jest 5% roztwór ałunu. Myć należy twarz dobrym mydłem przetłuszczonym i wodą przegotowaną. Jeśli która z pań ma możność mycia się w deszczówce, powinna z tego czym prędzej skorzystać. Woda deszczowa jest bowiem doskonałym środkiem kosmetycznym na wszelkie niedomagania cery. Przy tłustej cerze nie należy nacierać twarzy na noc tłustym kremem, lecz wytrzeć ją jednoprocentowym spirytusem salicylowym, rozcieńczonym do połowy przegotowaną wodą.

Coś o łokciach

Przy krótkich rękawach lub przy wieczorowych sukniach bez rękawów można zauważyć dużo brzydkich i źle utrzymanych łokci. Kobiety dość często bowiem nie zwracają uwagi na łokcie, sądząc, że utrzymywanie ich w czystości zupełnie wystarcza. Tymczasem skóra na łokciach jest bardzo wrażliwa, a przy nagminnym przyzwyczajeniu opierania łokci na stole nabiera ostrej chropowatości, czerwienieje i często się łuszczy, co przy eleganckiej toalecie razi. Po każdym myciu skórę łokci trzeba delikatnie ścierać pomyksem, aby zetrzeć zrogowaciały i łuszczący się na niej naskórek.

Wesołe przygody Sowizdrzała



Z rybołóstwem tak, jak z wszystkim
Trud musi się wieńczyć zyskiem
Kiedy ryby hak nie znęci
Stracisz wnet do łowów chęci.



Za rogozie, tataraki
Skryły się dwa łapserdaki,
Śpią bezpiecznie i wygodnie
A na wierzbie schną i ch spodnie.



Wygłodzone sowizdrzały
Pościły przez dzionek cały
A tu kiełbie i okonki
Pokazują im ogonki.



Stracili do łowów chętkę
Jeszcze raz zarzucą wędkę
A po tym, gdy nic nie chwyci
Legną w trawie, choć nie syci.



Haczyk, rzucony z rozmachem
Spotkał się z wiszącym łachem
Zadziwią się Sowizdrzały
Aż im z twarzy wyjdą gały.



Gnie się wędka w kształcie łuka
A każdemu serce stuka
Sum czy sandacz, może szczuka,
Zgadnąć też jest czasem sztuka.



A więc ciągną pełną parą
Sznur się pręży z swą ofiarą
Opryszkowie wśród snów 'adnych
Nie mają złych przeczuć żadnych.



Prawie łamie się wędzisko,
Łup już prawie przy nich blisko,
Wygłodniały Bonifacy
Tuli się do miłej pracy.



Wyciągnąwszy parę spodni
Choć tak bardzo byli głodni
Wyszeptali: „Wielkie nieba —
Właśnie spodni tak nam trzeba!"



Jedna para nie wystarczy
Po raz wtóry sznurek warczy
By posłusznie im do pary
Przynieść piękne szarawary.



Kto nie był w swym życiu gołym
Ten nie zna, co być wesołym
Kiedy mu przypadek rzadki
Ześle na piszczele szatki.



Radość jednym, smutek drugim,
Oprychy po śnie przydługim
Nic nie widzą na gałęzi,
A strach słowa w gardłach więzi.